NR 1 (1771) 3 STYCZNIA 2023

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Fot. forumgwiazd.com.pl / Forum

JOANNA OPOZDA

Wybrała mnie Brigitte Bardot

TYSOL.PL

ISSN 0208-8045
9 770208 040450 01
INDEKS 379433
CENA 7,50 zł (W TYM 8% VAT)

- WYBORY W SOLIDARNOŚCI
- SŁOWA ROKU 2022

WSPOMNIENIE

Fot. T. Gutry

Zawsze byłem antykomunistą

26 grudnia 2022 r. po długiej i ciężkiej chorobie zmarł Emilian Kamiński, aktor, reżyser, wokalista, pisarz, założyciel i dyrektor Teatru Kamienica w Warszawie. Miał 70 lat.

Emilian Kamiński był znanym i cenionym aktorem teatralnym, filmowym, musicalowym i dubbingowym. W swoim dorobku ma ponad sto ról.

W kinie zadebiutował w filmie „Akcja pod Arsenałem" w reżyserii Jana Łomnickiego w 1977 roku. W latach 70. i 80. XX w. był związany z Teatrem Narodowym w Warszawie, gdzie grał m.in. w sztukach reżyserowanych przez Adama Hanuszkiewicza.

W latach 1980-1981 Kamiński był członkiem Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność", pełnił m.in. funkcję wiceprzewodniczącego Komisji Zakładowej w Teatrze Narodowym w Warszawie. W latach 1982-1984 zaangażował się w działalność podziemnego Teatru Domowego, działającego poza oficjalnym obiegiem. Teatr ten powstał jako wyraz sprzeciwu środowiska aktorskiego wobec wprowadzenia stanu wojennego i zdelegalizowania Solidarności. Spektakle były wystawiane w mieszkaniach prywatnych. Występował jako aktor w przestawieniach, a także uczestniczył w pracach organizacyjnych teatru.

– Dla mnie to był taki dar od losu, ponieważ zawsze byłem antykomunistą. Od dziecka. Nie zastanawiałem się ani chwili, gdy koledzy mi to zaproponowali – mówił Emilian Kamiński w rozmowie z PAP o początkach Teatru Domowego.

– Nawet specjalnie nie zwracałem uwagi na to, że to jest nielegalna działalność – tłumaczył aktor. – Wtedy wszystko było nielegalne, każda myśl wolnościowa. Dlatego byłem przyzwyczajony do tego, że jestem nielegalny i dla mnie taki teatr był świetnym pomysłem. Oczywiście to przedstawienie w dużym stopniu oddawało nastrój tamtych czasów. Proszę pamiętać, że ludzie byli przybici. I dość istotne było, że w takim ciężkim okresie Teatr Domowy przynosił powiew wolności.

Jak podkreślał Kamiński, „nie było żadnej cenzury, a aktorzy grali to, co sami wybrali".

W ramach represji władze zastrzegły mu możliwość wyjazdów zagranicznych na okres od stycznia 1983 r. do grudnia 1984 r. Wielokrotnie był śledzony przez funkcjonariuszy SB.

Za działalność opozycyjną Emilian Kamiński został odznaczony w 2019 r. Krzyżem Wolności i Solidarności przyznanym przez prezydenta RP Andrzeja Dudę.

W uroczyście otwartym 27 marca 2009 roku Teatrze Kamienica obok spektakli odbywały się liczne imprezy charytatywne. Emilian Kamiński wielokrotnie zapraszał na spotkania wigilijne bezdomnych, organizował Dzień Uśmiechu dla dzieci z domów dziecka. W jego teatrze przez wiele lat występowała też grupa osób niepełnosprawnych intelektualnie.

W 2017 r. w rozmowie z „Tygodnikiem Solidarność" mówił: „Żyjemy w czasach, kiedy ludzie są w nieustannym niepokoju, są zatroskani o swoją przyszłość, zabiegani za pracą, pieniędzmi na życie, codziennie faszerowani są negatywnymi informacjami ze świata. Teatr nie może obrzydzać i tak trudnego życia, a dowartościować, korzystając z posiadanych przez siebie narzędzi".

Został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, Złotym i Srebrnym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis", Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Otrzymał też Medal Świętego Brata Alberta ze pomoc osobom bezdomnym i z niepełnosprawnościami.

Pokój jego duszy.

B.R.

eprasa.pl 12bb9c08dc

Michał Ossowski
REDAKTOR NACZELNY

Chociaż wydawało się, że po dwóch latach pandemii COVID-19 nadejdzie wreszcie okres wytchnienia, miniony już 2022 rok nie okazał się dla nas łaskawy. Bestialski atak Rosji na Ukrainę spowodował narastający kryzys, którego skutkiem jest niespotykany od lat wzrost kosztów życia. Wszystko wskazuje na to, że również nowy – 2023 – rok upływać będzie pod wpływem wydarzeń zza naszej wschodniej granicy. I chociaż analitycy i prognostycy przewidują, że nie wejdziemy w recesję, a inflacja stopniowo będzie się zmniejszać, to są to tylko prognozy. Do końca konfliktu na Ukrainie jeszcze bardzo daleko, a jakikolwiek zwrot w tej wojnie może wszystkie te analizy uczynić bezwartościowymi. Nie ulega wątpliwości, że nowy rok będzie bardzo trudny, pełen wyczekiwania, obaw, ale też nadziei co do nadchodzącej przyszłości. Wszystkie te emocje będą szczególnie odczuwane przez nas, Polaków, ponieważ jako państwo w tej toczącej się wojnie odgrywamy rolę szczególną, będąc głównym punktem przerzutu broni na Ukrainę. Z całą pewnością – co przyznają sami Ukraińcy – gdyby nie Polska, wojna z Rosją byłaby już przegrana. Widzi to także Rosja, która coraz częściej swoje ataki, na razie głównie propagandowe, kieruje przeciwko naszemu krajowi. Nowy rok to także okres wyborczy, a co za tym idzie – okazja do zmiany władzy w Polsce. Szczególnie istotny i ciężki z jednej strony wobec oblicza eskalacji konfliktu za naszą wschodnią granicą i przerodzenia się w globalną III wojnę światową, z drugiej – wobec nieukrywanych już i jawnych nacisków środowisk europejskich na zmianę władzy w Polsce. Nacisków, chętnie witanych, a wręcz oczekiwanych czy inicjowanych przez naszą opozycję, która w miarę zbliżania się terminów wyborów coraz bardziej zaostrza swoją retorykę. Trudno się zresztą temu dziwić, ponieważ dla wielu opozycyjnych polityków na czele z Donaldem Tuskiem to ostatnia być może okazja na zaistnienie na polskiej scenie politycznej, a także w konkretnych przypadkach walka o być albo nie być także w polityce europejskiej. Również po stronie władzy widać zmęczenie niemal ośmioletnimi rządami i spory pesymizm co do nadchodzących wyborów, o czym wspominał niedawno prezes PIS Jarosław Kaczyński. Wszystko to wskazuje na bardzo ciężki i intensywny rok zarówno na arenie międzynarodowej, jak i wewnątrzkrajowej. Rok 2023 to także intensywny czas dla NSZZ „Solidarność", ponieważ po pięcioletniej kadencji dojdzie do wyborów nowych władz na wszystkich szczeblach związku.

Z całą pewnością – co przyznają sami Ukraińcy – gdyby nie Polska, wojna z Rosją byłaby już przegrana. Widzi to także Rosja, która coraz częściej swoje ataki kieruje przeciwko naszemu krajowi.

eprasa.pl 12bb9c08dc

03.01.2023
WYDANIE Nr
01

W TYM TYGODNIU:

TEMAT TYGODNIA

Podsumowania i prognozy na nowy rok

12	Liczby roku 2023
16	Rok ostrzenia szabel
20	Solidarność 2022. Związkowe podsumowanie roku

60
ŚWIAT WOKÓŁ NAS

Naukowcy zapalili słońce

Ogłoszony przez Amerykanów sukces w utrzymaniu i kontrolowaniu fuzji atomowej jest według nich pierwszym krokiem do nieograniczonego i czystego źródła energii. Jednak na przemysłowe uruchomienie pierwszych elektrowni tego typu będziemy musieli zaczekać przynajmniej dwie dekady. Później rzeczywiście do lamusa odejdą i paliwa kopalne, i energia odnawialna, i elektrownie jądrowe. To – w skali Kardaszowa – pozwoli nam, jako cywilizacji, marzyć o przejściu do drugiej klasy rozwoju – pisze Wojciech Kulecki.

ROZMOWA TYGODNIA

Joanna Opozda: Wybrała mnie Brigitte Bardot 8

KRAJ

Słowa roku 2022 26
Zielone światło dla NABE 30

ZAGRANICA

Korupcja przeżera UE? 34

HISTORIA

Operetkowy zamach czy sprytna prowokacja? 38

ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA 40

KULTURA

Obcy 42
Media w dwudziestoleciu 44

LUDZIE WOLNOŚCI I SOLIDARNOŚCI

To był ten czas. Zbigniew Ostaszewski 48

ZWIĄZEK

Co w związku 52
Solidarność wybiera 54
W jednym zawodzie mamy dwa: opiekunki i sprzątaczki 56
Najsłabsze ogniwo 59

ŚWIAT WOKÓŁ NAS

Naukowcy zapalili słońce 60

FELIETONY:

GAC 5
TERLIKOWSKI 19
PŁUŻAŃSKI 25
BINIECKI 37

POLECAMY:

KARUZELA Z BLOGERAMI 29
PRAWO 62
SPORT 64

eprasa.pl 12bb9c08dc

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Karol Gac

Wróżby polityczne

Jest i on! Długo wyczekiwany 2023 rok. Normalnie napisałbym, że wchodzi cały na biało, ale patrząc na aurę ostatnich dni, to już prędzej na szaro. Jaki będzie? Lepszy czy gorszy? A może po prostu inny? Spróbujmy przewidzieć, co nas czeka w nadchodzących miesiącach.

W poprzednim felietonie napisałem, że święta Bożego Narodzenia to czas, który skłania do chwilowego zatrzymania się, spojrzenia wstecz i chwili refleksji. Nowy rok to z kolei okazja, by spojrzeć w przyszłość. I choć rysuje nam się więcej pytań niż odpowiedzi, to jedno jest pewne – najbliższy rok upłynie nam pod znakiem kampanii wyborczej i wyborów parlamentarnych.

Wszystkie znaki na niebie i ziemi wskazują, że tegoroczna kampania będzie najbardziej brudna i brutalna od lat. Widać to już zresztą od kilku miesięcy, bo choć do oficjalnego startu wyścigu jeszcze daleko, to rywalizacja polityczna wchodzi na coraz wyższe biegi. Wydaje się, że wybory prezydenckie z 2020 roku, które wygenerowały ogromne emocje i rekordową frekwencję, były zaledwie przedsmakiem tego, co nas czeka. To o tyle zrozumiałe, że obie strony sporu politycznego będą walczyć – z różnych powodów – de facto o „polityczne życie".

W związku z tym należy się spodziewać wszystkich chwytów, jakie są tylko w zanadrzu. Zwłaszcza gdy dziś, na początku 2023 roku, można wyobrazić sobie, w zależności od okoliczności, niemal każde rozstrzygnięcie wyborcze. Teoretycznie najbardziej prawdopodobny wariant to zwycięstwo obecnie rządzących, ale brak samodzielnej większości w Sejmie. Taki scenariusz byłby z kolei zwiastunem kolejnych wstrząsów i wzajemnego przeciągania liny.

Wydaje się również, że osi tegorocznej kampanii będzie przynajmniej kilka – wojna na Ukrainie (i związane z nią kwestie bezpieczeństwa), nasze relacje z Unią Europejską (wraz z niekończącym się serialem dot. KPO) czy gospodarka. Biorąc pod uwagę, że wszystkie są ze sobą w jakimś stopniu powiązane, a duża ich część jest całkowicie niezależna od rządzących, może być ciekawie.

Choć w Polsce będzie się dziać wyjątkowo dużo, to oczywiście nie należy zapominać o szerszej perspektywie. Niestety, wszystko wskazuje na to, że podobnie jak miniony rok upłynął nam pod znakiem rosyjskiej agresji na Ukrainę, tak nadchodzący również będzie w jej cieniu. Nic nie wskazuje bowiem na to, by wojna miała zakończyć się szybko. W tle mamy także rosnącą rywalizację amerykańsko-chińską.

Może i przyszłość nie rysuje się wyłącznie w jasnych barwach, ale tym bardziej powinniśmy zachować zdrowy osąd sytuacji. Życzę więc Państwu, byście w rozpoczynającym się roku nie ulegali za bardzo emocjom i potrafili rozróżniać to, co ważne, od tego, co tylko takie udaje. Życzę też wszelkiej pomyślności. Nam wszystkim!

Autor jest dziennikarzem portalu DoRzeczy.pl.

eprasa.pl 12bb9c08dc

KALEJDOSKOP

PRZEGLĄD WYDARZEŃ POD REDAKCJĄ JAKUBA PACANA I MATEUSZA KOSIŃSKIEGO

Manfred Knof

Fot. Sepp Spiegl / / Vario Images / Forum

Manfred Knof – prezes Commerzbanku, większościowego udziałowca działającego w Polsce mBanku, skrytykował sytuację banków w Polsce. Wywiad z Manfredem Knofem pojawił się na łamach dziennika „Die Welt". Finansista skrytykował w nim polski rząd za „niezwykłe polityczne interwencje". – Uważamy polityczne interwencje w Polsce jednostronnie obciążające banki za bardzo niezwykłe. Dlatego zwróciliśmy się na początku września wraz z innymi bankami będącymi w podobnej sytuacji do Komisji Europejskiej. Musimy odczekać, jak będzie wyglądała ogólna sytuacja po przyszłorocznych wyborach w Polsce – powiedział Knof. Dziennikarz zapytał, czy jego postawa jest wynikiem refleksji, że „ze względu na wojnę w Ukrainie nie należy zadrażniać stosunków z nacjonalistycznym rządem w Warszawie". – Nie mogę tego ocenić. Szukamy nadal porozumienia z polskim rządem – odparł bankowiec. Jak przypomina „Die Welt", prezes Commerzbanku obiecał akcjonariuszom sprzedaż mBanku, jednak do tej pory nie doszło do transakcji. Solą w oku niemieckiego Commerzbanku są „wakacje kredytowe" uchwalone przez polski rząd, które mają drogo kosztować mBank. Jak podkreślono, straty banku z tego tytułu mogą wynosić od 210 do 290 mln euro. Kłopotem są także spory o kredyty zaciągnięte we frankach, które toczą się od lat. Dotąd Commerzbank odnotował z tego tytułu wydatki sięgające 900 mln euro – podkreślono. Jakoś nie potrafimy odnaleźć w sobie współczucia dla niemieckiego banku...

***

Szef MSZ Rosji Siergiej Ławrow twierdzi, że przedstawiciele Ministerstwa Obrony USA grozili Władimirowi Putinowi. Padły oskarżenia o zamiar likwidacji głowy Federacji Rosyjskiej. „Waszyngton posunął się najdalej: niektórzy «anonimowi urzędnicy»

eprasa.pl 12bb9c08dc

z Pentagonu zagrozili przeprowadzeniem «uderzenia dekapitacyjnego» na Kreml. W istocie są to groźby fizycznego usunięcia głowy państwa rosyjskiego" – powiedział Siergiej Ławrow w wywiadzie dla TASS. Zasugerował, by ci, którzy snują takie plany, „mocno się zastanowili" nad konsekwencjami tego posunięcia. Ławrow oskarżył też byłą premier Wielkiej Brytanii Liz Truss o zamiar przeprowadzenia uderzenia jądrowego na Rosję. „Wołodymyr Zełenski osiągnął porozumienie w sprawie żądania prewencyjnych ataków nuklearnych krajów NATO na Rosję. To również przekracza granicę tego, co jest dopuszczalne" – można przeczytać w wywiadzie. No, a skoro twierdzi tak sam Ławrow, to na pewno jest to sama prawda.

***

Nie żyje rosyjski biznesmen Paweł Antow, który miał wypaść z trzeciego piętra hotelu Rayagada w Indiach. Mężczyzna miał 65 lat i był jednym z najbogatszych rosyjskich urzędników. Okazuje się, że biznesmen w ostatnim czasie potępiał atak na Ukrainę. Policja jest zdania, że było to samobójstwo. Dodaje również, że nie dostrzega w tej sprawie żadnych „elementów kryminalnych". Co ciekawe, kilka dni temu zmarł także kolega Antowa – Władimir Bydanow, który miał znaleźć się w szpitalu z powodu „nadmiaru alkoholu". Pomimo wysiłków lekarzy nie udało się go uratować. Paweł Antow nie ukrywał, że nie podobają mu się działania Rosji. W mediach społecznościowych komentował ostrzelanie przez Rosjan budynku mieszkalnego w Kijowie, pisząc, że „niezwykle trudno jest nazwać to inaczej niż jako terror". Jego wpis został jednak szybko skasowany i określony „błędem technicznym". Mężczyzna tłumaczył później, że jest zwolennikiem Putina i popiera operację wojskową prowadzoną na Ukrainie. W latach 2018 i 2019 Antow widniał na liście najbogatszych urzędników w rosyjskojęzycznym magazynie „Forbes".

***

Donald Tusk został objęty ochroną Służby Ochrony Państwa – podaje „Rzeczpospolita". Szef PO dostawał od jakiegoś czasu pogróżki. Stąd według gazety szef MSW przyznał Tuskowi ochronę. Zgodnie z ustaleniami RMF FM byłego premiera chroni dwóch oficerów SOP. Ochrona przyznana została na wniosek kierownictwa Platformy Obywatelskiej. Wniosek miał trafić do MSWiA i SOP w połowie grudnia – podaje WP. Wśród samych funkcjonariuszy opinie na temat ochrony szefa PO są podzielone. – Moim zdaniem Tusk nie powinien jej przyjmować, lecz otrzymać ochronę z funduszy partyjnych, jaką ma od lat Jarosław Kaczyński – mówi w rozmowie z „Rz" jeden z funkcjonariuszy.

RYSUJĘ, CO MYŚLĘ **WASIUKIEWICZ**

Kwestie bezpieczeństwa osobistego powinny być tym obszarem, który nie podlega dyskusji. Właśnie niedawno obchodziliśmy 100. rocznicę zabójstwa prezydenta Gabriela Narutowicza. Lepiej dmuchać na zimne.

Szef MSWiA na podstawie ustawy o Służbie Ochrony Państwa ma jednak możliwość objęcia ochroną także innych osób niż te, które zostały wskazane na liście „ze względu na dobro państwa".

***

Władimir Putin podarował pamiątkowe pierścienie przywódcom krajów postsowieckich podczas szczytu Wspólnoty Niepodległych Państw. Przygotowano dziewięć sztuk. Pierścienie mają napis „Z okazji nowego roku 2023" i logo Wspólnoty Niepodległych Państw – przekazał Biełsat.

Niektórzy widzą w tym geście nawiązanie do „Władcy Pierścieni". „Przeczytaliśmy Tolkiena i mamy dla Putina złe wiadomości" – odpowiedziała Służba Bezpieczeństwa Ukrainy. Niektórzy zaś określają Rosję jako Mordor, a samego Putina jako Saurona – Pana Ciemności.

„Tajemnica pierścieni wyszła na jaw! Specjalnie na nieformalne spotkanie liderów WNP przygotowano dziewięć pierścieni. Na nich znajdują się życzenia na Nowy Rok" – przekazał w mediach społecznościowych związany z biurem prasowym Alaksandra Łukaszenki kanał Pul 1.

eprasa.pl 12bb9c08dc

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Rozmowa Tygodnia

Fot. Krzysztof Jarosz / Forum

eprasa.pl 12bb9c03dc

– Na początku Bardot nie wyraziła zgody na to, żeby ktoś mógł ją zagrać. Powiedziała, że nie po to zrezygnowała z kina, żeby teraz ktoś ją odgrywał. Po pierwsze – chciała mieć wpływ na sceny, w których aktorka wcieli się w nią samą. Po drugie – musi osobiście zaakceptować aktorkę. Zaczęły się poszukiwania. Była nawet kandydatura Claudii Schiffer. Bardot ją odrzuciła, mówiąc, że modelki są zbyt sztywne i nie chce, żeby w jej rolę wcieliła się modelka. Ostatecznie Bardot obejrzała moje zdjęcia próbne i powiedziała, że to ja mogę ją zagrać. To ogromne wyróżnienie – mówi **Joanna Opozda**, aktorka, w rozmowie z **Bartoszem Boruciakiem**.

Wybrała mnie BRIGITTE BARDOT

– Którego polskiego dziennikarza albo dziennikarkę chciałabyś zamienić w świnię?

– (śmiech) Staram się dobrze żyć z dziennikarzami. Nie ma takiej osoby w mediach, której nie lubię. Chociaż zdarzały się złośliwości ze strony dziennikarzy. Dziennikarze, którzy mnie krytykują, podpisują się zwykle pseudonimami. Nawet nie wiem, jak oni się nazywają. I nie chce mi się wnikać w ich personalia. Na szczęście złość na media szybko mi przechodzi i się nie obrażam na dziennikarzy.

– Jesteś zadowolona z medialnych publikacji na swój temat?

– Odkąd zostałam matką, to bardzo przewartościowało się moje życie. Staram się nie zawracać głowy medialnymi publikacjami. Co prawda jest bardzo dużo przekłamań na mój temat, ale nie mam czasu się tym zajmować. Nie przeżywam tego tak jak kiedyś. Jedynie po narodzinach Vincenta było mi trudno, nie mogłam spokojnie wyjść z domu. Kiedy już wyszłam, w mediach od razu były publikowane moje zdjęcia z wózkiem. Niedawno obejrzałam wywiad z Brigitte Bardot, którą gram w najnowszym filmie Lecha Majewskiego „Brigitte Bardot cudowna". Aktorka w rozmowie opowiadała o swoich doświadczeniach. Kiedy urodziła syna, pod jej domem od rana do nocy koczowali dziennikarze i paparazzi. Byli tak złośliwi, że wynajmowali apartamenty naprzeciwko jej mieszkania. Z tego powodu przez kilka miesięcy nie odsłaniała kotar w swoich oknach. Pomijając narodziny jej syna, miała tak przez całe życie.

– Jak sobie radzić psychicznie w takich sytuacjach?

– Każdy ma swoją drogę. Ja zaczęłam psychoterapię. Ogromną siłę czerpię z macierzyństwa. Moje dziecko jest moją iskierką. Przełomowym momentem był czas, kiedy mój synek wylądował w szpitalu. Wtedy zdałam sobie sprawę, że nie ma nic ważniejszego niż zdrowie, szczęście i spokój rodziny. Paradoksalnie to właśnie w tamtym trudnym momencie odnalazłam w sobie najwięcej siły.

– W filmie „Brigitte Bardot cudowna" masz kwestie wyłącznie w języku angielskim i francuskim. Jestem pozytywnie zaskoczony Twoją znajomością języka znad Sekwany. Uczyłaś się wcześniej języka francuskiego?

– Nigdy wcześniej nie miałam do czynienia z tym językiem, dlatego uczyłam się go fonetycznie. To było ogromne wyzwanie. O wiele prościej nagrywało mi się sceny po angielsku, bo ten język znam. Jedyną trudnością w języku angielskim był francuski akcent, którego również musiałam się nauczyć.

– Brigitte Bardot kocha zwierzęta, a Ty?

– Kto mnie zna, ten wie, że mam bzika na punkcie zwierząt. W wieku ok. 7-8 lat usłyszałam o Bardot. Dowiedziałam się również, że sławę przekuła w pomoc zwierzętom. Zaczęłam marzyć o podobnej ścieżce kariery. Mam nadzieję, że kiedyś będę mogła sobie pozwolić na więcej zwierząt w swoim domu, tymczasem jestem właścicielką szpica miniaturowego – Marilyn.

eprasa.pl 12bb9c08dc

– A skoro już wywołałaś imię Marilyn, chciałabyś kiedyś zagrać Marilyn Monroe?

– O Monroe pisałam pracę magisterską. Uważam, że Marilyn była genialną, ale niedocenioną aktorką dramatyczną. Widziałam najnowszy film „Blondynka" w reżyserii Andrew Dominika. Czytałam książkę, na podstawie której został zrealizowany film. Mało kto wie, że to fikcja literacka, i nad tym właśnie trochę ubolewam, bo jest tam wiele przekłamań. Uważam jednak, że Ana de Armas zagrała świetnie i przypuszczam, że otrzyma Oscara. A czy ja chciałabym zagrać Marilyn? Pewnie, że tak (śmiech).

– Wracając do Brigitte Bardot, trzeba pamiętać, że to aktorka zdecydowała w trakcie rozmowy z Lechem Majewskim, że to Ty masz ją zagrać. Jaka była Twoja reakcja na tę przełomową wiadomość?

– Doskonale pamiętam ten moment. To była najpiękniejsza chwila w moim życiu zawodowym. Wracałam wtedy z planu zdjęciowego z Wrocławia i zadzwonił do mnie Lech. W tamtym momencie wiedziałam już, że mam grać Bardot. Nie wiedziałam natomiast, że jeżeli gra się osobę żyjącą, to potrzebna jest jej akceptacja. Na początku Bardot nie wyraziła zgody na to, żeby ktoś mógł ją zagrać, powiedziała, że nie po to zrezygnowała z kina, żeby teraz ktoś ją odgrywał. Finalnie zgodziła się, ale miała kilka warunków. Po pierwsze – chciała mieć wpływ na sceny, w których aktorka wcieli się w nią samą. Po drugie – musi osobiście zaakceptować aktorkę. Zaczęły się poszukiwania. Była nawet kandydatura Claudii Schiffer. Bardot ją odrzuciła, mówiąc, że modelki są zbyt sztywne i nie chce, żeby w jej rolę wcieliła się modelka. Ostatecznie obejrzała moje zdjęcia próbne i powiedziała, że to ja mogę ją zagrać. To ogromne wyróżnienie. Lech śmieje się, że zostałam „namaszczona" przez samą Brigitte Bardot.

– O czym marzyłaś, będąc dzieckiem?

– Marzyłam o aktorstwie. I cieszę się, że moje marzenia się zrealizowały. Jako dziecko bawiłam się w reżyserkę. Reżyserowałam moje rodzeństwo. Wystawiałam sztuki dla rodziny. Zapisałam się do kółka teatralnego. Jeździłam na konkursy recytatorskie. Pamiętam, jak na jednym z konkursów zaczepił mnie jakiś aktor i powiedział mi, że sama również mam szansę zostać aktorką. Te słowa dodały mi skrzydeł. Ktoś we mnie uwierzył. Potem poszłam do liceum i wybrałam profil biologiczno-chemiczny. Na chwilę odeszłam od swoich aktorskich marzeń, żeby pod koniec liceum znowu do nich powrócić.

– A jakie formy sztuki miały wpływ na Twoje dzieciństwo?

– Uwielbiałam „Harry'ego Pottera". To był mój świat. Pamiętam, jak dostałam pierwszą książkę w podstawówce. Przeczytałam ją w jedną noc. Nie mogłam zasnąć. Do dziś jestem maniaczką „Pottera". Na planie „Brigitte Bardot cudowna" czułam się trochę jak w Hogwarcie, bo część zdjęć realizowaliśmy w Zamku Książ.

– Do czyjego świata chciałabyś się przenieść, jak główny bohater filmu „Brigitte Bardot cudowna"?

– Pierwsza moja myśl to Marilyn Monroe. To zagadkowa postać, którą chciałabym poznać. Nikt do końca nie wie, jaka ona była i dlaczego właściwie zmarła tak młodo...

– Czyli uwielbiasz vintage?

– Zdecydowanie! Uwielbiam filmy, które pokazują, jak było w latach 50. i 60. XX wieku.

– Jakiej muzyki słuchasz najczęściej?

– Nie słucham radia. Często lecą kawałki, które mnie drażnią. Nie lubię disco polo i nie rozumiem fenomenu tej muzyki. Słucham m.in. polskiego rapu.

– To mnie zaskoczyłaś.

– Bardzo lubię stare kawałki. Obecnie systematycznie sprawdzam playlisty, żeby wiedzieć, co w trawie piszczy.

– Jakich raperów słuchasz?

– Pezeta. Słucham go od 16. roku życia. Uwielbiam PRO8L3M. Znam ich kawałki na pamięć. Cenię sobie również klasykę, Paktofonikę, O.S.T.R. itd.

– Jak wygląda sprawa z pozwem rozwodowym przeciwko Antkowi Królikowskiemu?

– Pozew rozwodowy jest. Czekam cały czas na pierwszą rozprawę. A jak wiesz, bardzo długo się na nie czeka.

DZIENNIKARZE, KTÓRZY MNIE KRYTYKUJĄ, PODPISUJĄ SIĘ ZWYKLE PSEUDONIMAMI. NAWET NIE WIEM, JAK ONI SIĘ NAZYWAJĄ.

eprasa.pl 12bb9c08dc

– Jak kształtują się obecnie Twoje relacje z rodziną Antka?
– Tego tematu nie chcę poruszać.

– Jak współpracowało się z Lechem Majewskim?
– Lech pracuje inaczej niż inni twórcy filmowi.

– W jaki sposób?
– Jest malarzem. Tworząc filmy, myśli obrazem i patrzy na nie całościowo. Jako aktorka skupiam się na psychologii postaci i szukam w niej prawdy. Lech powiedział mi przed początkiem naszej pracy, żebym zagrała tak jak na castingu. Nie otrzymywałam od niego zbyt dużo uwag. Warto podkreślić, że w scenariuszu od Lecha były piękne szkice i ilustracje scen. Z czymś takim nigdy wcześniej się nie spotkałam. Była tam narysowana m.in. scena z dziennikarzem, do której nawiązałeś na początku naszej rozmowy.

MARZYŁAM O AKTORSTWIE. I CIESZĘ SIĘ, ŻE MOJE MARZENIA SIĘ ZREALIZOWAŁY.

– Nie uważasz, że za mało jest Ciebie w filmie Majewskiego?
– Parę osób już mi to powiedziało (śmiech). Jest to bardzo miłe i cieszę się, że moja rola utkwiła widzom w pamięci. Pamiętaj, że to nie ja odpowiadam za scenariusz, tylko Lech Majewski. Moja postać jest tytułowa i drugoplanowa.

– Jakie filmy będziesz prezentować Vincentowi od najmłodszych lat?
– Na pewno będę chciała pokazać mu moje ulubione filmy. Jak będzie starszy, podsunę mu „Harry'ego Pottera". Chociaż uważam, że książki są zdecydowanie lepsze. Już teraz staram się z Vincentem chodzić na różne wystawy, i pokazywać mu świat. Ostatnio byliśmy w Muzeum Narodowym w Warszawie na Witkacym. Unikamy telewizji, bo to nie jest wskazane przy takich maluszkach.

– Czytasz komentarze na swój temat?
– Czasem czytam. Widzę, co się dzieje na profilach w mediach społecznościowych. Cieszę się, że miałam wsparcie od wielu osób. Jednak nie chcę odpowiadać na komentarze w internecie. Zdaję sobie sprawę z tego, że w dzisiejszych czasach można kupić farmę trolli, która pisze same „hejty" na dany temat, więc przeważnie nie zawracam sobie tym głowy.

– Masz jakieś rady dla rodziców, którzy samotnie wychowują dzieci?
– Emocje są złym doradcą. Jeżeli miałabym coś doradzić, to przede wszystkim trzeba sobie dać czas, bo bardzo dużo głupich rzeczy możemy zrobić pod wpływem emocji. Sama w pewnych momentach miałam ochotę krzyczeć, ale zaciskałam zęby. Wracając do rad dla samotnych mam, odezwało się do mnie mnóstwo kobiet. Każdą z nich darzę olbrzymim szacunkiem, próbowałam z niektórymi korespondować w miarę możliwości.

–Może załóż fundację?
– Może kiedyś.

– Poza filmem „Brigitte Bardot cudowna" gdzie można Cię zobaczyć?
– Już za chwilę zaczynam zdjęcia do nowego filmu. Czarna komedia w reżyserii Szymona Gonery.

– Byłabyś w stanie porzucić aktorstwo i utrzymywać się wyłącznie z mediów społecznościowych?
– Nie. Obecnie nie wyobrażam sobie porzucić aktorstwa. Są różne momenty, jednak aktorstwo to zawód fascynujący. Patrzę na niego z wdzięcznością. Grając, mam szansę poznawać ciekawych ludzi, przeżywać cudowne przygody, a przede wszystkim mogę się rozwijać artystycznie. Nie ma czasu na stagnację i na nudę.

– Wróciłabyś do modelingu?
– Czasami uczestniczę w jakichś sesjach zdjęciowych, ale pamiętaj, że ja mam już swoje lata (śmiech).

– Można mówić o przyjaźniach w polskim show biznesie?
– Tak. Jednak cieszę się, że mam prawdziwych przyjaciół spoza show biznesu, których znam już od najmłodszych lat. Są dla mnie ogromnym wsparciem. Takie długoletnie przyjaźnie cenię sobie najbardziej. A wracając do twojego pytania, to świetnym przykładem „showbiznesowej przyjaźni" jest Mateusz Banasiuk, na którym zawsze mogę polegać.

– Kogo chciałabyś zagrać w przyszłości?
– Mam wiele marzeń i planów. Gdzieś przeczytałam, że jestem brana pod uwagę do roli Magdy Gessler. To by było coś!

– Czujesz, że rola Brigitte Bardot będzie przełomowa w Twojej karierze aktorskiej?
– Nie myślę o tym. Nie podchodzę do tego w ten sposób. Każda rola może być ważna i przełomowa.

eprasa.pl 12bb9c08dc

Temat Tygodnia

Liczby roku 2023

Rafał Woś

Oczywiście, że nie wszystko, co się w życiu liczy, da się policzyć. Ale niektóre rzeczy – owszem – policzyć można. A nawet warto. Jak będą wyglądały te najważniejsze wskaźniki ekonomiczne nadchodzących dwunastu miesięcy? Subiektywny przegląd Rafała Wosia z autorskimi prognozami na rok 2023. Wytnijcie, zachowajcie i sprawdzimy za rok.

Wzrost? Recesji nie będzie. Nawet technicznej.

Polska gospodarka – jak każda inna na świecie – składa się z codziennej pracy i aktywności milionów podmiotów: firm, korporacji, pojedynczych jednostek oraz instytucji państwa. Wszyscy jesteśmy trochę jak Pan Jourdain z Moliera. Tego, co mówił prozą, nawet o tym nie wiedząc. My też każdego dnia tworzymy produkt krajowy brutto (PKB). Czynimy to, zazwyczaj nawet się nad tym nie zastanawiając. Aktywnie: robiąc zakupy w realu czy internecie. Albo pasywnie: wykonując pracę, którą potem kupi od nas pracodawca albo kontrahent. Oczywiście nie wszystko wlicza się do PKB – nie znajdziemy tam wielu społecznie potrzebnych i moralnie uzasadnionych aktywności, jak choćby opieki nad (własnymi) dziećmi czy schorowanymi rodzicami. I dlatego nie jest to miara idealna – co przyznawał nawet twórca tej ekonomicznej kategorii, późniejszy noblista Simon Kuznets. Dlatego PKB nie wolno traktować jak złotego cielca i tańczyć przed nim, bezmyślnie bijąc pokłony. Ta miara powinna nam służyć do określania tendencji. Kierunku, w którym zmierzamy. Myślmy więc kierunkowo: coroczną zmianę PKB określa się jako „wzrost gospodarczy". Jak rośnie, to znaczy, że kraj i jego mieszkańcy wyprodukowali więcej niż poprzednio. Co może oznaczać, że rok był „lepszy". I odwrotnie. Spowolnienie gospodarcze polega na tym, że gospodarka hamuje. A gdy mamy recesję, to nawet się zmniejsza. Ze statystycznego punktu widzenia ta ostatnia zaczyna się, gdy PKB maleje (rok do roku) przez

Fot. Adobe Stock

ponad dwa kolejne kwartały. To jest tzw. recesja techniczna. Jeśli gospodarka nie nadgoni przez pozostałe części roku, mamy recesję prawdziwą. W ekonomii to powód do niepokoju, bo w nawykłym do ciągłej ekspansji kapitalizmie spowolnienie sprawia, że zaczyna być nerwowo. Trudniej o prolongatę pożyczki biznesowej na dobrych warunkach, miejsce pracy staje się mniej pewne, a widoki na podwyżkę słabną.

A jak będzie ze wzrostem w Polsce roku 2023? OECD szacuje, że wyniesie on 0,9 proc. Polski rząd uważa, że PKB urośnie o trochę więcej niż 1 proc. Narodowy Bank Polski jest najbardziej ostrożny i w swojej listopadowej projekcji założył wzrost na poziomie 0,7 proc. Pesymiści powiedzą, że to dramat. Biorąc pod uwagę notowany przez polską gospodarkę w ostatnich latach wzrost 5,7 proc. (2021) i 4,6 proc. (2022), jest słabo. Ale trzeba pamiętać, że tamte lata przyszły po pierwszej od roku 1990 poważnej recesji związanej z pandemią koronawirusa (w 2020 polskie PKB zmniejszyło się o 2,5 proc.). A ponieważ porównujemy się zawsze z poprzednim rokiem, to łatwiej się rośnie po dużym spadku. Takie prawa matematyki. Warto jednak wziąć pod uwagę otoczenie gospodarcze. Zwłaszcza patrząc na sąsiadów. Za naszą wschodnią granicą trwa wojna (ukraińskie PKB spadnie w 2022 r. nawet o jedną trzecią, dalej trudno wieszczyć, bo zbyt wiele jest tu niewiadomych). A inni? Wielka niemiecka gospodarka ma w 2023 r. zaliczyć prawdziwą recesję (spadek o 0,3-0,7 proc.). Czesi się o nią otrą mocno (-0,1 proc.). A ich bracia Słowacy trochę słabiej (0,5 proc. wzrostu). Na tym tle może więc jednak ten nasz 1 proc. wzrostu to jednak nie jest aż tak źle?

Mój typ: 1,2 proc. wzrostu gospodarczego w roku 2023.

Inflacja? Zwolni, choć nie zniknie.

W roku 2021 inflacja zaliczyła spektakularny come back. W roku 2022 była na ustach wszystkich. A jak będzie w 2023? Znów, jak ze szklanką do połowy pustą lub pełną – w zależności od subiektywnego nastawienia obserwatora.

Jeśli ktoś uważa, że dynamika cen powinna prędko wrócić do poziomu 2-3 proc. (czyli tam, gdzie się przez lata znajdowała), to nic z tego. To się nie wydarzy. Zresztą nie mogłoby się wydarzyć. Owszem, pod koniec 2022 roku faktycznie zaczęły się spadki cen surowców na światowych rynkach. Jednak wciąż jesteśmy po dwóch latach niesamowitego boomu cen ropy, gazu, nawozów czy metali rzadkich. Odrabianie takich szoków trwa latami – zwłaszcza że końcowy konsument (czyli ja czy wy) nie kupuje surowców w hurtowni – dwa gazowce LPG i cztery kontenery niklu poproszę. Nie, to nie tak działa. My płacimy za nie w cenach towaru albo usługi, do których wytworzenia dany surowiec został użyty. Ale to wszystko nie dzieje się w czasie rzeczywistym, lecz z dużym – zwykle kilkunastomiesięcznym – opóźnieniem. Do tego wojna Rosji z Ukrainą doprowadziła do konieczności przebudowania wielu globalnych łańcuchów dostaw. I tak na przykład gaz nie będzie (przynajmniej na razie) płynął do Niemiec rurociągami na dnie Bałtyku. A ropa nie popłynie w tankowcach po jego wodach do portów w Hamburgu albo Rotterdamie. Trzeba te surowce ściągnąć z innych miejsc. A to wymaga wytyczenia nowych połączeń, koordynacji na nowych szlakach handlowych czy wreszcie wyższych kosztów ubezpieczenia frachtu. To wszystko kosztuje. Za to płaci się czasem i pieniędzmi. I to też powód, dla którego wyższa inflacja zostanie z nami na dłużej.

Z drugiej jednak strony wyhamowanie wzrostu cen już widać. W listopadzie inflacja przestała rosnąć po raz pierwszy od początku roku. Ta dynamika powinna być jeszcze bardziej widoczna wraz z nastaniem wiosny. W efekcie inflacja za cały rok 2023 ma wynieść (według różnych prognoz) od 10 do 13 proc. To ciągle jest więcej, niż być powinno. Osobiście przychylam się do tych ekonomistów, którzy mówią, że inflacja powinna po dekadach tłamszenia trochę nadgonić – w tym sensie zdrowa inflacja to nie 2-3 proc., tylko raczej 5-7 proc. Oczywiście nie po to, by rosły ceny. Tylko raczej po to, by dać w gospodarce przestrzeń na wzrost płac. Bo w ekonomii jest tak, że zwalczanie inflacji odbywa się zazwyczaj właśnie metodą mordowania wzrostu gospodarczego (poprzez podwyżki stóp procentowych). A tu płace, erozja praw pracowniczych i wzrost bezrobocia bywa zazwyczaj „efektem ubocznym" takiej antyinflacyjnej „końskiej kuracji".

Mój typ: 10,9 proc. inflacji w roku 2023.

JEŚLI KTOŚ UWAŻA, ŻE DYNAMIKA CEN POWINNA PRĘDKO WRÓCIĆ DO POZIOMU 2-3 PROC. (CZYLI TAM, GDZIE SIĘ PRZEZ LATA ZNAJDOWAŁA), TO NIC Z TEGO. TO SIĘ NIE WYDARZY.

Bezrobocie? Wzrośnie (niestety).

Jest taki stary kawałek Boba Segera pt. „Rock&Roll never forgets". No cóż, może i „rock nie zapomina". Ale opinia publiczna zapomina szybko. Tak właśnie stało się z bezrobociem. Jeszcze nie tak dawno temu wydawało się ono ekonomiczną plagą numer jeden, z którą nie mogliśmy sobie w Polsce poradzić przez dobre dwie i pół dekady. Od paru lat mamy nad Wisłą sytuację w zasadzie pełnego zatrudnienia. Ekonomiści mówią o pełnym zatrudnieniu wówczas, gdy wszyscy – lub prawie wszyscy – którzy chcą pracować, mają możliwość pracowania. Bo gdzieś znajdzie się dla nich miejsce. Dla pracowników to sytuacja bardzo dobra, bo nie da się ich już tak łatwo szachować możliwością zastąpienia tańszym i bardziej dyspozycyjnym pracownikiem zrekrutowanym z „rezerwowej armii bezrobotnych". W tym sensie pełne zatrudnienie to w kapitalizmie jedyny moment, gdy pracownik może się upomnieć o swoje prawa. O lepsze warunki pracy, wyższe płace albo negocjując zmniejszenie wyzysku lub nadmiernego obciążenia zawodowymi obowiązkami. Pełne zatrudnienie to również objaw zdrowych fundamentów całej gospodarki. Niskie bezrobocie oznacza bowiem, że system ekonomiczny działa w sposób optymalny, a większość sił wytwórczych jest stale zaangażowana w proces wytwórczości oraz aktywne życie gospodarcze. Niskie bezrobocie to także oszczędności dla państwa, które nie musi angażować środków na pomoc dla ludzi pracy pozbawionych. A do tego ma jeszcze wyższe wpływy podatkowe ze strony pracujących i zarabiających.

Niestety – kapitalizm ma to do siebie, że nie znosi niskiego bezrobocia. Pracodawcy, stale dążąc do maksymalizacji swoich zysków, starają się na pracownikach oszczędzać. Czasem ich pęd do oszczędno-

eprasa.pl 12bb9c08dc

ści jest zdrowy i prowadzi do postępu technologicznego oraz automatyzacji produkcji. Często jednak lobby kapitału próbuje dróg na skróty. Na przykład dążąc do szerszego otwierania granic dla taniego i dyspozycyjnego pracownika migranta. Zazwyczaj odbywa się to w ramach opowieści o „braku rąk do pracy". Gdy jednak dochodzi do wahnięcia koniunktury, migranci zazwyczaj zostają na rynku pracy i zaczynają zasilać tzw. rezerwową armię bezrobotnych. Przy ich pomocy pracodawcy wracają do preferowanej praktyki szachowania pracowników zastąpieniem ich przez „tańszych i bardziej dyspozycyjnych". I tak to się kręci.

Oczywiście w Polsce roku 2022 doszedł do tego wszystkiego jeszcze jeden czynnik. To znaczy pojawienie się kilku milionów uchodźców wojennych z Ukrainy. Otwarcie dla nich granic polskiego państwa było decyzją politycznie i moralnie uzasadnioną. W kontekście putinowskiej agresji podnoszenie argumentów czysto ekonomicznych byłoby bez wątpienia błędem. Nie zmienia to jednak faktu, że ekonomiczne efekty pojawiania się na rynku na stałe dodatkowego miliona plus par rąk do pracy będą odczuwalne. Zwłaszcza gdy gospodarka zwolni, a bezrobocie zacznie się – niestety – zwiększać. Plus jeszcze jeden element tej układanki. Co się stanie, gdy zakończy się wojna na Wschodzie, a do znajdujących się w Polsce ukraińskich uchodźczyń (z dziećmi) będą chcieli dołączyć mężczyźni? To także trzeba brać pod uwagę.

Mój typ: wzrost bezrobocia.

Zadłużenie? Nie bójcie się go!

Z tzw. zadłużeniem publicznym jest w ekonomii podobny problem, jak z inflacją. Królująca (nie tylko u nas) przez lata ekonomia liberalna każe się go lękać i za wszelką cenę zwalczać. Wśród ekonomistów są jednak i tacy (i ja się z nimi zgadzam), którzy dowodzą, że obsesyjne zwalczanie długu publicznego prowadzi zazwyczaj do doskonałych kuracji. Tak doskonałych, że po drodze następuje śmierć pacjenta, którego chciało się uleczyć. Dlatego do zadłużenia trzeba podchodzić z rozwagą. Pamiętając, że dług jest jak nóż. Można sobie i innym zrobić przy jego pomocy wiele szkody. Ale bez noża nie posmarujemy chleba smacznym masełkiem. Ani – jak mawiała znajoma ekonomistka – nie odetniemy wisielcowi sznura u szyi i będziemy musieli patrzeć, jak biedak kona w mękach. Zgodnie z taką wykładnią staram się patrzeć na dług bardziej jako na szansę niż na zagrożenie. Bo dług zaciągany przez państwo może nam bardzo pomóc – przetrwać kryzys albo dokonać koniecznych inwestycji publicznych (infrastruktura, energetyka) albo społecznych (walka z bezrobociem).

A skoro już mowa o uniknięciu kryzysu poprzez mechanizm zadłużeniowy, to właśnie wydarzyło się w Polsce (i w całym zachodnim świecie) w czasie kryzysu COVID-19. To wówczas państwa zdecydowały się na zwiększenie zadłużenia, byle tylko uniknąć dużej recesji wywołanej forsownymi lockdownami. W efekcie polski dług publiczny urósł. Licząc według unijnej metodologii (a więc tej zawierającej tzw. dług ukryty), z 46 proc. w roku 2019 do 57 proc. w roku 2020. Ekonomiści liberalni uderzyli w swoje ulubione tony, strasząc rychłą niewypłacalnością Polski. Nic takiego się oczywiście nie stało. Najnowsze dane pokazują, że dług publiczny (szacowany według tej samej miary) wyniósł 50 proc. PKB w trzecim kwartale 2022 r. Co nie było nawet efektem jakichś szczególnych rządowych oszczędności – bo te mogłyby przynieść więcej szkód niż pożytku – tylko rodzajem skutku ubocznego wysokiej inflacji połączonej z wysokim wzrostem nominalnego PKB. W tych warunkach dług spłacił się trochę sam. To dobry przykład, że zadłużenia publicznego nie wolno przeceniać. A już na pewno nie należy uzależniać od niego koniecznej aktywności państwa na różnych polach, od wspomnianych rozwiązań antykryzysowych po konieczne inwestycje. Że jedno i drugie można i należy płacić długiem publicznym. Warto to robić, jeśli nagrodą będzie większy dobrobyt i bezpieczeństwo kraju. To ważne także w kontekście wydatków obronnych, które w roku 2023 nas przecież nie ominą.

Mój typ: zadłużenie wzrośnie, ale to dobrze.

OBSESYJNE ZWALCZANIE DŁUGU PUBLICZNEGO PROWADZI ZAZWYCZAJ DO DOSKONAŁYCH KURACJI. TAK DOSKONAŁYCH, ŻE PO DRODZE NASTĘPUJE ŚMIERĆ PACJENTA, KTÓREGO CHCIAŁO SIĘ ULECZYĆ.

Autor jest publicystą portalu Salon24.pl.

eprasa.pl 12bb9c08dc

Wskutek zogniskowania się wielu czynników cywilizacyjnych, geopolitycznych, kulturowych, demograficznych i toczącej się III wojny światowej pod koniec 2023 roku jako społeczeństwo i wspólnota narodowa możemy żyć już w **zupełnie innej rzeczywistości**.

Jakub Pacan

Rok ostrzenia szabel

Fot. Adobe Stock

eprasa.pl 12bb9c08dc

Rok 2023 – co przyniesie polskiej polityce? Co polskiej polityce przyniesie polityka światowa? Nadchodzący rok będzie kontynuacją przemożnego wpływu polityki światowej na nasze życie parlamentarne.

Maszerują żołnierze

Były prezydent Rosji Dmitrij Miedwiediew kreśli na Twitterze wizje zagarnięcia przez Polskę i Węgry zachodnich regionów Ukrainy, powstania IV Rzeszy Niemieckiej oraz wojny między Niemcami i Francją, co niechybnie przyniesie kolejny rozbiór Polski. Chyba nawet Putin nie ma już tak śmiałych marzeń jak jego pomocnik.

Jasnowidz Krzysztof Jackowski widzi w nowym roku, że „jacyś ludzie porozlewają coś w jakichś miejscach", Polskę na szczęście to ominie. „Rok 2023... Kojarzą mi się maszerujący żołnierze, tak jakby u nas w Polsce, ale tu się nic nie dzieje wojennego, tylko maszerują żołnierze. Idą grupami żołnierze i jest wiele rzeczy na wydział" – przepowiada Jackowski. To znaczy, że Miedwiediew się jednak myli.

Przechodząc z proroctw do realiów, nadchodzący rok w polskiej polityce będzie natężeniem, emocjami i konsekwencjami dla naszego podstawowego bytu narodowego kluczowy, co najmniej tak samo ważny jak początki lat 90., kiedy przechodziliśmy transformację. Wskutek zogniskowania się wielu czynników cywilizacyjnych, geopolitycznych, kulturowych, demograficznych i toczącej się III wojny światowej pod koniec 2023 roku jako społeczeństwo i wspólnota narodowa możemy żyć już w zupełnie innej rzeczywistości.

O III wojnie światowej mówił zupełnie poważnie i otwarcie papież Franciszek podczas bożonarodzeniowego orędzia Urbi et Orbi: „Nasze czasy doświadczają również poważnego głodu pokoju w innych regionach, na innych teatrach tej trzeciej wojny światowej". Papież wymieniał w orędziu najgroźniejsze rejony konfliktów na świecie. Osobne miejsce zajęła wojna na Ukrainie, której następca św. Piotra poświęcił więcej miejsca. W tym oku cyklonu ukraińskiej wojny jesteśmy państwem frontowym i kluczowym, jeśli chodzi o zwycięstwo Ukrainy czy porażki Rosji, ponieważ Polska jest hubem do przerzutu broni dla naszych sąsiadów, poza tym dla Ukrainy „pracuje" ogromna ilość naszego sprzętu wojskowego. Ukraińcy sami przyznają, że gdyby nie Polska, to wojna byłaby już przegrana. Dlatego jesteśmy na celowniku Rosji.

Nowy elektorat

Warto jednak zacząć od przemian cywilizacyjnych, które nadal będą zmieniać naszą świadomość w sposób holistyczny. Galopująca sekularyzacja polskiego społeczeństwa, a nawet moda na apostazję czy niechrzczenie dzieci przynoszą konkretny efekt dla naszej polityki. Odchodzi starsze pokolenie Polaków, elektorat PiS i prawicy się nie poszerza i nie reprodukuje w stopniu zapewniającym choćby bezpieczne odtwarzanie. W wielu państwach Europy, w tym u nas po 1989 roku, silne było zjawisko głosowania pokoleniowego, tzn. dzieci głosowały tak jak rodzice. W tej chwili wskutek ogromnych przemian te „łańcuchy" w Polsce zaczynają się rwać i nie ma kontynuacji.

Co ciekawe, owo tąpnięcie cywilizacyjne jest o tyle zaskakujące, że mniej zyskują na nim partie opozycyjne niż bardziej traci PiS. To nie jest tak, że laicyzacyjne i liberalne prądy kulturowe automatycznie przekładają się na wyższe notowania opozycji. Młodzi ludzie właśnie dlatego, że są bardziej liberalni, zindywidualizowani, nie tylko odrzucają ugrupowania konserwatywne, ale stare partie tonące w układach też są dla nich nie do przyjęcia, bo są żyjącym znakiem złej twarzy polityki. W młodym pokoleniu bipolarny spór nie jest już tak wyrazisty, jak w pokoleniu ich rodziców czy dziadków, ponieważ oni korzystają z wielu baniek informacyjnych i często budują sobie wizję patchworkowej polityki partyjnej, dokonują swego rodzaju synkretyzmu partyjnego, wybierając z poszczególnych ugrupowań to, co im akurat pasuje w danej chwili. Coś, co w twardych elektoratach wydaje się świętokradztwem, dla młodych jest demonstracją indywidualizmu i osobistej wolności.

Zmiany kulturowe oznaczają, że domykanie rewolucji 1968 roku w Europie daje partiom opozycyjnym duże wzmocnienie progra-

WALKA Z REWOLUCJĄ OBYCZAJOWĄ OZNACZA DLA ZJEDNOCZONEJ PRAWICY ZAOGNIENIE WOJNY Z UNIĄ EUROPEJSKĄ I NIECHĘĆ ZE STRONY ADMINISTRACJI JOE BIDENA.

eprasa.pl 12bb9c08dc

mu, otoczenia ideowego i wizerunku politycznego. Hasła obyczajowe są zazwyczaj mocno angażujące i mobilizujące wyborców, ponieważ każdy traktuje je jako osobiste, by nie powiedzieć intymne, z drugiej strony politycznie i budżetowo realizacja takich haseł niewiele kosztuje.

Dla prawicy jednak i PiS to problem ogromny, ponieważ pole zmian cywilizacyjnych jest zagospodarowane przez wielki biznes i wszystkich możnych tego świata z naszym najważniejszym sojusznikiem – Stanami Zjednoczonymi. Dość wspomnieć, że ambasady USA na świecie bardzo poważnie traktują np. miesiąc dumy LGBT, wywieszają tęczowe flagi itp. Walka z rewolucją obyczajową oznacza dla Zjednoczonej Prawicy zaognienie wojny z Unią Europejską, co w realiach dopraszania się o pieniądze z KPO nie wchodzi raczej w grę w roku wyborczym. Agenda dotycząca szóstego przykazania nie jest już dla prawicy w Polsce miejscem bezpiecznym, gdzie można się zapamiętale bić.

Rewolucja u drzwi

Czynnik demograficzny, jeden z kluczowych w roku wyborczym, wytyczy tak naprawdę imponderabilia polskich losów na kolejne lata, a może nawet dekadę. Od kilku lat mówi się, że kolejne wybory parlamentarne są wyborami o wszystko, ale akurat w przypadku 2023 roku to najszczersza prawda. Przepaść między percepcją świata młodych i starszych wyborców dotyczy prawie każdej dziedziny życia, wyborów politycznych szczególnie. Jeżeli PiS-owi uda się zmobilizować starszy elektorat na tyle, że osiągnie wynik dający mu samodzielne rządzenie, wizja polskiej wersji zapateryzmu, którą obiecuje opozycja i skupione wokół niej środowiska rewolucyjne, na następne cztery lata będzie odsunięta. Gdyby jednak PiS przegrał lub nie zyskał większości, Polska może ulec dużej destabilizacji wewnętrznej spowodowanej nie tylko kłótniami w Sejmie, ale i szarpaniem przez wszystkich życzących sobie jej osłabienia, a nawet upadku.

Kolejne czynniki o fundamentalnym znaczeniu dla naszej polityki zewnętrznej i krajowej pochodzą z geopolityki. Niestety Polska ma tutaj ograniczone możliwości wpływu. Kraje średnie i małe w epokach wielkich konfliktów skazane są na sojusze i przywieranie do wielkich partnerów. Naszym głównym sojusznikiem są Stany Zjednoczone i to one gwarantują nam bezpieczeństwo tak ze strony Rosji, jak i Niemiec. Trwanie przy Ameryce oznacza jednak narastającą złość i niechęć krajów decyzyjnych w UE, tzn. Francji i Niemiec. Ten szpagat nad Oceanem Atlantyckim będzie nas kosztował jeszcze więcej wysiłku niż w mijającym roku, ponieważ jesteśmy ściśle złączeni politycznie, gospodarczo i prawnie z UE, a militarnie, politycznie i energetycznie ze Stanami Zjednoczonymi. Niemcy robią wszystko, by spod amerykańskiego uścisku się jednak wyzwolić, my robimy wszystko, by Ameryka w Europie była bardzo aktywna. I Niemcy, i Ameryka mają na nas bezpośredni wpływ polityczny, ale racje stanu USA i Niemiec są sprzeczne. Mądrością naszych rządzących jest balansowanie i korzystanie na konfliktach między Berlinem i Waszyngtonem. Jak nam to wychodzi? Niech każdy oceni sam.

W starciu USA i świat euroatlantycki kontra Rosja i Chiny oraz reszta zwolenników wielobiegunowości postawiliśmy na Amerykę. Francja i Niemcy kibicują Rosji i intensyfikują swoje relacje z tymi państwami na świecie, którym antyamerykanizm jest bliski.

Wybory parlamentarne roku 2023 to opowiedzenie się za światem wartości konserwatywnych chroniących rodzinę oraz potwierdzenie relacji proatlantyckich lub wyborem świata multilateralnego, lewicowo-liberalnej starej Unii i rewolucji obyczajowej. W tej drugiej opcji Polska nie od razu, ale systematycznie będzie spychana w szarą strefę bezpieczeństwa, będzie stawać się miejscem coraz bardziej bezwolnym i szarpanym przez Rosję i Niemcy. S

„Wobec śmierci nigdy nie jesteśmy sami”.
Jan Paweł II

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że w dniu 20 grudnia 2022 r.
odszedł nasz dobry Kolega, Współpracownik,
wieloletni Przewodniczący Krajowej Sekcji
Energetyki NSZZ „Solidarność”,

śp. Piotr Adamski

Wyrazy szczerego współczucia
Rodzinie i Najbliższym Zmarłego
składa
Krajowa Sekcja Energetyki NSZZ „Solidarność”

eprasa.pl 12bb9c08dc

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Tomasz P. Terlikowski

Wigilijna opowieść 2.0

Okres Bożego Narodzenia to świetny czas na czytanie. Można wrócić do dawnych lektur, ale też zmierzyć się z nowymi. I tak było także ze mną w tym szczególnym czasie.

Zacząłem od książki, którą poleciła mi najstarsza córka. „Drobiazgi takie jak te" Claire Keegan to mikropowieść, której akcja dzieje się w czasie Bożego Narodzenia. O czym jest? Najkrócej byłoby powiedzieć, że o losie kobiet, które uznano za nieobyczajne, o roli Kościoła i sióstr zakonnych w ich niszczeniu, o poszukiwaniu ojca. Ale to nie byłaby cała prawda. Ta utrzymana w świątecznym tonie powieść to także przypomnienie, jak straszne rzeczy dzieją się niekiedy w imię religii i moralności, jak sami siebie oślepiamy, by nie dostrzegać zła, jak normą staje się to, co normą być nie może, i jak instytucja uznająca się za świętą może uczestniczyć w systemie zła i go tworzyć. Czy jest w tej książce nadzieja? Jest, ale jej nośnikiem – jakie to zresztą typowe także w życiu ludzkim – pozostaje ktoś, kto sam był na marginesie, kto mógł zostać odrzucony, ale dzięki dobroci innych uratował się. Jeśli ktoś jest w „Drobiazgach takich ja te" człowiekiem Ewangelii, to właśnie Bill Furlong, syn nieznanego ojca, węglarz, który dla Innego decyduje się wystąpić przeciw systemowi, który – czego ma świadomość – może zniszczyć życie jego i jego rodziny.

Ale czas Bożego Narodzenia to także czas modlitwy o pokój. I właśnie dlatego wróciłem do lektury z czasów studiów, a mianowicie do niewielkiej książeczki Immanuela Kanta „O wiecznym pokoju". Sporo w nim mądrości, sporo przypominania, że polityka wcale nie jest jedyną dziedziną zaangażowania społecznego, że filozofia ma w tej kwestii także sporo do zrobienia. Filozofowie nie mają dążyć do władzy, bo „posiadanie władzy psuje osąd rozumu", a raczej powinni wskazywać na racjonalne źródła jej sprawowania.

Zachwyca u Kanta z jednej strony zdrowy rozsądek w ocenie polityki, podkreślanie elementów koniecznych w budowaniu trwałego pokoju, a jednocześnie nie sposób nie uznać, że Kant rozum przeceniał, że jest w nas ciemna strona, która sprawia, że ani czysty rozum, ani rozum praktyczny, ani w ogóle rozum nie jest w stanie wyrwać z człowieka pragnienia władzy, dominacji, kontroli. Rozum jako taki staje się także niekiedy znakomitym narzędziem do budowania świata gorszego, a nie lepszego.

Nie, to nie jest atak na rozum, on pozostaje istotnym elementem budowania państwa, rozsądnej polityki. To tylko smutna konstatacja dotycząca tego, że jakakolwiek polityka, moralność niebiorąca pod uwagę grzechu pierworodnego, istotnej słabości ludzkiej natury, w tym także ludzkiego rozumu, jest skazana na opadanie w piękną, ale utopię. Wojna na Ukrainie potwierdza to z całą mocą.

eprasa.pl 12bb9c08dc

SOLIDARNOŚĆ 2022

Związkowe podsumowanie roku

Marcin Krzeszowiec

eprasa.pl 12bb9c08dc

Pomoc potrzebującym z Ukrainy, jubileuszowy Krajowy Zjazd Delegatów, 40. Pielgrzymka Ludzi Pracy, protesty w obronie zwalnianych liderów związkowych czy powołanie zespołu rząd – Solidarność – to tylko część wydarzeń, w których brali udział członkowie największego w Polsce związku zawodowego Solidarność w mijającym roku. Zapraszamy do lektury

Fot. M. Żegliński

związkowego podsumowania roku „Solidarność 2022".

Strajk w Solarisie

Początek 2022 roku, choć mroźny, był dla związkowców z NSZZ „Solidarność" bardzo gorący. Wszystko za sprawą strajku generalnego, który rozpoczął się 24 stycznia w firmie Solaris Bus & Coach. Pracownicy i organizacje związkowe działające w firmie, w tym NSZZ „Solidarność", zdecydowali się przeprowadzić strajk, by walczyć o godne podwyżki wynagrodzeń. Kto mógł przewidzieć, że w kolejnych miesiącach inflacja wystrzeli do dwucyfrowego poziomu, a postulat podniesienia płac, by utrzymać siłę nabywczą otrzymywanych wynagrodzeń, stanie się priorytetem dla pracowników w całej Polsce?

Po sześciu tygodniach strajku dzięki nieustępliwości i determinacji pracowników Solarisa doprowadzono do podpisania porozumienia. Zakładało ono, że pracownicy otrzymają po 500 zł brutto podwyżki płacy zasadniczej, a także gwarancje podwyżki na 2023 rok w wysokości średniorocznego wskaźnika inflacji za rok 2022, lecz nie więcej niż 7,5 proc. i nie mniej niż 250 zł płacy zasadniczej.

– Dziękuję wszystkim pracownikom spółki Solaris za wytrwałość w walce o godne płace. Cieszymy się, że udało się w końcu dojść do porozumienia. To nasz wspólny sukces – powiedział nam wówczas Albert Wojtczak, przewodniczący Solidarności w Solarisie. Strajk pracowników tak rozpoznawalnej firmy produkującej autobusy odbił się szerokim echem w ogólnopolskich mediach. Początek roku rozpoczął się zatem od sukcesu.

Niedziele wolne od handlu

Kolejny miesiąc przyniósł kontynuację batalii o wolne niedziele, gdyż 1 lutego 2022 r. weszła w życie nowelizacja ustawy o ograniczeniu handlu w niedziele. Była ona konieczna, sieci handlowe próbowały bowiem omijać ustawę, wykorzystując patent na „placówkę pocztową". To nie jedyny sposób naginania prawa. Niektóre markety zmieniły się w czytelnie książek, a inne przemianowano na dworce autobusowe. Handlowa Solidarność zareagowała natychmiast, domagając się przestrzegania przepisów i respektowania prawa pracowników handlu do wolnych niedziel.

W niedzielę, 13 lutego, Solidarność protestowała przed sklepami francuskiej sieci Intermarche w Cieszynie oraz Lipnie. – Dziś byliśmy świadkami kolejnej parodii. Sklep Intermache w Cieszynie, by ominąć przepisy, przemianowano na wypożyczalnię sprzętu sportowego. Nadal sprzedawano w nim alkohol, co jest niezgodne z przepisami, dlatego tak jak w ubiegłym tygodniu zawiadomiliśmy policję. Funkcjonariusze poinformowali nas, że sprawa zostanie skierowana do prokuratury. – To jest kpina z polskiego prawa, dlatego należy zadać pytanie, kto jest silniejszy: czy polski rząd i polskie prawo czy międzynarodowe sieci handlowe? – pytał wtedy Alfred Bujara, szef handlowej Solidarności, i ponownie zaapelował o systematyczne kontrole Państwowej Inspekcji Pracy i nakładanie wysokich kar na sklepy niestosujące się do przepisów. Aktywność związkowców nie poszła na marne, a niektóre sieci wycofały się z podobnych praktyk.

Solidarność w czasie wojny

Koniec zimy przyniósł mrożące krew w żyłach doniesienia ze wschodu – 24 lutego rosyjskie wojska wtargnęły na Ukrainę, rozpoczynając pełnoskalową inwazję. Od początku tej wojny polskie społeczeństwo aktywnie włączyło się w pomoc

eprasa.pl 12bb9c08dc

Ukrainie, nie po raz pierwszy dając przykład, czym jest prawdziwa solidarność. Istotny wkład w tę pomoc wniósł NSZZ „Solidarność", uruchamiając zbiórkę pieniędzy i dając schronienie kilkuset gościom z Ukrainy w swoich ośrodkach w Jarnołtówku i Spale.

– Solidarność nigdy nie zawiodła i teraz też nie zawiedzie. Polakom, a szczególnie ludziom Solidarności, nie trzeba tłumaczyć, czym jest walka o wolność. Pół wieku walczyliśmy z sowieckim okupantem i doskonale wiemy, jak brutalna i nieobliczalna jest Rosja. Przesyłamy Ukraińcom wyrazy wsparcia i zapewniamy, że zrobimy wszystko, co w naszej mocy, aby dostarczyć im pomoc we wszelkim możliwym zakresie – zadeklarował tuż po wybuchu wojny przewodniczący Piotr Duda, a w lipcu udał się osobiście na Ukrainę.

Polacy mają solidarność w sercach, dlatego w całym kraju organizacje zakładowe, sekcje, regiony i sekretariaty branżowe z „S" włączyły się w akcje pomocowe dla walczącej Ukrainy, a pomoc ta trwa nieprzerwanie do dziś. Przykładem jest mikołajkowy transport humanitarny zorganizowany przez Region Rzeszowski NSZZ „Solidarność", który 6 grudnia wyruszył do Lwowa, czy zbiórka ciepłych nowych ubrań, bielizny, butów zimowych, chemii, żywności oraz środków czystości zorganizowana przez Komisję Międzyzakładową NSZZ „S" Pracowników Oświaty i Wychowania w Gdyni. Dary zostały 9 grudnia zawiezione do ukraińskich miasteczek, by pomóc naszym sąsiadom przetrwać zimę.

Solidarność była też aktywna na polu międzynarodowym, zabiegając o wykluczenie rosyjskich związków zawodowych z międzynarodowych organizacji związkowych.

Bezpieczeństwo w zakładach pracy

W kwietniu w Polsko-Amerykańskim Ośrodku Kształcenia Zawodowego w Łodzi odbyła się coroczna konferencja organizowana od 1991 roku przez łódzką Solidarność, a od 2021 roku razem z Okręgowym Inspektoratem Pracy w Łodzi. Konferencja pt. „Bezpieczeństwo i dobre zdrowie w zakładach pracy" odbywała się w ramach obchodów Światowego Dnia Pamięci Ofiar Wypadków przy Pracy i Chorób Zawodowych. – Traktujemy to wydarzenie jako nasz krzyk, czas podsumowania i wyciągnięcia wniosków z tych wypadków, często niestety śmiertelnych, do których dochodzi w zakładach pracy. Podczas konferencji zadajemy pytania: „Czy musiało się to wydarzyć?", „Kto ponosi za to winę?" i staramy się znaleźć na nie odpowiedzi, by zapobiegać takim tragediom w przyszłości. Traktujemy to coroczne wydarzenie jako profilaktykę, okazję do zastanowienia się i wyciągnięcia wniosków na przyszłość – mówił nam Waldemar Krenc, przewodniczący łódzkiej Solidarności.

Święto Związku

Po niemal czterech latach od ostatniego KZD, który odbył się w październiku 2018 roku w Częstochowie, delegaci „S" z całej Polski spotkali się ponownie.

Na trwający od 26 do 27 maja 2022 roku XXX jubileuszowy Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność" przybyło do Zakopanego 277 delegatów z całej Polski oraz ok. 200 znamienitych gości. Uroczysty charakter zjazdu podkreśliły wystąpienia prezydenta RP Andrzeja Dudy i premiera Mateusza Morawieckiego. W czasie wydarzenia nie zabrakło także wyrazów solidarności i wsparcia dla walczącej Ukrainy, co symbolizował nie tylko zjazdowy plakat, ale także przemawiający goście: ambasador Ukrainy w Polsce Andrij Deszczyca i szef Konfederacji Wolnych Związków Zawodowych Ukrainy Michał Wołyniec, który odczytał list od przewodniczącego Rady Najwyższej Ukrainy.

W czasie XXX KZD przyjęto nowe „Posłanie do pracowników Europy Wschodniej", zatytułowane: „Nie zabijajcie i nie pozwalajcie zabijać!". Solidarność nie zapomniała także o Białorusi, stąd przyjęty „Apel w sprawie uwolnienia liderów i członków Białoruskiego Kongresu Demokratycznych Związków Zawodowych". W czasie wspólnej manifestacji białoruskich i polskich związkowców, która odbywała się w czerwcu pod ambasadą Białorusi w Warszawie, członkowie „S" próbowali wręczyć ten apel przedstawicielowi ambasady.

W czasie XXX KZD przyjęto nowe „**Posłanie do pracowników Europy Wschodniej**", zatytułowane: „Nie zabijajcie i nie pozwalajcie zabijać!". Solidarność pamiętała też o Białorusi, stąd „Apel ws. uwolnienia liderów i członków Białoruskiego Kongresu Demokratycznych Związków Zawodowych".

Wyścig Solidarności

Na przełomie czerwca i lipca po raz 33 wystartował Międzynarodowy Wyścig Kolarski Solidarności

eprasa.pl 12bb9c08dc

i Olimpijczyków. To najbardziej prestiżowe wydarzenie sportowe w związkowym kalendarzu ponownie przyciągnęło kolarzy z całej Europy. – Wyścig Kolarski Solidarności i Olimpijczyków jest perełką Solidarności. Pokazuje on, że nasz Związek to nie tylko praca, spory zbiorowe, walka o wyższe płace i strajki, ale również sport, który mamy wpisany w naszym statucie. Zbudowaliśmy fajną markę, która także w środowisku sportowym mówi, czym jest Solidarność – powiedział przed wyścigiem Waldemar Krenc, przewodniczący Regionu Ziemi Łódzkiej i szef komitetu organizacyjnego wyścigu.

Obchody sierpniowe

„Solidarność idzie drogą prawdy" – mówił Piotr Duda 31 sierpnia w historycznej Sali BHP w Gdańsku, gdzie odbywały się obchody 42. rocznicy Sierpnia 1980 i powstania NSZZ „Solidarność" oraz 34. rocznicy strajków z maja i sierpnia 1988 roku. Wykorzystując obecność premiera Mateusza Morawieckiego, przewodniczący Solidarności zwrócił się bezpośrednio do szefa rządu, przypominając o obywatelskim projekcie emerytur stażowych, który Związek złożył w Sejmie. – Został nam jeden postulat, czternasty – emerytury stażowe. Panie Premierze, my tego nie odpuścimy – zastrzegł szef „S".

Ważna deklaracja padła również z ust prezesa IPN dr. Karola Nawrockiego. – Porozumienia sierpniowe zostały zerwane bronią palną, amunicją i krwią trzech młodych mężczyzn w Lubinie. Dlatego czuję się zobowiązany przekazać, że IPN Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu wraca do zbrodni lubińskiej i zaczyna się prokuratorskie śledztwo – zapowiedział prezes IPN.

Jubileuszowa pielgrzymka

W tym roku obchodziliśmy jeszcze jeden ważny dla Solidarności jubileusz – 40. Ogólnopolską Pielgrzymkę Ludzi Pracy na Jasną Górę. Do Częstochowy we wrześniu przybyło tysiące członków i sympatyków Solidarności, by dać świadectwo hasłu tegorocznej pielgrzymki: „Księże Jerzy – jesteśmy tu, aby wypełnić Twój testament".

– Dla nas, dla ludzi Solidarności, bardzo ważne są wartości, które mamy wpisane w naszym statucie. To wartości chrześcijańskie i nauka społeczna Kościoła. Wiara, nadzieja, miłość Polsce – to słowa, które zostały wyszyte na naszym historycznym sztandarze Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego w Gdańsku w sierpniu 1980 roku – przypominał szef „S".

Piotr Duda odniósł się również do pogarszającej się sytuacji gospodarczej, rosnącej inflacji i cen energii, coraz mocniej dotykających społeczeństwo.

– Dzisiaj martwimy się o nasze miejsca pracy, martwimy się, że w związku z galopującymi cenami energii elektrycznej i gazu nasze miejsca pracy są zagrożone. Dlatego będziemy prowadzić intensywny dialog społeczny, a jeśli nie, to będziemy protestować, aby wspólnie z rządem wypracować rozwiązania, które nie pozwolą zniszczyć naszej gospodarki tak mozolnie budowanej przez wszystkie lata – zapowiedział przewodniczący Solidarności.

> ***Solidarność nigdy nie zawiodła i teraz też nie zawiedzie. Polakom, a szczególnie ludziom Solidarności, nie trzeba tłumaczyć, czym jest walka o wolność. Przesyłamy Ukraińcom wyrazy wsparcia i zapewniamy, że zrobimy wszystko, co w naszej mocy, aby dostarczyć im pomoc we wszelkim możliwym zakresie.***
>
> **PIOTR DUDA**
> **po wybuchu wojny na Ukrainie**

Jeszcze w tym samym miesiącu na posiedzeniu Komisji Krajowej NSZZ „S" w Zakopanem przyjęto stanowisko, w którym wskazano trzy najważniejsze problemy, przed jakimi stoją polscy pracownicy, w skrócie 3xP: systemowe powstrzymanie wzrostu cen energii uzyskiwanej ze wszystkich rodzajów surowców i nośników, zapewnienie godziwego (systemowego) wzrostu wynagrodzeń pracowników w szeroko rozumianej sferze finansów publicznych oraz przyjęcie ustawy dotyczącej tzw. emerytur stażowych.

Marsz Godności

Po dwóch turach rozmów z rządem – 22 września w Zakopanem z szefami resortów i 5 października w Warszawie z premierem Morawieckim – Solidarność uznała, że propozycje rządzących nie gwarantują skutecznej realizacji postulatów Związku. Dlatego w październiku Komisja Krajowa NSZZ „S" przyjęła uchwałę, w której podjęto decyzję o zorganizowaniu 17 listopada manifestacji ulicznej w Warszawie.

– Nie szykujemy protestu przeciwko rządowi, ale na rzecz realizacji naszych postulatów – podkreślał wielokrotnie przewodniczący Komisji Krajowej Piotr Duda.

Gdy wszystko było już zapięte na ostatni guzik, tuż przed manifestacją doszło do tragedii w Prze-

eprasa.pl 12bb9c08dc

wodowie, gdzie od uderzenia rakiety zginęło dwóch polskich obywateli. Solidarność podjęła decyzję o zawieszeniu protestu, co zostało docenione przez rządzących. Na początku grudnia powołano zespół roboczy rząd – Solidarność, a 19 grudnia odbyło się jego pierwsze spotkanie. Zadaniem zespołu jest wypracowanie porozumienia w ośmiu obszarach dotyczących m.in. wsparcia przedsiębiorstw energochłonnych, wzrostu wynagrodzeń w sferze finansów publicznych, odmrożenia odpisu na Zakładowy Fundusz Świadczeń Socjalnych czy emerytur stażowych.

– Wyznaczyliśmy sobie termin do 15 stycznia, żeby były pierwsze efekty rozmów w podzespołach. Mam nadzieję, że do końca stycznia czy do połowy lutego będziemy w stanie wstępnie przygotować jakieś porozumienie dotyczące tych wspólnych działań rządu i Solidarności – mówił Piotr Duda w Programie 1 Polskiego Radia.

W obronie przewodniczących „S”

Jeden z obszarów negocjacji rządu z Solidarnością dotyczy zapewnienia lepszej ochrony pracowników podlegających szczególnej ochronie, w tym działaczy związkowych. Postulat ten niejednokrotnie znajdował uzasadnienie w 2022 roku.

Mówił o tym 5 grudnia w czasie pikiety Solidarności przed Browarem Braniewo przewodniczący Sekretariatu Spożywców Zbigniew Sikorski. Związkowcy protestowali wówczas w obronie zwolnionego z pracy przewodniczącego „S”, a także jego zastępcy.

– To nie jest tylko Browar Braniewo. To jest IKEA Lubawa, to Mleczarnia Łapy, to motoryzacja na Śląsku. Jak długo jeszcze będziemy pozwalali na to, by zwalniano nam przewodniczących z Solidarności? Dość! Dość zwalniania naszych działaczy związkowych! – podkreślał Zbigniew Sikorski.

Pikieta w obronie wyrzuconej z pracy przewodniczącej i części komisji zakładowej odbyła się również 9 października przed Muzeum Wsi Lubelskiej w Lublinie.

Nierozliczone zbrodnie

Grudzień to nie tylko okres przedświąteczny, ale również miesiąc ważnych dla Solidarności i polskiej historii rocznic. Związkowcy z „S” na terenie całego kraju, w swoich mniejszych i większych ojczyznach, oddawali hołd tym, którzy w okresie komunizmu walczyli o wolność i demokrację, nierzadko płacąc za to najwyższa cenę.

W czasie obchodów 41. rocznicy wprowadzenia stanu wojennego w Warszawie i 52. rocznicy Grudnia 1970 w Gdyni Piotr Duda podkreślał znaczenie pamięci historycznej oraz konieczności rozliczenia winnych komunistycznych zbrodni.

– Dla NSZZ „Solidarność” pamięć historyczna jest tak samo ważna, jak codzienna ciężka praca na rzecz członków Związku i polskich pracowników. Dlatego będziemy pamiętać i krzyczeć o tę sprawiedliwość, bo to jest fundament naszej działalności związkowej – mówił w czasie obchodów Grudnia ’70 szef Solidarności.

Jeden z obszarów negocjacji rządu z Solidarnością dotyczy zapewnienia lepszej ochrony pracowników podlegających szczególnej ochronie, w tym **działaczy związkowych**. Postulat ten niejednokrotnie znajdował uzasadnienie w 2022 roku.

Solidarność 2023

Nikt nie spodziewał się, że mijający rok przyniesie tak drastyczną zmianę sytuacji międzynarodowej, która spowoduje równie drastyczne wzrosty cen żywności, energii, a przed kopalniami ustawią się kolejki po węgiel.

O podsumowanie tego roku i cele, które NSZZ „Solidarność” stawia sobie na rok 2023, zapytaliśmy w czasie spotkania opłatkowego w gdańskiej siedzibie Solidarności przewodniczącego Komisji Krajowej Piotra Dudę.

– W 2022 roku dużo czasu i energii poświęciliśmy na pokazanie tej prawdziwej solidarności z drugim człowiekiem, czyli pomocy naszym gościom z Ukrainy, i to będziemy kontynuować w przyszłym roku. Wojna spowodowała gwałtowny wzrost cen energii i wysoką inflację, dlatego na tym odcinku podjęliśmy rozmowy z rządem, by zamrozić ceny energii i to w pewnym stopniu nam się udało. Udało nam się również doprowadzić do tego, że płaca minimalna od lipca przyszłego roku wyniesie 3600 zł. Chcemy jednak iść dalej, żeby płace w sferze finansów publicznych nie ulegały spłaszczaniu, dlatego w ramach zespołu rząd – Solidarność będziemy negocjowali dalsze podwyżki – podkreślił Piotr Duda.

– Tych wyzwań jest bardzo dużo, choćby odmrożenie odpisu na Zakładowy Fundusz Świadczeń Socjalnych. To także dla nas – po raz pierwszy w pięcioletniej kadencji – rok wyborów w Związku. Życzę wszystkim dobrych wyborów, ale przede wszystkim tego, aby startowali ci, którym się chce. Bo to jest praca, a tak naprawdę służba 24 h na dobę, niejednokrotnie kosztem najbliższej rodziny – zaznaczył szef „S”.

eprasa.pl 12bb9c08dc

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Tadeusz Płużański

Kto ujawnił WiN...

4 stycznia 1947 r. w Warszawie rozpoczął się proces Zarządu Głównego Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość. 3 lutego 1947 r. ogłoszono wyrok. Najwyższą karę – KS – otrzymał Marian Gołębiewski. Kazimierz Leski i Henryk Żuk dostali po 12 lat, Józef Rybicki i Ludwik Muzyczka – po 10, Jan Rzepecki – 8, Jan Szczurek-Cergowski – 7, Antoni Sanojca – 6, Tadeusz Jachimek – 4. Najłagodniej potraktowano Emilię Malessę „Marcysię", skazując ją na 2 lata.

Ruta Czaplińska tak wspominała „Marcysię" – koleżankę z Rakowieckiej: „Mimo że w procesie dostała tylko dwa lata i była ułaskawiona przez Bieruta (mogła być natychmiast zwolniona), nie chciała opuścić więzienia. Cały czas była namawiana na wyjście z obietnicą zwolnienia pozostałych aresztowanych. Ale ona uparcie trwała przy swoim. Wyszła wreszcie parę miesięcy potem i swoją walkę prowadziła już na wolności, wierząc, że będzie mogła więcej osiągnąć. Prowadziła liczne pertraktacje z Ministerstwem Bezpieczeństwa Publicznego, przypominając bezustannie o wszystkich przyrzeczeniach wypuszczenia na wolność ujawnionych osób, wymieniając wszystkich z nazwiska".

Kpt. Emilia Malessa domagała się po prostu dotrzymania słowa honoru, które dał jej szef departamentu śledczego Józef Różański. Zabiegała o wizytę u Bieruta, pisała do szefa bezpieki Radkiewicza (obszerny memoriał pozostał bez odpowiedzi). Na wiosnę 1948 r. listę z nazwiskami aresztowanych i okolicznościami ich ujawnienia wysłała też do placówek dyplomatycznych. Świat jednak milczał. Prócz interweniowania u władz „Marcysia" pomagała też więzionym i ich rodzinom. Odwiedzała w celach towarzyszki niedoli, wysyłała im paczki. Świadczyła na rzecz żołnierzy podziemia, zeznając z wolnej stopy na ich procesach.

5 czerwca 1949 r. „Marcysia" popełniła samobójstwo. Miała 40 lat i była bezsilna, obarczona poczuciem winy, odrzucona przez część środowiska byłych żołnierzy Armii Krajowej, które zarzucało jej zdradę i „wsypanie" kolegów.

Jan Rzepecki po ostatecznym wyjściu na wolność w połowie lat 50. został zrehabilitowany. Służył w LWP, działał w ZBoWiD-zie, w 1956 r. poparł Gomułkę, został historykiem. Uratował głowę, ale czy honor? Ruta Czaplińska: „«Marcysia» wielokrotnie, jeszcze w więzieniu mokotowskim, a potem już na wolności, chciała się widzieć i rozmawiać z Rzepeckim, ale ten nie poczuwał się do niczego i zostawił ją samą". Do dziś często poświadcza się nieprawdę, że WiN ujawniła Malessa, a Rzepecki – postawiony przed faktami dokonanymi, nie mając już wyboru – tylko to potwierdził.

Potem, gdy na Rakowiecką trafił rtm. Witold Pilecki, ubecy chcieli go „przekonać", aby namawiał żołnierzy niepodległościowego podziemia do ujawnienia się, tak jak to zrobił prezes WiN. Pilecki odpowiedział: „Rzepeckiemu za to, co zrobił, prawdziwi patrioci naplują w twarz". Dlatego Rzepecki uniknął śmierci, a Pilecki musiał zginąć. Musiała umrzeć również Emilia Malessa...

eprasa.pl 12bb9c08dc

Słowa ROKU 2022

„To nie był łatwy rok”.
Z taką tezą zgodzą się chyba wszyscy.
Z czym kojarzy nam się mijający 2022 rok, jakie były jego kluczowe wydarzenia, osoby i hasła?

Agnieszka Żurek

Fot. Adobe Stock

eprasa.pl 12bb9c08dc

Ranking ma charakter subiektywny, a hasła nie zostały ułożone w kolejności alfabetycznej.

BOMBA ATOMOWA – z chwilą rosyjskiego ataku na Ukrainę do powszechnego obiegu powróciły wyrażenia znane z okresu zimnej wojny. „Kiedy integralność terytorialna naszego kraju jest zagrożona, z pewnością wykorzystamy wszystkie dostępne nam środki, aby chronić Rosję i nasz naród" – powiedział Władimir Putin w jednym ze swoich telewizyjnych przemówień. „To nie jest blef. (...) Ci, którzy próbują nas szantażować bronią nuklearną, powinni wiedzieć, że wiatry mogą również zwrócić się w ich kierunku".

INFLACJA – w listopadzie 2022 roku wyniosła 17,4 proc. i choć rządowe komunikaty zapewniają o jej spadku prognozowanym na wiosnę przyszłego roku, to coraz mocniej daje się ona we znaki zwykłym obywatelom. Najbardziej odczuwają ją osoby najbiedniejsze, ponieważ dotyczy ona w największej mierze podstawowego koszyka produktów i usług, w tym szczególnie żywności.

PUTIN – najbardziej znienawidzony człowiek roku 2022 – głównie za sprawą zbrojnej napaści Rosji na Ukrainę, która otworzyła część wspierających go wcześniej zachodnich przywódców na wiedzę o tym, czym kończy się pośrednie lub bezpośrednie wspieranie dyktatorów.

COVID-19 – słowo wciąż budzące emocje, choć po trzech latach pandemii straciło nieco swoją złowróżbną moc. Odwołanie w Polsce na kilkanaście godzin przed rosyjską inwazją na Ukrainę restrykcji pandemicznych ani przyjęcie milionów uchodźców wojennych zza wschodniej granicy nie spowodowało znaczącego wzrostu liczby zakażeń. Potwierdziło to tezę naukowców zapowiadających, że covid stanie się chorobą sezonową, z którą będziemy mierzyć się co roku, tak jak ze „zwykłą" grypą.

No właśnie, **GRYPA** – jej wielki powrót obwieszczono jesienią 2022 roku. W tym roku jest wyjątkowo zjadliwa, a liczba zakażonych nią ludzi w okresie świątecznym dorównywała liczbie chorych na covid w szczycie pandemii.

Na przekór wszystkiemu: **ESSA!** – zwycięzca plebiscytu na Młodzieżowe Słowo Roku 2022. „Trudno nie cieszyć się, gdy zwyciężyło słowo radosne, pełne entuzjazmu i luzu. «Essa» jest jak młodzież – różnorodna i niepoddająca się szablonowym definicjom, ale za to spontaniczna i ekstatycznie emocjonalna. Okrzyk «essa» towarzyszy zarówno zwycięzcom gier internetowych, jak i tym komentującym w ten sposób dobrą ocenę lub każde pozytywne doświadczenie. «Essą» można się też pozdrawiać, witać lub żegnać – «Essa z tobą!» "– wyjaśniła w rozmowie z PAP prof. Anna Wileczek z Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach i Obserwatorium Języka i Kultury Młodzieży UJK, przewodnicząca jury plebiscytu.

PREZENT – po słynnym wybuchu granatnika w Komendzie Głównej Policji pojęcie „prezentu świątecznego" nabrało szczególnego wymiaru. Prezent otrzymany od Ukraińców zranił – na szczęście niegroźnie – komendanta głównego policji Jarosława Szymczyka. Wyjaśnianie zawiłych okoliczności tego osobliwego wydarzenia trwa.

PRZEWODÓW – wieś położona w województwie lubelskim zyskała pod koniec roku 2022 smutną sławę za sprawą rakiety ukraińskiej obrony przeciwlotniczej, która spadła na polską miejscowość, zabijając dwoje naszych rodaków. Cześć ich pamięci!

UKRAINA – od 24 lutego 2022 roku to słowo jest na ustach całego świata. Rosyjski atak na naszego sąsiada wywołał falę współczucia i solidarności, wielu uchodźców wojennych znalazło w Polsce schronienie, a w akcję pomocy zaangażowały się liczne organizacje rządowe i pozarządowe, w tym NSZZ „Solidarność". Według danych Straży Granicznej polską granicę od momentu rosyjskiej inwazji przekroczyło ponad 8 mln uchodźców z Ukrainy.

ELŻBIETA II – śmierć najsłynniejszej współczesnej monarchini unaoczniła w pełni popularność Elżbiety II. Transmisję z ceremonii pogrzebowej obejrzały 4 miliardy ludzi, czyli ponad połowa populacji globu. Do Londynu przyjechali przywódcy 145 krajów świata, w tym polski prezydent Andrzej Duda z małżonką. Śmierć Elżbiety II ujawniła przywiązanie Bry-

Z CHWILĄ ROSYJSKIEGO ATAKU NA UKRAINĘ DO POWSZECHNEGO OBIEGU POWRÓCIŁY WYRAŻENIA ZNANE Z OKRESU ZIMNEJ WOJNY.

eprasa.pl 12bb9c08dc

tyjczyków do monarchii i szacunek poddanych dla konsekwentnie pełnionej przez królową służby publicznej. „Oświadczam wobec was wszystkich, że całe moje życie, jakiekolwiek będzie – długie czy krótkie – poświęcę służbie wam i wielkiej imperialnej wspólnocie, której członkami jesteśmy my wszyscy” – brzmiała obietnica złożona przyszłym poddanym przez młodą księżniczkę. Jako królowa pozostała jej wierna przez całe życie.

MESSI – zwycięstwo Argentyny w tegorocznym mundialu przejdzie do historii – razem z kapitanem tej drużyny Leo Messim. Po zwycięskim meczu finału mistrzostw świata z Francją kapitan drużyny Argentyny odebrał statuetkę najlepszego piłkarza turnieju, a następnie trofeum Pucharu Świata FIFA.

MUSK – przejęcie Twittera przez miliardera Elona Muska, kojarzonego bardziej z opcją konserwatywną niż lewicową, wywołało poruszenie w szeregach jego pracowników oraz użytkowników kupionego przez niego medium społecznościowego. Nie brakuje wśród nich głosów zarówno entuzjastycznych, jak i wieszczących rychły upadek Twittera pod rządami najbogatszego (wg rankingu Forbesa) człowieka świata.

URBAN – jedna z najbardziej znanych, choć niekoniecznie najbardziej kochanych osób, które zmarły w 2022 roku. Rzecznik komunistycznej junty Jaruzelskiego, redaktor naczelny i wydawca tygodnika „Nie” Jerzy Urban zmarł w Warszawie 3 października 2022 roku. „To, co stało się po śmierci człowieka, który był jedną z najbardziej obrzydliwych postaci komunistycznej propagandy, przechodzi moje wyobrażenie. (...) Jeśli tak dalej pójdzie, to Urban okaże się bohaterem, a ksiądz Jerzy Popiełuszko wichrzycielem i zdrajcą. W epoce postprawdy zatriumfuje już tylko propaganda. Mogę powiedzieć tylko: Po moim trupie. Osobiście dołożę starań, by Jerzy Urban doczekał się uczciwej opowieści na swój temat. Uczciwej, a więc takiej, która obnaża jego potworność” – zapewnił premier Mateusz Morawiecki.

WOJNA – to chyba, niestety, najpopularniejsze słowo roku 2022. Pojawiło się ono w obiegu publicznym nie tylko w kontekście rosyjskiej napaści na Ukrainę, ale także ewentualności wybuchu III wojny światowej. Dyskusje na temat realności rozprzestrzenienia się konfliktów zbrojnych z lokalnych miejsc zapalnych na cały glob podejmują kolejni komentatorzy życia publicznego – oby formułowane przez nich najbardziej pesymistyczne scenariusze nigdy nie znalazły odzwierciedlenia w rzeczywistości.

...i w nawiązaniu do tego: **NADZIEJA** – to słowo nie było może najbardziej popularnym terminem roku 2022, ale z pewnością jest tym, czego wszyscy potrzebujemy i czego możemy życzyć sobie w nadchodzącym roku 2023. Zaśpiewajmy zatem za Janem Pietrzakiem:

Matką głupich Cię nazwali, nadziejo
Ludzie podli, ludzie mali, nadziejo
Choć się z Ciebie natrząsają
Głośno śmieją, ty nas jedna nie opuszczaj, nadziejo
Prowadź nas, nadziejo
W ciemny czas, nadziejo
W mrocznej mgle, wyczaruj iskrę wiary!

„ESSA” JEST JAK MŁODZIEŻ – RÓŻNORODNA I NIEPODDAJĄCA SIĘ SZABLONOWYM DEFINICJOM, ALE ZA TO SPONTANICZNA I EKSTATYCZNIE EMOCJONALNA.

INFLACJĘ NAJBARDZIEJ ODCZUWAJĄ OSOBY NAJBIEDNIEJSZE, PONIEWAŻ DOTYCZY ONA W NAJWIĘKSZEJ MIERZE PODSTAWOWEGO KOSZYKA PRODUKTÓW I USŁUG, W TYM SZCZEGÓLNIE ŻYWNOŚCI.

eprasa.pl 12bb9c08dc

KARUZELA Z BLOGERAMI

GRZEGORZ J. „BOB DENARD" KAŁUŻA

ŚWIĘTA NA OBCZYŹNIE

W TYM ROKU SPĘDZILIŚMY ZE STARSZYM SYNEM święta Bożego Narodzenia daleko od domu. Zmusiły nas do tego ważne sprawy rodzinne. Mam tu kilkoro Przyjaciół i groby bliskich, a w przeciwieństwie do miejscowej Polonii dla mnie to nie tradycyjne potrawy i śpiewanie kolęd jest istotą tych świąt. Jesteśmy wszyscy dziećmi Kościoła powszechnego. Z radością śpiewałem miejscowe kolędy i modliłem się w lokalnym, parafialnym kościele z moimi filipińskimi, meksykańskimi i włosko-amerykańskimi braćmi i siostrami w wierze. Tak naprawdę ludzi nie dzielą rasa, narodowość czy wiek. Najsilniej dzieli społeczna mentalność. My, Polacy, jesteśmy całkiem szczęśliwi w każdym społeczeństwie ceniącym indywidualizm. Dotyczy to większości narodów Europy, obu Ameryk, a nawet wielu na Bliskim Wschodzie. Tymczasem narody rzekomo bliskie, z tego samego pnia grup etnicznych, bywają zupełnie odmienne. Znam kilku Rosjan, niektórzy osiedli w Polsce, inni mają w naszym kraju przyjaciół. Zawsze szokowały mnie różnice w naszym odbiorze świata. Rosjanie to społeczeństwo kolektywistyczne, niczym Japończycy. A ważne japońskie przysłowie mówi o indywidualistach: „Wystające gwoździe trzeba wbijać". Najbardziej podziwianym przez Rosjan krajem Europy są Niemcy. Za porządek i społeczną dyscyplinę. Gdy my razem z Francuzami szydziliśmy z pruskiego „ordnungu", carska Rosja usiłowała go naśladować. Rosjanie nie są bezkrytyczni wobec własnych tradycji. Drażni ich własny system administracji, w którym częścią uposażenia urzędnika są łapówki i malwersacje. Gdy moi rosyjscy znajomi dowiadywali się, że Polak może jeździć po swoim kraju bez przepustek i zezwoleń, nie budziło to ich zazdrości, ale współczucie, że jesteśmy krajem bałaganu, gdzie nie wiadomo, gdzie szukać danego człowieka. Stąd szczery podziw dla Niemiec, kraju o tradycjach państwa policyjno-zmilitaryzowanego. Dlatego Rosjanie dziwią się naszemu podziwowi dla Stanów Zjednoczonych i całej anglosaskiej tradycji praw jednostki jako miary cywilizacji. Kto postudiował tradycję polityczną rosyjskiego panslawizmu, ten rozumie, że to, z czego Polacy są najbardziej dumni, czyli przynależności do zachodniej kultury, katolicyzmu i żarliwej walki o niepodległość, w rosyjskich oczach czyni nas narodem słowiańskich odszczepieńców, wiecznych buntowników i zdrajców słowiańskiego prawosławia. Dla nich „normalni Słowianie to Serbowie, a Czesi, choć zachodni w stylu życia, zawsze liczyli na Rosję, dręczeni kompleksem wielowiekowej germanizacji. Tymczasem my ani Rosjan nie wielbimy, ani nie chcemy ich naśladować. To budzi w nich oburzenie i niechęć. Jesteśmy więc skazani na wzajemne niezrozumienie. Czasem lepiej trafić na inny kontynent niż w pobliże swojego kraju. USA nigdy nie okazywały katolikom wrogości. Stąd masowy napływ Włochów, Irlandczyków, Polaków czy Latynosów. Stany Zjednoczone to nie Szwecja, w Boże Narodzenie jest od zawsze święto ogólnopaństwowe. Bóg narodził się na całym globie, tu tylko 7 godzin później niż w Polsce. Wszędzie kocha nas tak samo. A ja moim Drogim Zmarłym zapalę polski znicz, bo nie gaśnie na wietrze. Tu jeszcze nikt nie odkrył blaszanej, ażurowej pokrywki, tak przydatnej na tutejszych płaskich jak boiska cmentarzach, gdzie zawsze wieje wiatr. Polskie znowu znaczy pomysłowe i fajniejsze! Uzupełniające dorobek świata.

Fot. Adobe Stock

eprasa.pl 12bb9c08dc

Zielone światło dla NABE

Podpisaliśmy umowę społeczną, która **otwiera drogę** do historycznego projektu, jakim jest powstanie Narodowej Agencji Bezpieczeństwa Energetycznego (NABE) – poinformował wicepremier, minister aktywów państwowych Jacek Sasin. Stroną bardzo aktywną w negocjowaniu oraz podpisaniu tej ważnej umowy społecznej są działacze NSZZ „Solidarność". To właściwie podarunek bożonarodzeniowy dla pracowników firm energetycznych.

Barbara Michałowska, **Teresa Wójcik**

Po półtorarocznych ciężkich rozmowach udało się podpisać umowę, która zabezpieczy stabilizację pracy dla pracowników. Bo pracownicy to jest największy skarb naszych firm – mówił mediom Wojciech Ilnicki, przewodniczący KM NSZZ „Solidarność" KWB Turów. Umowa społeczna podpisana została 22 grudnia 2022 r. W południe pomiędzy stroną rządową a przedstawicielami związków zawodowych podpisano dokument, który dotyczy transformacji sektora elektroenergetycznego i branży górnictwa węgla brunatnego.

Umowa społeczna niezbędna dla NABE

Powołanie NABE zaplanowano na koniec I kwartału 2023 r. Umowa to ostatni dokument konieczny dla sfinalizowania tego ważnego projektu. Ze strony

Wojciech Ilnicki

Fot. M. Żegliński

eprasa.pl 12bb9c08dc

rządowej podpisał ją wicepremier i minister aktywów państwowych Jacek Sasin. Ze strony partnerów społecznych – przedstawiciele związków zawodowych działających w spółkach energetycznych wchodzących do NABE. A także prezesi tych spółek. Narodowa Agencja Bezpieczeństwa Narodowego to struktura wydzielonych aktywów węglowych z działających spółek energetycznych. Jej podstawy prawne zostaną określone ustawą. Będzie ona uwzględniać postanowienia zawarte w umowie społecznej. W tym przede wszystkim gwarancje bezpieczeństwa pracy w sektorze elektroenergetycznym i w branży górnictwa węgla brunatnego – jak podkreślił na konferencji prasowej Wojciech Ilnicki.

– Podpisana 22 grudnia umowa jest dedykowana właśnie pracownikom. Ona zabezpiecza stabilizację ich pracy. Zabezpiecza też końcowy byt pracowników Zakładów Energetycznych PAK, ponieważ umowa obejmuje w części urlopów górniczych i energetycznych też PAK – stwierdził przewodniczący Ilnicki.

Szef Solidarności w Kopalni Turów zaznaczył, że umowa jest kompromisem. A jak wiadomo, to nie jest tak, że kompromis wszystkich zadowala. Ale najważniejszą rzeczą jest zabezpieczenie stabilizacji pracy pracowników. – To istotne, żeby dzisiaj, właśnie przed świętami, nasi pracownicy ciężko pracujący w kopalniach, ciężko pracujący w elektrowniach mieli zapewnione bezpieczeństwo pracy – zwrócił uwagę Wojciech Ilnicki.

Oprócz gwarancji zatrudnienia w umowie społecznej znalazły się gwarancje ważności dotyczące podpisanych wcześniej umów i porozumień ze związkami zawodowymi. – To niezmiernie ważne, żeby nie zaprzepaścić tych wielu lat ciężkiej pracy i wypracowanych umów i porozumień.

Zabezpieczenie dla pracowników górnictwa węgla brunatnego i energetyki

Umowa została podpisana w dwóch aspektach: legislacyjnym oraz dotyczącym praw pracowniczych. W dokument trzeba było wkomponować wszystkie prawa pracownicze, które do tej pory były wynegocjowane i te dodatkowe, które udało się jeszcze wynegocjować w ostatnim czasie. Są więc w umowie zapisy o dotyczące urlopów górniczych i energetycznych, które mają zabezpieczać pracowników w przypadku likwidacji ich zakładów pracy. – Bo przecież trzeba jasno powiedzieć, że nasze górnictwo i energetyka kiedyś będą się kończyć. Na przykład zasobów węgla brunatnego w Bełchatowie ma starczyć do 2038 roku – przypomniał przewodniczący Ilnicki.

W umowie znalazły się też zapisy szczegółowe dotyczące działalności polskiej energetyki. – Jest też ważny zapis o Komitecie Monitorującym, który powstanie na jej mocy; przedstawiciel każdego ze związków będzie w tym Komitecie uczestniczył. Umowa zabezpiecza pracowników także pod tym kątem, żeby nie było już żadnych dodatkowych ruchów szkodzących pracownikom. W życiu jest różnie i my jako związkowcy musimy dbać o to, żeby jak najlepiej zabezpieczyć pracowników – powiedział Wojciech Ilnicki. Dodał, że dokładnie 18 lat temu, 22 grudnia, podpisano umowę społeczną w związku z powołaniem holdingu BOT (Bełchatów – Opole – Turów). – Różne zawirowania i restrukturyzacje od tego czasu przeżyliśmy, ale umowy społecznej zawsze przy tym dotrzymywano. Mam nadzieję, że z dzisiejszą umową będzie podobnie – podsumował Wojciech Ilnicki.

UMOWA ZOSTAŁA PODPISANA W DWÓCH ASPEKTACH: LEGISLACYJNYM ORAZ DOTYCZĄCYM PRAW PRACOWNICZYCH.

Umowa – zielone światło dla powstania NABE

Umowa społeczna ma obowiązywać do 2049 roku.

Wicepremier Jacek Sasin wyjaśnił mediom, że „wydzielenie aktywów węglowych w osobną strukturę ma wiele przyczyn, podstawową przyczyną jest chęć przyspieszenia transformacji energetycznej". Podkreślił też, że umowa społeczna związana jest z planami wydzielenia ze spółek z udziałem skarbu państwa wytwórczych i wydobywczych aktywów węglowych. To końcowy etap przygotowań do powołania NABE. „Zapala zielone światło dla sfinalizowania projektu utworzenia NABE" – powiedział podczas briefingu Sasin.

To jest, zdaniem wicepremiera Sasina, szeroki konsensus społeczny. – Teraz będziemy implementować te zapisy umowy społecznej w odpowiednich aktach ustawowych. Chciałbym zagwarantować, że to będzie proces rzeczywiście szybki. I taka jest intencja rządu. Ona zresztą została wyrażona (...) uchwałą Rady Ministrów, którą podjęto na posiedzeniu 21 grudnia – powiedział Sasin.

eprasa.pl 12bb9c08dc

Fot. Adobe Stock

PREZES URE PODJĄŁ DECYZJĘ W SPRAWIE taryf za energię elektryczną

Prezes Urzędu Regulacji Energetyki zatwierdził taryfy na sprzedaż energii pięciu tzw. sprzedawcom z urzędu oraz pięciu największym spółkom dystrybucyjnym. Wcześniej spółki energetyczne złożyły do URE tegoroczne wnioski w tej sprawie. Ile zapłacimy za prąd w 2023 roku i w jaki sposób wyliczane są stawki opłat za energię elektryczną?

Marcin Krzeszowiec

NIM DOJDZIE DO ZAWARCIA KONTRAKTU terminowego na sprzedaż energii, należy przede wszystkim ustalić jej cenę. Cały szkopuł tkwi zatem w oszacowaniu przyszłych kosztów produkcji energii. Cena, na jaką umówią się producent, czyli elektrownie, i sprzedawca, czyli spółki zajmujące się obrotem energią, zależy od kilku czynników.

Kształtowanie cen energii

Najważniejszym elementem, którego przyszłą cenę należy oszacować, jest surowiec, z którego wytwarzana jest energia. W przypadku Polski chodzi głównie o węgiel i gaz. Następnie należy doliczyć koszty związane z uprawnieniami do emisji CO_2 w unijnym systemie EU ETS, które w tym roku drastycznie wzrosły. Kiedy wytwórca energii uwzględni wszystkie składowe w swoich kalkulacjach, może zaproponować cenę sprzedawcy na rynku terminowym.

Obecnie średnia wartość kontraktów terminowych na energię elektryczną na 2023 rok kształtuje się na poziomie niespełna 1000 zł za MWh, ale od początku 2021 roku wahania na tymże rynku sięgały kilkuset procent. Destabilizacja cenowa to poważne wyzwanie dla spółek energetycznych.

Zamrożenie cen energii

W obliczu trudnej sytuacji społeczno-gospodarczej polski rząd zde-

eprasa.pl 12bb9c08dc

cydował się na wprowadzenie cen maksymalnych na energię elektryczną dla odbiorców końcowych. Decyzja ta spowoduje, że niezależnie od wzrostu cen energii elektrycznej na rynku hurtowym przyszłoroczne ceny prądu nie przekroczą 693 zł/MWh dla gospodarstw domowych i 785 zł/MWh dla samorządów, odbiorców wrażliwych i małych oraz średnich przedsiębiorców.

W przyszłym roku koszty zakupu energii dla spółek energetycznych będą wyższe niż przychody z jej sprzedaży. Różnica w cenie ma zostać zniwelowana ze środków pochodzących z Funduszu Wypłaty Różnicy Ceny, do którego trafią odpisy z przychodów wytwórców energii.

DESTABILIZACJA CENOWA NA RYNKU TRANSAKCJI TERMINOWYCH TO POWAŻNE WYZWANIE DLA SPÓŁEK ENERGETYCZNYCH.

Zatwierdzenie taryf przez URE

Firmy zajmujące się obrotem energią każdego roku wnioskują do Prezesa URE o zatwierdzenie nowych taryf, czyli stawek opłat za energię, które będą obowiązywać w kolejnym roku kalendarzowym. Wysokość taryf spółki energetyczne wyliczają na podstawie ponoszonych kosztów zakupu energii elektrycznej, które zależą z kolei od hurtowego rynku energii. W efekcie skutkuje to tym, że przedsiębiorstwa wytwarzające i sprzedające energię mają ostatecznie niewielki wpływ na jej cenę – bez względu na to, czy transakcje odbywają się na rynku hurtowym czy detalicznym.

Prezes Urzędu Regulacji Energetyki ma obowiązek odpowiednio ważyć interesy wszystkich uczestników rynku. I tak na przykład odbiorcy energii elektrycznej mają prawo oczekiwać, że zostaną ochronieni przed możliwym nieuzasadnionym wzrostem cen. Z kolei sprzedawcy liczą, że Prezes URE właściwie rozpatrzy, czy nowe propozycje taryfowe pokrywają koszty produkcji energii.

17 grudnia 2022 r. Prezes URE zatwierdził nowe taryfy na sprzedaż energii pięciu tzw. sprzedawcom z urzędu oraz pięciu największym spółkom dystrybucyjnym (PGE, Tauron, Enea, Energa i Stoen Operator).

W komunikacie URE przypomniano, że w 2023 roku ceny energii dla odbiorców w gospodarstwach domowych do 2 MWh (2,6 MWh dla gospodarstw z osobami niepełnosprawnymi oraz 3 MWh dla rolników i posiadaczy Karty Dużej Rodziny) zostały zamrożone na poziomie taryf dla spółek obrotu ze stycznia 2022 roku.

PREZES URZĘDU REGULACJI ENERGETYKI MA OBOWIĄZEK ODPOWIEDNIO WAŻYĆ INTERESY WSZYSTKICH UCZESTNIKÓW RYNKU.

Z kolei zmiany rachunku za energię elektryczną za miesiąc dla odbiorców w grupach taryfowych G11 przy rocznym zużyciu na poziomie 2,5 tys. kWh, po przekroczeniu maksymalnego zużycia określonego w ustawie prezentują się następująco. W przypadku ENEA Operator/ENEA będzie to 84,60 zł/miesiąc, dla ENERGA Operator/ENERGA Obrót 88,30 zł, dla PGE Dystrybucja/PGE Obrót 90,80 zł, a dla Tauron Dystrybucja/Tauron Sprzedaż/Tauron Sprzedaż GZE 83,10 – 85,40 zł na miesiąc.

Do decyzji URE odniósł się Wojciech Dąbrowski, Prezes Rady Zarządzającej Polskiego Komitetu Energii Elektrycznej: – Dzisiejsza decyzja Prezesa Urzędu Regulacji Energetyki dotycząca sprzedaży energii elektrycznej w taryfie G dla gospodarstw domowych na rok 2023 nie będzie miała istotnego wpływu na cenę netto energii elektrycznej dla większości gospodarstw domowych w Polsce. Zgodnie z decyzją rządu o zamrożeniu cen prądu dla odbiorców w gospodarstwach domowych ceny netto sprzedawanej energii w przyszłym roku zostaną utrzymane na poziomie z 2022 roku – do wysokości limitów zużycia wyznaczonych w ustawie. W przyjętych limitach mieści się zużycie energii zdecydowanej większości gospodarstw domowych w Polsce. Odbiorcy indywidualni, którzy zużyją jednak więcej energii niż wskazane w limicie, po jego przekroczeniu zapłacą 693 złote netto za 1000 kWh za zakup energii oraz stawkę dystrybucyjną ustaloną przez Prezesa URE na 2023 r. Przyjęte przez rząd rozwiązania zachęcają do oszczędzania, aby nie tylko zmieścić się w limitach i płacić mniej, ale również, by zmniejszać zużycie prądu, za co przewidziano premię w postaci obniżonych rachunków w 2024 r. – skomentował Prezes Zarządu PGE Polskiej Grupy Energetycznej.

Artykuł powstał we współpracy z Polskim Komitetem Energii Elektrycznej.

eprasa.pl 12bb9c08dc

Korupcja PRZEŻERA UE?

Wydaje się, że belgijskie służby specjalne odkryły całą „sieć” działającą „w imieniu” Maroka i Kataru. Jeśli chodzi o Katar, celem „sieci” była **ingerencja w procesy decyzyjne** w Parlamencie Europejskim poprzez wpływ na europejskich polityków na kluczowych stanowiskach. Lobby prokatarskie to być może tylko wierzchołek góry lodowej korupcji i nadużyć w Unii Europejskiej.

Teresa Wójcik

Fot. Adobe Stock

eprasa.pl 12bb9c08dc

Katar – emirat położony na wąskim półwyspie stanowiącym skraj pustynnego Półwyspu Arabskiego. Państewko wciśnięte między Bahrajn i Zjednoczone Emiraty Arabskie. W ciągu ostatnich trzech dekad stało się jednym z głównych graczy na globalnym rynku gazu. A dzięki temu także jednym z petrodolarowych potentatów w grach geopolitycznych. Stosującym prostą, ale nad wyraz skuteczną strategię: intensywne kupowanie megawpływów nie tyle za gaz, co za pomocą „gazowych dolarów". Inwestycje finansowe, wielkie konkursy i imprezy sportowe, dobre usługi dyplomatyczne – emirat nie zaniedbuje żadnego obszaru, aby zwiększyć wpływy na świecie. A także umocnić swoje znaczenie w ogromnym środowisku arabsko-perskim, czyli islamskim, poprzez wpływy na Zachodzie.

„Daję, abyś dał"

Etycznie i prawnie wobec swoich tradycji emirat Kataru jest najzupełniej w porządku; ogromnie kosztowne podarki są wpisane w kulturowe tradycje tego regionu świata. Podarkami mogą być także ogromne kwoty pieniężne – są po prostu wyrazem szczerej przyjaźni i dobrych intencji partnerów. Strategia „podarunkowa" jest od wieków dopracowana i oparta na idei: „kto daje, ten wpływa". Pomysł ten zakłada swoistą dwustronność świadczeń, według rzymskiej definicji „do ut des" (daję, abyś dał). Wg prawa rzymskiego taka niepisana zasada ekwiwalentności wiąże osobę obdarowującą z obdarowaną jako niezapisany kontrakt zobowiązujący osobę obdarowaną do odwzajemnienia się. Z kolei każdy odwzajemniony podarek jest pretekstem do kolejnego. Powstaje długotrwała więź między stronami, w której zwykle zaczynają odgrywać rolę także inne aspekty niż pierwotne motywy stron.

Wiadomo, że europejscy partnerzy rewanżują się partnerom z innych obszarów kulturowych także podarunkami. Nie tyle finansowymi, co ukrytymi, zwykle decydującymi wpływami na ważne sprawy europejskie. Tyle że w naszej zachodniej kulturze politycznej wszystko to jest działalnością przestępczą. Niestety wiadomo o tych faktach praktycznie tylko wówczas, gdy jakimś cudem „wymiana podarunków" wyjdzie na jaw.

Katar niezastąpiony

„W Katarze istnieje żywe pragnienie posiadania liczącego się miejsca na mapie świata, posiadania szczególnego znaczenia, przyjaźni z całym światem. To się udało, Katar stał się niezastąpion" – powiedział agencji AFP Georges Malbrunot, dziennikarz „Le Figaro" i jeden z autorów wydanej w 2019 roku książki „Qatar Papers", poświęconej finansowaniu projektów europejskich przez Katar.

Na tym polega istota skandalu korupcyjnego z udziałem grupy posłów do Parlamentu Europejskiego podejrzanej o przyjmowanie dużych sum pieniędzy od Kataru w zamian za realizację ważnych interesów emiratu. Nie chodziło tylko o Mundial 2022, ta sprawa została załatwiona dla Kataru jeszcze w 2010 roku. W 2022 roku chodziło o przyznanie emiratowi bezwizowego podróżowania do państw Unii Europejskiej oraz o korzystanie z wolnego przepływu kapitału, towarów i usług. W tej sprawie korzystne dla Kataru decyzje miały zapaść w Brukseli jeszcze w kończącym się 2022 roku.

> STRATEGIA „PODARUNKOWA" JEST OD WIEKÓW DOPRACOWANA I OPARTA NA JEDNEJ IDEI: „KTO DAJE, TEN WPŁYWA".

Obecnie wszystkie procedury związane z tymi przywilejami zostały zawieszone. Władze Kataru protestują i grożą wstrzymaniem dostaw gazu skroplonego do Unii Europejskiej. „Katargate" jest klasycznym przykładem działania interesów według wspomnianej zasady „wymiany podarunków". Jak ogromnych, jeszcze nie wiadomo, jest podejrzenie, że owe 1,5 mln euro znalezione w mieszkaniach, biurach i walizce trojga podejrzanych to tylko wierzchołek góry lodowej. Kto jeszcze z europejskich polityków otrzymywał pieniężne podarunki z Kataru – na razie nie wiadomo. Możliwe, że nigdy nie dowiemy się prawdy.

Emiratem Kataru od dziesięcioleci rządzi rodzina Al Thani. Populacja to niecałe 3 miliony mieszkańców. Oficjalne wyznanie to ultrakonserwatywny islam, ale w „miękkim" wydaniu Braci Muzułmańskich. Dzięki temu Katar bez przeszkód prowadzi ogromne handlowe interesy z „niewiernymi", dostarczając coraz większe wolumeny gazu skroplonego do krajów wysoko rozwiniętych, szczególnie europejskich.

Pierwszy genialny pomysł przywódców Kataru sięga lat 90. Było to utworzenie sieci telewizyjnej Al-Dżazira. Miała ona prezentować interesy i poglądy świata arabskiego, a szerzej – islamskiego. Obecnie programy sieci są nadawane w wielu językach z jej 80 stacji na całym świecie. Al-Dżazira nazywana czasem „arabską CNN", pozostając islamska, jest narzędziem dyplomacji Kata-

eprasa.pl 12bb9c08dc

ru. Potem emirat Kataru zaczął odnosić sukcesy jako organizator dużych międzynarodowych imprez sportowych, aby w 2010 r. uzyskać prawo do organizacji Mistrzostw Świata w Piłce Nożnej 2022 r. Katar ma podobno ubiegać się o organizację Igrzysk Olimpijskich w 2036 roku. Bogaty emirat inwestował w duże międzynarodowe koncerny (Volkswagen, Vinci, Hapag-Lloyd, Barclays...) czy w sektory nieruchomości w czołowych państwach świata. Zwykle za pośrednictwem państwowego funduszu Qatar Investment Authority, jednego z najważniejszych na świecie inwestorów w nieruchomości.

Do tego należy dodać finansowanie w ostatnich kilku latach 140 projektów muzułmańskich meczetów, szkół i ośrodków islamskich w Europie. Są to obiekty należące do stowarzyszeń związanych z Bractwem Muzułmańskim (wg wspomnianego źródła „Qatar Papers").

Wpływy Kataru są spektakularne także w sferze dyplomatycznej. Katarczycy są rozmówcami pośredniczącymi w konfliktach wielu liczących się państw: USA i Iranu, Iranu i Izraela, Izraela i Hamasu, talibów i USA. Można powiedzieć, że pełnią rolę niezbędnego mediatora w regionie Bliskiego Wschodu, jak ocenia Emma Soubriere z Institut de la Paix et du Développement (Instytutu Prawa, Pokoju i Rozwoju) Uniwersytetu Nicejskiego. To w stalicy Kataru, Ad-Dausze, Waszyngton negocjował z talibami wycofanie amerykańskich sił zbrojnych i tam trwa dialog USA z nowymi władcami Afganistanu.

Katar budzi wrogość Arabii Saudyjskiej, Bahrajnu i Egiptu. Te państwa oskarżają emirat o wspieranie grup ekstremistycznych i szyickiego (!) Iranu, głównego regionalnego rywala Rijadu. Całkiem jawnie Ad-Dauha wspiera Ankarę kolejnymi ogromnymi kredytami na łagodnych warunkach. Eksperci amerykańskich instytucji finansowych uważają, że bez tych kredytów system finansowy Turcji dawno by się załamał.

PODARKAMI MOGĄ BYĆ TAKŻE OGROMNE KWOTY PIENIĘŻNE; SĄ PO PROSTU WYRAZEM SZCZEREJ PRZYJAŹNI I DOBRYCH INTENCJI PARTNERÓW.

Bruksela – kto tu jest kryształowy

Wydaje się, że belgijskie służby specjalne odkryły, że istnieje cała „sieć" działająca „w imieniu" Maroka i Kataru. Jeśli chodzi o Katar, celem „sieci" była ingerencja w procesy decyzyjne w Parlamencie Europejskim poprzez wpływ na europejskich polityków na kluczowych stanowiskach.

„KATARGATE" JEST KLASYCZNYM PRZYKŁADEM DZIAŁANIA INTERESÓW WEDŁUG ZASADY „WYMIANY PODARUNKÓW".

W Brukseli polityczna reakcja na skandal „Katargate" jest dość ostra, a Ursula von der Leyen stwierdziła jeszcze przed świętami na konferencji prasowej, że „Korupcja ta podkopuje zaufanie obywateli do instytucji europejskich. Jest to dotkliwy cios, więc musimy ciężko pracować, aby ponownie zdobyć zaufanie". Jednakże von der Leyen nie jest postacią kryształową. W Niemczech wiadomo, że Merkel pozbyła się von der Leyen jako ministra obrony RFN, lokując ją w Komisji Europejskiej. W Niemczech wówczas huczało od skandali związanych z panią minister. Złe języki mówiły, że pani minister dostaje prowizję nawet za skarpety sprzedane dla żołnierzy Bundeswehry. Do tego media zajmowały się niejasnymi związkami jej męża z wielkimi koncernami farmaceutycznymi.

W samej Komisji Europejskiej też można by się doszukać podejrzanych kontaktów wielu pracowników różnych szczebli. Szczególny labirynt tych kontaktów powstał w sektorze lobbystów i lobbingu; ich lista rejestracyjna przekracza 30 tys. podmiotów prawnych (przede wszystkim organizacji pozarządowych z dziedziny ochrony klimatu oraz obrony praw człowieka) i osób prywatnych. Są uzasadnione podejrzenia, że w tym labiryncie funkcjonują różne grupy korupcyjne mające powiązania lub dojścia do niektórych polityków Unii Europejskiej. A za większością organizacji pozarządowych (nie za wszystkimi) stoją cwani ludzie, którzy wymyślają „szlachetne cele", aby wyciągać pieniądze od Unii Europejskiej na cele prywatne. Mechanizmy skutecznej kontroli w tym labiryncie praktycznie nie istnieją.

eprasa.pl 12bb9c08dc

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Waldemar Biniecki

Polityka a sprawczość

Przez polskie kanały youtubowe przewinęły się liczne debaty na temat polskości, wizji Polski i jej samotności strategicznej. Temu ostatniemu zagadnieniu Marek Budzisz poświęcił książkę pod tym samym tytułem. Warto tutaj, za oceanem, podkreślić znaczenie osób skupionych wokół niezależnej grupy Strategy and Future, szczególnie jej lidera Jacka Bartosiaka, i ich wpływ na budowanie kultury strategicznej pośród nieco przaśnej polskiej elity politycznej. Warto wspomnieć tutaj słynne rozmowy strategiczne o bigosie z prezydentem Barackiem Obamą i wszelkie inne z różnych stron polskiej sceny politycznej. Cieszymy się za oceanem, że dyskusje o Polsce, z której wspomniane elity nas, emigrację polską, po prostu wyeliminowały, idą w dobrym kierunku, ale we wspomnianych debatach o polskiej diasporze nie ma ani słowa. Niedawno mój przyjaciel z Teksasu zauważył: „Popatrz, gdyby Jerzy Giedroyc żył w dzisiejszych czasach, to mógłby tylko złożyć grant na czapkę z pawim piórem, bo na wsparcie jego działalności i politycznych pomysłów nie byłoby żadnych szans". Ale wróćmy do meritum sprawy. Wojna na Ukrainie uczy nas wiele. Przede wszystkim tego, jak zabezpieczać polskie interesy. Można je osiągać na wiele sposobów: stając na baczność i wykonując polecenia „dużych i mądrzejszych" – nie zdobywając ich szacunku, albo próbować realizować podmiotową politykę, tak jak robi to np. premier Estonii Kaja Kallas, która już w czerwcu skrytykowała obecny plan NATO. Kallas powiedziała, że „obecne plany obrony Litwy, Łotwy i Estonii przez NATO zakładają, że zostaną one zniszczone, a następnie wyzwolone po 180 dniach". Oznaczałoby to całkowite zniszczenie krajów i naszej kultury. W świetle obecnych działań wojskowych na Ukrainie, czyli całkowitego niszczenia infrastruktury energetycznej i budynków mieszkalnych, szkół, szpitali, oznaczałoby to rzeczywiste unicestwienie państw bałtyckich. W ubiegłym tygodniu w felietonie „Muszkieterowie naszych czasów" zasugerowałem, że główni liderzy państw zachodnich NATO chcą za wszelką cenę doprowadzić do zamrożenia konfliktu i powrotu do poprzedniej polityki z Rosją znanej jako: „business as usual". Aby zamrozić ten konflikt, należy dokładnie przyjrzeć się problemom, jakimi są Białoruś i okręg królewiecki. Białoruś powinna pozostać niezależnym państwem, bez praw stacjonowania wojsk rosyjskich. A jeśli chodzi o okręg królewiecki, to może wypadałoby staraniem wszystkich państw bałtyckich po prostu doprowadzić do jego demilitaryzacji. Tak jak w ubiegłotygodniowym felietonie powtórzę głośno: „Czas, aby pewne sprawy postawić jasno. Polska potrzebuje wsparcia i trzeba to wsparcie twardo negocjować". Czas przygotować różne warianty negocjacyjne w razie kontynuacji konfliktu i prób jego zamrożenia. Zdajemy sobie jednak sprawę, że zamrożenie konfliktu będzie miało charakter tymczasowy do kolejnej wojny. Czas więc na aktywną i asertywną politykę zagraniczną i angażowanie polskiej diaspory w krajach strategicznie ważnych dla Polski. W Waszyngtonie nikt nie lobbuje za Polską, wschodnią flanką NATO, a jest nas tutaj pół miliona Polaków urodzonych w Polsce oraz 9 i pół miliona Amerykanów polskiego pochodzenia, którzy mogliby wesprzeć polską politykę w tym zakresie. Pytanie jest więc oczywiste: Czy chcą tego polskie elity polityczne w Warszawie?

eprasa.pl 12bb9c08dc

HISTORIA

Kartka z kalendarza. **3 STYCZNIA** zdarzyło się:

1521 – Papież Leon X ekskomunikował Marcina Lutra;

1925 – Benito Mussolini rozwiązał włoski parlament i ogłosił się dyktatorem.

Józef Piłsudski i premier Ignacy Paderewski, 9 lutego 1919 r.

Fot. ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego

OPERETKOWY ZAMACH czy sprytna prowokacja?

Polska zimowych miesięcy przełomu 1918/1919 r. rodziła się w ogromnym entuzjazmie, ale i w prawdziwych bólach. Jednym z zapomnianych zdarzeń z tamtego okresu jest fakt, że ledwie kilka dni po powitaniu 1919 roku w Warszawie **doszło do puczu**, który miał odsunąć od władzy Józefa Piłsudskiego. Do dziś historycy oceniają to zdarzenie w kategoriach nieudanej operetki mydlanej lub sprytnej prowokacji.

Mateusz Kosiński

Warto przypomnieć, że w odradzającej się Polsce od 22 listopada władzę polityczną sprawował tymczasowy naczelnik państwa Józef Piłsudski. Na mocy dekretu Piłsudski posiadał władzę niemal dyktatorską, włącznie z prawem powoływania i odwoływania premiera i ministrów, którzy odpowiadali tylko przed nim. Z woli i poparcia Piłsudskiego od listopada 1918 r. funkcję szefa rządu pełnił Jędrzej Moraczewski, a jego rząd miał naturę centrolewicową. Z czasem jednak poparcie dla jego rzą-

eprasa.pl 12bb9c08dc

dów słabło. W opozycji pozostawali narodowi demokracji, którzy robili wszystko, by społeczność międzynarodowa za legalny polski rząd uznała Komitet Narodowy w Paryżu. Gdyby tak się stało, Dmowski wróciłby do Polski wsparty sympatyzującymi z nim bagnetami Błękitnej Armii gen. Józefa Hallera. Jednak każdy kolejny dzień mocowania się władz w Warszawie i realnej odbudowy struktur państwowych oddalał te perspektywy, co wywoływało gniew środowisk narodowych. Te wkrótce postanowiły wziąć sprawy w swoje ręce.

Środowiska konserwatywne i narodowe utworzyły w konspiracji Komitet Polityczny. Na jego czele stanęli m.in. gen. Marian Januszajtis-Żegota, działacze narodowi Tadeusz Dymowski i Jerzy Zdziechowski, a za głównego politycznego lidera puczu uznawano konserwatywnego ziemianina Eustachego Sapiehę. Do postulatów puczystów należało m.in. powołanie Rządu Jedności Narodowej z Ignacym Paderewskim na stanowisku premiera, ustanowienie Józefa Hallera wodzem naczelnym.

Pucz bez jednego wystrzału

4 stycznia 1919 r. o godzinie 23.00 spiskowcy wysłali na miasto kompanię podchorążych i formacje Straży Narodowej. Całość została podzielona na trzy grupy. Pierwsza grupa, do której weszli przywódcy spisku, zajęła Komendę Miasta na placu Saskim, gdzie Sapieha i Januszajtis-Żegota zamierzali ogłosić przejęcie władzy nad krajem. Budynek został obsadzony przez siły wierne Januszajtisowi – członków milicji partyjnej Narodowej Demokracji, a także grupy żandarmów i żołnierzy służby czynnej. Przejęcie budynku oznaczało zablokowanie wojskowej komunikacji telefonicznej w Warszawie. Niedługo później kolejna grupa osiągnęła sukces, pojmała bowiem w niewolę premiera Jędrzeja Moraczewskiego, ministra spraw zewnętrznych Leona Wasilewskiego oraz ministra spraw wewnętrznych Stanisława Thugutta. Trzecia miała za zadanie pojmać Józefa Piłsudskiego, jednak spiskowcy po dotarciu do Belwederu zostali... rozbrojeni przez uzbrojonych w broń maszynową strażników.

Kluczowa jednak okazała się próba aresztowania gen. Stanisława Szeptyckiego, szefa Sztabu Generalnego – ten został o zamachu poinformowany przez jednego z oficerów zbiegłych z Komendy Miasta. Widząc w swoich drzwiach spiskowców, Szeptycki skarcił ich w nieparlamentarnych słowach, co wywołało dobry efekt, spiskowcy oddali się bowiem do dyspozycji generała. Wkrótce Szeptycki zgromadził siły wierne legalnym władzom i otoczył budynek warszawskiej Komendy Miasta. Wkrótce otrzymał wsparcie 7. pułku ułanów wysłanych przez Piłsudskiego, co musiało spowodować poddanie się spiskowców. Ostatecznie zamach zakończył się bez jednego wystrzału, Piłsudski nie chciał spiskowców czynić męczennikami, postanowił ich więc ośmieszyć i... po udzieleniu im bury puścił ich do domów.

Już 16 stycznia Piłsudski zmusił rząd Moraczewskiego do rezygnacji; desygnowany przez naczelnika państwa premier Ignacy Jan Paderewski utworzył rząd ponadpartyjny. Paderewski na swoim stanowisku przetrwał niemal rok, który okazał się bardzo burzliwy w historii Polski.

Przyczyny nie tak oczywiste?

Jedna z teorii mówi, że za inspiracją nieudanego zamachu stał sam... Józef Piłsudski, a przywódcy Komitetu Narodowego Polskiego nie mieli o niczym pojęcia. Jak mówi dr Błażej Poboży, dziś wiceminister spraw wewnętrznych i administracji, w przeszłości politolog zajmujący się historią II RP, w rozmowie z portalem Muzeum Historii Polski: „Dla Piłsudskiego zamach był idealnym, a przy tym bardzo szybkim rozwiązaniem wszystkich problemów. Dzięki niemu zyskał doskonały pretekst do zdymisjonowania niepopularnego rządu Moraczewskiego, wzmacniając swoją pozycję w hierarchii władz. Jednocześnie podporządkował sobie głównego politycznego przeciwnika – Paderewskiego, powierzając mu trudną funkcję prezydenta ministrów. Funkcji tej nie mógł przecież nie przyjąć, a przyjęcie jej z rąk Naczelnika oznaczało uznanie jego zwierzchności i legalności. (...) I to w tych wydarzeniach jest najbardziej interesujące. Nie mamy jednoznacznych dowodów, musimy opierać się na poszlakach. Argumentów za odejściem od pierwotnych interpretacji zamachu Januszajtisa jest więcej. Oficjalna wersja mówiła o próbie zamachu prawicy, ale czy gdyby tak było, zamachowców nie powinna spotkać sprawiedliwa kara? W świetle prawa za próbę przygotowania zamachu stanu spiskowcom groziło wieloletnie więzienie. Nic jednak podobnego nie nastąpiło. Januszajtis na bardzo krótko został odsunięty od armii, a już po kilkunastu miesiącach jego wojskowa kariera powróciła na dawne tory. Jeszcze lepszym przykładem są losy Sapiehy. Już w pół roku później został posłem w Wielkiej Brytanii, a później nawet ministrem spraw zagranicznych, i to z poparciem Józefa Piłsudskiego”.

LOTOS Paliwa

Partner portalu Historia80.pl – portalu historycznego „Tygodnika Solidarność”

eprasa.pl 12bb9c08dc

ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA

Instytucyjny deficyt demokracji

Marek Jan Chodakiewicz

Unia Europejska, jej koryfeusze i pachołki odmieniają „demokrację" przez wszystkie przypadki. No i naturalnie „prawo" czy „państwo prawa" bądź nawet „demokratyczne państwo prawa". Jak praworządność, to tylko w taki sposób, że prawa dyktuje się za pomocą demokratycznych wyborów. Demokracja, czyli samorządność, jest legitymacją Unii Europejskiej.

Jak jest naprawdę? Jak wspomnieliśmy, UE w wielu wypadkach działa według zasady dyskretności Jeana Monneta. A ta oparta jest na zakulisowości i na unikaniu umasowiania, a więc demokratyzowania, procesu budowania, obsługi i egzekwowania zamiarów twórców UE i ich produktów.

Spójrzmy na kilka instytucji Unii Europejskiej. Odruchowo wydawałoby się, że najważniejszy jest Parlament Europejski. To źródło woli ludu, czyli demokracji. Otóż nie. Po pierwsze jest taka zasada amerykańska, która nazywa się „Złotą Regułą" (Golden Rule). Mówiąc językiem potocznym: „He who gots the gold, makes the rules", czyli: ten, kto ma złoto, ustanawia zasady.

Zgodnie z tą zasadą pytamy: Kto ma złoto w Unii Europejskiej, czyli kto kontroluje sprawy finansowe? Kto uchwala budżet? Kto tym budżetem operuje? Odpowiedź powinna być – Parlament. Otóż nie, Parlament debatuje i aprobuje niektóre kwestie budżetowe, ale kasę ściąga, dzierży i rozdaje Komisja Europejska.

PARLAMENT UE TO DEBATUJĄCE TOWARZYSTWO PARLAMENTARZYSTÓW Z KRAJÓW CZŁONKOWSKICH, KTÓRZY OPRÓCZ DEBATOWANIA NIE MAJĄ WIELKICH WPŁYWÓW NA SPRAWY UNIJNE.

Co to jest parlament? Powinna to być instytucja składająca się z demokratycznie wybranych delegatów państw narodowych (pardon, członkowskich), którzy zajmują się uchwalaniem praw dla UE. Prawa te mają być wiążące, w tym sprawy budżetowe.

Jednak Parlament UE to debatujące towarzystwo parlamentarzystów z krajów członkowskich, którzy oprócz debatowania nie mają wielkich wpływów na sprawy unijne. Nie mają złota, a więc nie oni tak naprawdę ustanawiają zasady.

Taki Parlament powstał zgodnie z traktatem rzymskim z 1957 r. Wtedy też wyłoniła się Wspólnota Europejska (European Community), w oparciu o „Wspólny Rynek" (Common Market), którą to strukturę przetransformowano w Unię Europejską po kilku dekadach.

Traktat stworzył też permanentną Komisję (Commission) z siedzibą w Brukseli. To właśnie Komisja przypisała sobie władzę nad budżetem i innymi sprawami finansowymi.

Próbowano różnych sztuczek, na przykład w 1962 r. starano się przerzucić funkcję ściągania podatków i dysponowania nimi na Radę (Council) i Parlament, ale nie bardzo wyszło. Takie atrybuty zostały przy Komisji.

eprasa.pl 12bb9c08dc

Mimo tych gierek starano się utrzymywać pozory, że rządzi demokracja. Między innymi w 1966 r. wprowadzono zasadę, że większość w Radzie nie mogła decydować o sprawach kluczowych, szczególnie gdy nie było konsensusu, jednomyślności, zagrażałoby to bowiem interesom narodowym poszczególnych państw, czy nawet jednego państwa. To się zwało kompromisem luksemburskim z 1966 r. Kłopot z tym, że trzy lata wcześniej, 5 lutego 1963 r., Europejski Sąd Sprawiedliwości (The European Court of Justice – ECJ) zdecydował autonomicznie, że – jak podaje Perry Anderson w: „Ever Closer Union? Europe in the West" [Coraz bliższa Unia? Europa i Zachód] (London and New York: Verso, 2021) – „national legislation must comply with Community regulations, and where the two conflicted, courts in the country concerned must enforce the latter" (s. 87). Oznacza to: „prawodawstwo narodowe musi podporządkować się regulacjom Wspólnoty, a gdzie między nimi istnieje konflikt, sądy krajowe muszą wdrażać prawne nakazy europejskie". Czyli od dawna zasadą jest utracenie suwerenności na rzecz Wspólnoty, a potem Unii.

Jest to kluczowe do zrozumienia Unii Europejskiej. Stąd przywiązana do swej suwerenności Wielka Brytania tyle lat nie chciała do UE wstępować, a potem jako pierwsza z niej wystąpiła.

Skąd Europejski Sąd Sprawiedliwości wyciągnął taką konkluzję? Z traktatu rzymskiego. Kłopot polega na tym, że w traktacie rzymskim nic takiego nie ma. Sąd natomiast powołał się na jego „ducha".

A kto wybrał Sąd (ECJ)? Nikt. Sam się wyselekcjonował. A selekcjonował się w sposób dyskretny, tak dyskretny, że dopiero dekady potem odkryto, że wielu (jeśli nie większość sędziów) to byli kolaboranci III Rzeszy z Vichy i innych tego typu sympatycznych tworków. Naturalnie sędziowie niemieccy w tym ciele często po prostu byli byłymi członkami NSDAP. Zapraszam do weryfikacji tych faktów w: Vera Fritz, „Juges et avocats generaux de la Cour De Justice de L'Union europeenne (1952-1972): Une approche biographique de l'histoire d'une revolution juridiqu" e [Sędziowie i prokuratorzy Sądu Sprawiedliwości Unii Europejskiej (1952-1972): Podejście biograficzne historii rewolucji sądowniczej] (Frankfurt am Mein, 2018).

O ideologicznych korzeniach UE, w tym wpływach naziolskich, pisałem jakiś czas temu. Projekt zjednoczenia Europy na wzorcu Adolfa Hitlera pozostawał w pewnym stopniu aktualny duchem. A przynajmniej sądowy personel kontynuował działania w okresie powojennym według swoich wcześniejszych preferencji. Jeszcze raz przywołam pracę pióra Johna Laughlanda, „The Tainted Source: The Undemocratic Origins of the European Idea" [Zatrute źródło: Niedemokratyczne korzenie idei europejskiej] (London: Warner Books, 1998).

Naturalnie nazizm nie dominował. Ponieważ duch czasów stał się liberalny, to właśnie w takie szaty obleczono twór, który powstawał w Europie Zachodniej, aby potem – po trupie Sowietów – rozszerzyć się na Europę Środkową i Wschodnią.

Unia Europejska rozsiadła się pod banderą liberalizmu, który pod koniec lat osiemdziesiątych zaczął dominować na świecie po implozji Sowdepii. Wielu komunistów przerzuciło się na liberalizm, gdzie zbratali się z innymi postępowcami.

Waszyngton, DC, 22 grudnia 2022 r.

Intel z DC

„PRAWODAWSTWO NARODOWE MUSI PODPORZĄDKOWAĆ SIĘ REGULACJOM WSPÓLNOTY, A GDZIE MIĘDZY NIMI ISTNIEJE KONFLIKT, SĄDY KRAJOWE MUSZĄ WDRAŻAĆ PRAWNE NAKAZY EUROPEJSKIE".

„HE WHO GOTS THE GOLD, MAKES THE RULES", CZYLI: TEN, KTO MA ZŁOTO, USTANAWIA ZASADY.

eprasa.pl 12bb9c08dc

KULTURA

Czytaj też:
Media w dwudziestoleciu 44

FILM

Obcy

To mógł być film o miłości, to mogła być historia uczucia, wzajemnej akceptacji. Opowieść o wyrzutku, chłopaku, którego prawie nikt nie rozumie, do którego niemal nikt nie potrafi dotrzeć. Ballada o wygnańcu, niebieskim ptaku, płynącym przez życie własnym, szarpanym rytmem. Wreszcie film o cudzie spotkania z drugim człowiekiem, podobnie niedopasowanym do reszty, samotniku z oddzielnym wewnętrznym światem. Niestety, nawet tak silne medium jak kino **nie może zawrócić biegu wydarzeń** z Australii 1996 roku: „Nitram" jest więc rejestracją upadku, kroniką podpalacza marzeń.

Sebastian Pytel

Nitram (nagrodzony na festiwalu w Cannes, zjawiskowy Caleb Landry Jones) to również pejoratywna ksywka, nadana dwudziestolatkowi jeszcze za czasów szkolnych. Odwrócone imię miało piętnować jego odchylenie od normy i niedopasowanie do rówieśników. Faktycznie, na pierwszy rzut oka chłopak sprawia wrażenie, jakby wciąż był w podstawówce: jest rozkapryszony, robi głupie, nieodpowiedzialne rzeczy, kreśli na swój temat niestworzone historie. Ale ten sam chłopak ma też drugie oblicze: otwarte i szczere, takie, które nie każe trzymać gardy przed drugim człowiekiem i które patrzy przez pryzmat wrażliwości. Klasyczny przykład charakteru odlanego z ognia i wody: czasem podpali się z byle powodu, a czasem uchyli nieba. Nitram widzi świat oczami dziecka uwięzionego w ciele dorosłego – z jednej strony życie to dla niego przede wszystkim zabawa. Potrafi przyjąć w prezencie samochód, jakby przyjmował cukierka, a potem zjechać pod prąd w beztroskim uśmiechu. Z drugiej – tak zwana kultura, która na to życie nachodzi i próbuje

eprasa.pl 12bb9c08dc

uformować, stanowi źródło cierpień. Z tej sprzeczności, której Nitram nie rozumie, powstaje w nim coś, co owa kultura często określa mia-

Fot. kadr z filmu

nem mrocznego pasażera: drugiego ja, które podpowiada na ucho złe rzeczy i kieruje emocjami jak lalkarz. „Czasami patrzę na siebie, ale nie wiem, na kogo patrzę. Jakbym nie mógł do niego dotrzeć. Chciałbym go zmienić, żeby był jak wszyscy inni, ale nie wiem, jak to zrobić. Zamiast tego tkwię w tej postaci, we mnie" – mówi o sobie w jednej ze scen.

Zmiana przychodzi, gdy Nitram poznaje kobietę. Bardziej drugą matkę niż pierwszą kochankę, dwa razy starszą od niego Helen. Przychodzi do niej przypadkiem, chce pomóc w przydomowych obowiązkach i przy okazji zarobić trochę grosza. Spotykają się po przeciwnych stronach barykady. Helen patrzy głównie wstecz, jej życie upływa na rozpamiętywaniu i karmieniu się okruchami wspomnień. Nitram tymczasem jest niezapisaną kartą, człowiekiem bez przeszłości, który na dobrą sprawę może jeszcze być, kim chce. Ich więź zbudowana jest na czystości spojrzenia, niemal dziecięcej niewinności w nawiązywaniu kontaktów, całkowicie wolnych od łatek przyklejanych przez społeczeństwo: ona nie patrzy na niego jak na czubka, on nie widzi w niej zdziwaczałej starej panny.

Tą szansą na ocalenie przez miłość film Justina Kurzela różni się od „Musimy porozmawiać o Kevinie" Lynne Ramsay, z którym był namiętnie porównywany. Mimo że Kurzel, podobnie jak Ramsay, stawia pytanie: Czy młodemu chłopakowi, odpowiedzialnemu za tak straszne czyny, w ogóle dało się pomóc?, to udziela na nie innych odpowiedzi. Ramsay nakręciła film z perspektywy matki, najpierw zmagającej się z poczuciem winy wobec braku miłości do syna, a później obwinionej przez rodziny ofiar o wychowanie potwora. Przy całej wnikliwości spojrzenia szkockiej reżyser jej Kevin był upiorem z innej rzeczywistości, kimś na kształt Michaela Myersa z „Halloween" Johna Carpentera – wcielonym złem o czarnych oczach i czarnej duszy, które żywi się wyłącznie cierpieniem innych. Nitram tymczasem jest błądzącym na rozdrożu, zdolnym pójść ścieżką dobra lub zła. Owszem, balansuje na krawędzi, ale przy innym układzie gwiazd zamiast spaść, mógłby się utrzymać na powierzchni. Jego matka, pozornie nieczuła i oschła, zwyczajnie nie ma siły, by dźwigać na barkach ciągłe wahania nastrojów i skłonność syna do depresji, choć roztacza nad nim opiekę i robi, co może, aby trzymać go w ryzach. Grająca ją Judy Davis znakomicie porusza się między bezwarunkowymi odruchami rodzicielki a dojrzałym smutkiem kobiety, która zdała sobie sprawę, że dominującym uczuciem w stosunku do jej własnego dziecka jest obcość.

REŻYSER, NAJBLIŻEJ JAK MOŻE, SIĘGA TAJEMNICY KLĘSKI MŁODEGO CZŁOWIEKA, POŻARTEGO PRZEZ WEWNĘTRZNE DEMONY.

Kurzel, dzięki taktownej reżyserii i umiejętnemu odczytywaniu intencji scenarzysty, najbliżej jak może sięga tajemnicy klęski młodego człowieka, pożartego przez wewnętrzne demony. I robi to praktycznie bez scen przemocy, po cichu, niczym wytrawny psycholog. Jako widzowie doświadczamy kłującego dysonansu: jednocześnie podchodzimy do Nitrama na tyle blisko, by poczuć jego ból i dotknąć głębi jego samotności, ale gdy przychodzi ostateczne, jesteśmy tak daleko jak wszyscy ci, którzy nigdy go nie rozumieli.

„Nitram", reżyseria: Justin Kurzel, scenariusz: Shaun Grant, obsada: Caleb Landry Jones, Judy Davis, Essie Davis, Anthony LaPaglia, gatunek: dramat, produkcja: Australia 2021, czas: 110 minut.

eprasa.pl 12bb9c08dc

KSIĄŻKA

Media w dwudziestoleciu

O dziennikarzach i środkach masowego przekazu powiada się: **czwarta władza**. O roli informacji wiedzieli już starożytni. Cezar zdobył swoją pozycję w Rzymie nie tylko podbojami, ale przede wszystkim dzięki biuletynom, w których opisywano te zwycięstwa. Więcej w nich było propagandy niż informacji.

Piotr Łopuszański

Gazety z prawdziwego zdarzenia powstały w XVIII wieku, by w stuleciu następnym zawładnąć czytającą publicznością. Obok informacji na rozmaite tematy, wiadomości politycznych odpowiednio skomentowanych, były w nich ciekawostki, plotki, porady, a często i odcinek powieści lub wiersze. Dzięki temu po lekturze porannej gazety mieszczuch czuł się poinformowany.

Redaktorzy starali się odpowiednio urobić swoich odbiorców. Gdy Napoleon po stu dniach pobytu na Elbie postanowił wrócić do władzy i ruszył na Paryż, prasa francuska informowała: „Potwór z Elby uciekł z wyspy". Kilkanaście dni później: „Tyran przybył do Lyonu". Niebawem podawano: „Uzurpator jest o 60 mil od stolicy". Kilka dni potem pisano już bardziej obiektywnie: „Napoleon będzie jutro w Paryżu", by na koniec zmienić front i ogłosić: „Wczoraj wieczorem ukochany nasz cesarz wjechał do stolicy wśród nieopisanego entuzjazmu tłumów".

Podobne przeorientowanie się redakcji gazet zaobserwowałem, gdy wertowałem roczniki m.in. „Tygodnika Ilustrowanego". W 1914 roku redakcja była wyraźnie prorosyjska, a po ucieczce wojsk rosyjskich z Warszawy ci sami redaktorzy pisali o zbrodniach Rosjan w Polsce i witali z nadzieją władze niemieckie.

Z siły prasy zdawał sobie sprawę Marian Dąbrowski, założyciel „Ilustrowanego Kuriera Codziennego", z którego zrobił wielki koncern medialny. Powstało wiele pism fachowych i hobbystycznych, jak „To-To", tygodnik redagowany przez Juliana Tuwima. Jednak pismo nie zyskało popularności i padło po kilku numerach. W prasie literackiej Mieczysław Grydzewski długo był monopolistą i narzucał czytelnikom swój gust, lansując skamandrytów i ich przyjaciół, np. Feliksa Przysieckiego, a ignorując Bolesława Leśmiana. Dziś Leśmiana znają wszyscy i zachwycają się jego poezją. Przysieckiego czytają tylko poloniści. Z musu.

Prasa była potęgą, o czym przekonał się prezydent USA Richard Nixon, gdy ujawniono aferę „Watergate". Wcześniej nagonka prasowa doprowadziła do zabójstwa pierwszego prezydenta II RP Gabriela Narutowicza.

W latach międzywojennych do tradycyjnych środków przekazu: dzienników, tygodników, doszło radio. U schyłku dwudziestolecia rozpoczęto prace nad telewizją. Nowe medium przyciągnęło uwagę propagandystów, którzy manipulując obrazem, chcieli wywołać wrażenie potęgi państw totalitarnych. W Niemczech dzięki nowemu medium chciano pokazać siłę III Rzeszy i zwycięstwo rasy panów. Temu miały służyć transmisje igrzysk

GAZETY Z PRAWDZIWEGO ZDARZENIA POWSTAŁY W XVIII WIEKU, BY W STULECIU NASTĘPNYM ZAWŁADNĄĆ CZYTAJĄCĄ PUBLICZNOŚCIĄ.

eprasa.pl 12bb9c08dc

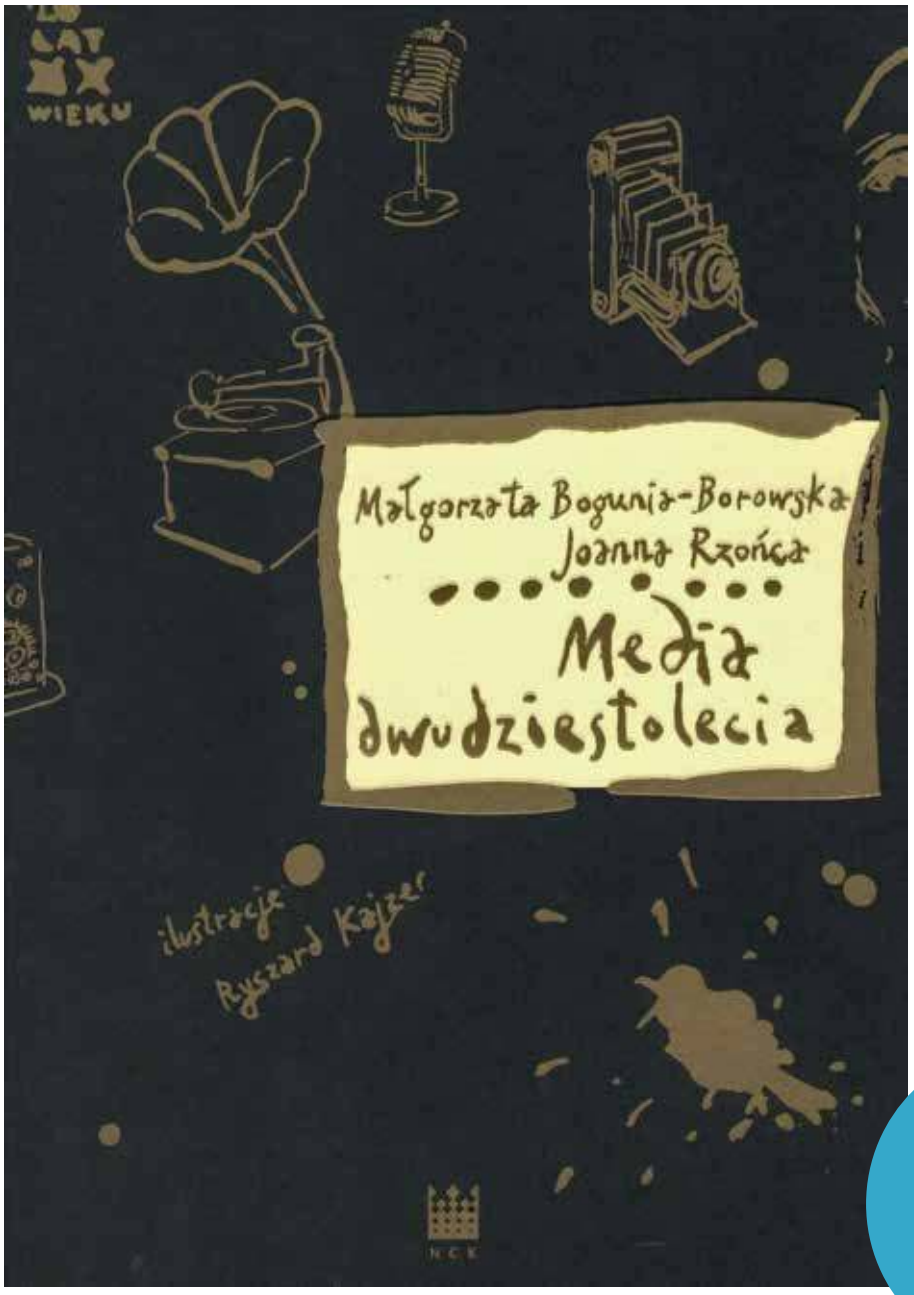

olimpijskich w Berlinie w 1936 roku. Wcześniej do tego celu służyły kroniki filmowe wyświetlane w kinach. Z czasem propaganda rozlała się po mieszkaniach – wszędzie tam, gdzie były telewizory. Dziś doszedł jeszcze internet. I mimo że mamy dostęp do informacji, ba! jesteśmy nimi zalewani, to coraz łatwiej ludźmi manipulować, coraz częściej odbiorcy nabierają się na kłamstwa i propagandę.

Narodowe Centrum Kultury wydało książkę „Media dwudziestolecia", popularyzującą okres międzywojnia w dziedzinie filmu, radia, fotografii. Książka ukazała się w serii „20 lat XX wieku", w której wyszły wcześniej publikacje o sztuce (recenzowałem ją) i o architekturze.

Najnowszy tom przeczytałem z mieszanymi odczuciami. Uważam, że trzeba krzewić wiedzę, zwłaszcza u młodego pokolenia. Należy to robić kompetentnie i rzetelnie. Tytuł książki sugeruje tematykę środków masowego przekazu. W okresie międzywojennym nie używano słowa „media" czy „medium" (ta druga forma była zarezerwowana na modne wówczas seanse spirytystyczne). Takimi mediami były wtedy prasa, plakat, tak ważny nie tylko w reklamie, ale też w 1920 roku wzywający do obrony ojczyzny przed agresją Rosji Radzieckiej. Od połowy lat 20. zaczęło się rozwijać radio. Telewizja pod koniec lat 30. dopiero raczkowała.

Autorki wydawnictwa zaczynają swoją opowieść od fotografii, a to raczej dziedzina sztuki, a nie przekazu informacyjnego, choć po latach może dostarczać nam wiedzy o realiach życia sprzed stu lat. Myślę, że rozdział poświęcony dziełom fotograficznym powinien się znaleźć w tomie poświęconym sztuce. W książce „Media dwudziestolecia" zawarte zostały jeszcze teksty o rozwoju radia i filmu. Autorki kończą publikację działem poświęconym czasopismom, ale tylko dla dzieci i młodzieży oraz dla kobiet. Dlaczego tak skromnie? Należało napisać obszerny rozdział o całej prasie, o jej odcieniach politycznych, najważniejszych kampaniach, np. w okresie zamachu majowego czy procesu w Brześciu. Należało także napisać o prasie literackiej, która odgrywała wówczas ogromną rolę.

PRASA BYŁA POTĘGĄ, O CZYM PRZEKONAŁ SIĘ PREZYDENT USA RICHARD NIXON, GDY UJAWNIONO AFERĘ „WATERGATE".

Prasa była w latach 20. najpotężniejszym mass medium. W samej stolicy w 1928 roku ukazywało się 715 gazet i czasopism, w 1937 roku aż 1125. A przecież własną prasę

eprasa.pl 12bb9c08dc

miały wszystkie większe miasta, od Poznania, przez Radom, Łódź, Kraków, Katowice, Lwów, Wilno, gdzie ukazywało się konserwatywne „Słowo" Stanisława Cata-Mackiewicza, po maleńki Gorzeń Górny w Beskidach, gdzie wydawano „Czartaka". W Zaleszczykach ukazywał się tygodnik „Echo Zaleszczyk", a w Chełmie Lubelskim „Kamena".

W Warszawie najpopularniejsze były „Kurier Warszawski", istniejący od 1821 roku, „Kurier Poranny", gdzie pisywał Boy-Żeleński. W latach 30. dużym wzięciem cieszyła się sanacyjna „Gazeta Polska", w której wiersze publikował Bolesław Leśmian. Prawica miała „Gazetę Warszawską", socjaliści „Robotnika", w którym pisał Karol Irzykowski. W Krakowie wychodził „Ilustrowany Kurier Codzienny" z niedzielnym dodatkiem literacko-naukowym. Ponadto ukazywały się gazety mniejszości narodowych, pisma literackie, sportowe, tygodniki filmowe, prasa sensacyjna, jak gazeta „Dobry Wieczór", w której drukował Tadeusz Dołęga-Mostowicz czy „Tajny Detektyw". Były czasopisma satyryczne („Cyrulik Warszawski", „Szpilki"). Do 1939 roku wychodził sędziwy „Tygodnik Ilustrowany", założony w 1859 roku. Niestety, na ten temat autorki milczą. Prasa kształtowała światopoglądy, dostarczała (mimo rozwoju radiofonii) informacji i komentarzy, a także pozwalała na wcześniejsze poznawanie popularnych utworów literackich, wierszy i powieści (w odcinkach).

Pisząc o prasie dla młodzieży, w książce wspomniano o „Płomyku" i „Płomyczku", które wydawał Związek Nauczycielstwa Polskiego. Przemilczano natomiast fakt, że ZNP był mocno lewicowy, a w redakcji pism pracowały działaczki komunistyczne (Wanda Wasilewska i Janina Broniewska). Dobrze by było dla równowagi opisać czasopisma reprezentujące konserwatywne wartości. Nie ma np. słowa o miesięczniku „Młody Obywatel". Mowa za to o pisemku dla dzieci żydowskich „Mały Przegląd", gdzie redaktorem był Janusz Korczak (czyli Henryk Goldszmit), a jego zastępcą Igor Newerly. Od siebie dodam, że pismo dla młodzieży chciał założyć (wspólnie z Kornelem Makuszyńskim) Bolesław Leśmian. Jak by wyglądało? Nie wiadomo, lecz gdyby powstało i się utrzymało, historia prasy dla młodych czytelników wyglądałaby inaczej.

MIMO ŻE MAMY DOSTĘP DO INFORMACJI, BA! JESTEŚMY NIMI ZALEWANI, TO CORAZ ŁATWIEJ LUDŹMI MANIPULOWAĆ.

PRASA BYŁA W LATACH 20. NAJPOTĘŻNIEJSZYM MASS MEDIUM. W SAMEJ STOLICY W 1928 ROKU UKAZYWAŁO SIĘ 715 GAZET I CZASOPISM, W 1937 ROKU AŻ 1125.

Z prasy kobiecej autorki wymieniają zasłużony „Bluszcz" (przy czym źle odmieniają jego nazwę) i tygodnik „Pani". Zapomniały o poczytnym czasopiśmie „Kobieta w Świecie i w Domu".

Bardzo interesująco za to prezentuje się rozdział o początkach radiofonii w Polsce. Autorki opisały pierwsze próby i prezentacje. Wspomniały o audycjach Polskiego Towarzystwa Radiotechnicznego powiązanego z obcym kapitałem. Koncesję na prowadzenie radia w Polsce uzyskała jednak spółka „Polskie Radio" finansowana przez polski koncern „Siła i Światło". W książce nie podano daty pierwszej audycji Polskiego Radia. Pisano o przełomie marca i kwietnia 1926 roku. Było to 18 kwietnia 1926 roku.

W książce wykorzystano ilustracje, zdjęcia, plakaty z omawianego okresu. To podnosi walor publikacji. Niestety szata graficzna jest mało czytelna i w żadnym stopniu nie nawiązuje do estetyki dwudziestolecia.

Nie wiadomo, dlaczego aż trzykrotnie pokazano zdjęcia popularnych Szczepka i Tońcia, w tym na s. 93 błędnie przypisano nazwiska osobom.

Rozdział o raczkującej telewizji pokazuje, że prace nad telewizją rozpoczęto, lecz wybuch wojny udaremnił rozwój tej dziedziny. Dopiero w latach 50. w innych warunkach wznowiono próby stworzenia w Polsce tego medium. Tak więc telewizja nie należała do grupy środków przekazu II RP.

Z książką warto się zapoznać i wziąć pod uwagę, jak wiele spraw znalazło się poza zakresem tej publikacji. Może warto wydać osobny tom poświęcony prasie.

Małgorzata Bogunia-Borowska, Joanna Rzońca, „Media dwudziestolecia", NCK, Warszawa 2022.

eprasa.pl 12bb9c08dc

Mix kultury

Płyty

2115 – RODZINNY BIZNES
WYD. 2115

Kiedy panowie ogłosili w mediach społecznościowych, że ukaże się debiutancki album grupy, przeczuwałem sukces komercyjny. Nie pomyliłem się. Współczesna popowa produkcja skrojona dla nastolatków. Kiedyś nie mieli, a teraz mają. Chcesz wiedzieć, co jest najpopularniejsze w polskiej muzyce rozrywkowej? Posłuchaj „Rodzinnego biznesu" trwającego półtorej godziny.

NOVEMBER PROJECT – WIELKIE MIŁO
WYD. BIOKULTURA

Ubolewam nad tym, że jest to już ostatnia płyta najbardziej pozytywnego zespołu w Polsce. Teksty pełne uśmiechu i dobrych emocji. Muzyka pod względem wartości nie odbiega od słów. „Wielkie miło" to idealna propozycja na zimowe wieczory, kiedy dni są bardzo krótkie, a słońca jest jak na lekarstwo. Polecam suplementować November Project obok witaminy D.

JULIA ŻUGAJ – MIŁOSTKI
WYD. UNITY RECORDS

Jaka ta płyta jest słodka i różowa... Zdecydowanie nie jestem w grupie docelowej. Krążek nie pomaga w tym, żeby do niego wrócić. Takich produktów na rynku muzycznym jest o wiele więcej i zdecydowanie lepiej napisanych, wróć, wyprodukowanych.

IGO – IGO
WYD. IGLO RECORDS

Po współpracy muzycznej z innymi w końcu doczekaliśmy się debiutanckiej, solowej płyty jednego z najlepiej brzmiących wokalistów w Polsce. W kilku kawałkach na krążku brakuje mi mocy w wokalu, która jest mocno utożsamiana z Walaszkiem. Abstrahując, płyta nie jest kolejnym śmieciowym ubytkiem zanieczyszczającym muzykę. Warto sprawdzić!

Bartosz Boruciak

Książki

BOHDAN URBANKOWSKI, „ROMANTYZM POLSKI"
WYDAWNICTWO BIAŁY KRUK, KRAKÓW 2022 R.

Książka pełna niezwykłego uroku, tajemniczości i emocji – jak cały romantyzm. I zarazem odkrywcza; któż bowiem zna lub pamięta takich poetów jak Alojzy Feliński, Kazimierz Brodziński, Antoni Malczewski, Mieczysław Romanowski... Oczywiście, królują Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki i Zygmunt Krasiński, lecz nie są samotni – otacza ich grono różnorodnych znakomitych artystów, nie tylko piszących, ale także malujących czy komponujących. Dwie rzeczy mają wspólne: głęboki patriotyzm i to, że umierali młodo lub bardzo młodo. Większość z nich miała też przed sobą lub za sobą doświadczenia bitewne i więzienne.

Bohdan Urbankowski widzi w romantyzmie nie tylko kierunek w sztuce, ale pewien styl życia i sposób widzenia świata. Twórczość artystyczną autor książki ukazuje na tle burzliwych wydarzeń historycznych i obyczajów epoki, czyniąc to z właściwą sobie elokwencją, erudycją, błyskotliwym intelektem. Polski romantyzm różni się od zachodnioeuropejskiego, co autor wyraźnie podkreśla tak w swoich komentarzach, jak i w wybranych, obszernych fragmentach poezji. Nawet pobieżna lektura polskich romantyków ukazuje ich poświęcenie dla Ojczyzny, kult rycerskiego honoru i pogardę dla tchórzostwa.

WOJCIECH ROSZKOWSKI, „ORZEŁ, LEW I KRZYŻ. HISTORIA I KULTURA KRAJÓW TRÓJMORZA. TOM 1"
WYDAWNICTWO BIAŁY KRUK, KRAKÓW 2022 R.

Od Szczecina nad Bałtykiem do Triestu nad Adriatykiem w poprzek całego kontynentu zapadła żelazna kurtyna – tymi słynnymi słowami Winston Churchill opisał nową rzeczywistość geopolityczną po drugiej wojnie światowej. Ten kawałek świata nazywany bywa Międzymorzem, zaś dzisiaj coraz częściej można spotkać się z nazwą Trójmorza (Czarne – to trzecie morze). Dotychczas był on prezentowany bez Ukrainy, Białorusi i Mołdawii, co stanowi nienaturalny podział; jest to zdanie także autora tej książki. Obecnie mieszka na tym terenie blisko 200 milionów ludzi, których łączy wspólne doświadczenie historyczne, ale często dzieli nieznajomość sąsiednich kultur i tradycji. Cóż bowiem wiedzą np. Estończycy o Bułgarach, Polacy o Słoweńcach czy Węgrzy o Łotyszach? Jest rzeczą charakterystyczną, że najobszerniejsza literatura dotycząca tego regionu powstała w języku... niemieckim, stworzona zresztą z punktu widzenia interesów Rzeszy. Postanowił temu nieco zaradzić historyk i pisarz prof. Wojciech Roszkowski. W swym najnowszym dwutomowym dziele opisuje bogatą historię państw i narodów Międzymorza, które ostatnie wieki spędziły w potrzasku ścierających się potęg niemieckiej i rosyjskiej, a wcześniej jeszcze tureckiej.

Mateusz Kosiński

eprasa.pl 12bb9c08dc

To był TEN CZAS

– Myślę, że rodzice, a w szczególności ojciec, mieli na moją postawę ogromny wpływ. Udział ojca w wojnie polsko-bolszewickiej był dla mnie nieomal rozkazem kontynuowania walki. Do powstania Solidarności myślałem co jakiś czas, że chciałbym zawalczyć o wolną Polskę, tylko nie wiedziałem jak? Kiedy więc na dobre zajaśniała Solidarność w tych szesnastu miesiącach, pomyślałem, że może to jest ten czas? I to był ten czas – mówi **Zbigniew Ostaszewski**, działacz podziemia niepodległościowego lat 1981-1989.

Mateusz Wyrwich

Chłopak z warszawskiej Woli urodził się na dwa lata przed II wojną światową. Mimo wielu niebezpieczeństw, jakich doświadczył on sam oraz jego rodzice, nie pozostała w nim wojenna trauma. Choć, jak dziś podkreśla, kiedy Niemcy wyprowadzili ich z kamienicy podczas rzezi warszawskiej Woli, był już chłopcem, który pojmował grozę wojny.

– Siedzieliśmy w milczeniu może godzinę, może więcej. Na szczęście nikt nie wpadał w histerię, panikę. Pewnie dlatego nie odczuwałem grozy sytuacji. Naprzeciwko nas stali Niemcy z karabinami maszynowymi – wspomina koszmar rzezi Zbigniew Ostaszewski. – W końcu kazano nam iść w stronę niedalekiego kościoła św. Wojciecha. Szło kilkaset osób w różnym wieku, również dzieci. Byli też mieszkańcy innych kamienic. W pobliżu świątyni oderwaliśmy się od kolumny. Po nocnej eskapadzie trafiliśmy do dworku w Gołaszewie, gdzie dostaliśmy jeść. Po kilku dniach odnalazł nas ojciec, którego wcześniej Niemcy zapędzili do usuwania trupów z wolskich ulic.

Na początku 1945 roku państwo Ostaszewscy wrócili do domu. Jednak stolica i pobliskie podwórka mimo kończącej się wojny nadal stanowiły zagrożenie dla ich mieszkańców. Niemcy, opuszczając Warszawę, pozostawili tysiące min pułapek do złudzenia przypominających przedmioty codziennego użytku czy zabawki. Jedną z nich podniósł ośmioletni już Zbyszek. Pokiereszowany, cudem uniknął śmierci, ale spędził pół roku w szpitalu.

MARZYŁ O WSTĄPIENIU DO HARCERSTWA, ALE WIEDZIAŁ, ŻE BĘDZIE MUSIAŁ NOSIĆ CZERWONY KRAWAT I CHWALIĆ STALINA, WIĘC ZREZYGNOWAŁ Z UCZESTNICTWA W TEJ PROPAGANDOWEJ ORGANIZACJI.

eprasa.pl 12bb9c08dc

Fot. autor

***

Polska była jakże inna od tej przedwojennej, jaką opisywali mu rodzice. Zburzone, spalone kamienice. Kikuty drzew na ulicach. Równie przygnębiał nowy ustrój. Pierwsze tygodnie szkolnego apelu ośmioletniego Zbyszka rozpoczynały się jeszcze pieśnią „Kiedy ranne wstają zorze". Jednak kolejne lata już sowieckimi strofami ku chwale sowieckiej „partii"... śpiewanymi po polsku. Marzył o wstąpieniu do harcerstwa, ale wiedział, że będzie musiał nosić czerwony krawat i chwalić Stalina, więc zrezygnował z uczestnictwa w tej propagandowej organizacji.

– Pamiętam to ciśnienie, jakie nakładano na dziecko, to pilnowanie siebie, by nie powiedzieć czegoś przeciwko komunistom. No i przestrzeganie przez rodziców, by nie mówić, o czym się rozmawia w domu – wspomina Zbigniew Ostaszewski.

***

Czas umykał. Ojciec Zbyszka był kolejarzem, więc syn wybrał technikum kolejarskie. Ledwie je skończył, został powołany do wojska. Później ożenił się. Przyszły na świat dzieci. I, podobnie jak rodzice, ledwie wiązał koniec z końcem. Ale zewsząd słyszał, jakie to wielkie sukcesy gospodarcze niesie ze sobą komunizm. Z czasem został maszynistą. Przemierzał tysiące kilometrów, wożąc pasażerów. Niekiedy nawet za granicę. Żeby lepiej zarobić, wybierał nocne kursy. W tę z czasem nudną, ale i akceptowalną codzienność wtargnęła niczym piorun wizyta Jana Pawła II w Polsce.

– Mój dziewięcioletni syn namówił mnie, bym wstąpił do służby kościelnej w związku z przygotowywaną pielgrzymką papieża. Poszedłem więc na spotkanie na placu Grzybowskim, gdzie odbywały się szkolenia. No i był to taki mój pierwszy promyk nadziei, mówiąc banalnie, że coś się może zmieni w Polsce. Ale absolutnie nie wiązałam jeszcze tej wizyty z jakąkolwiek naszą wolnością czy niepodległością – opowiada Zbigniew Ostaszewski. – Był we mnie jakiś rodzaj inercji, bezsilności. Nie myślałem o tym, że komunizm za mojego życia upadnie. Oczywiście, bez wątpienia funkcjonował też taki stereotyp wbity nam do głowy przez komunistyczną propagandę, że w tym PZPR są niemal wszyscy. Że wszyscy popierają komunistów. Kiedy

LEDWIE WIĄZAŁ KONIEC Z KOŃCEM. ALE ZEWSZĄD SŁYSZAŁ, JAKIE TO WIELKIE SUKCESY GOSPODARCZE NIESIE ZE SOBĄ KOMUNIZM.

eprasa.pl 12bb9c08dc

pracowałem w grochowskiej elektrowozowni, zatrudniano tam ponad 500 osób. Myślałem, że niemal wszyscy są w PZPR. Później okazało się, że ledwie jedna czwarta. Ale wszechobecna propaganda wywoływała wrażenie, że oni wszędzie są. Choć z drugiej strony i byli, bo wszystko kontrolowało wojsko, milicja, SB i ORMO.

***

Kiedy zawiązała się już Solidarność na Mazowszu, grochowska elektrowozownia nie była pierwsza w regionie. – To była wielka zasługa pana Stefana Kopytowskiego. Można powiedzieć, reprezentował tak zwaną starą brać kolejarską. Stoimy w naszych motowozach na sąsiednich peronach Dworca Gdańskiego i on do mnie: „Panie Ostaszewski, wszędzie zakładają w kraju Solidarność, a my co? Na co czekamy?”. Odpowiedziałem, tak niemal mechanicznie: „No dobrze, to pójdę jutro na Szpitalną i dowiem się, jak założyć Komisję Zakładową”. Mieścił się tam wówczas region mazowieckiej Solidarności. Poszedłem. Wszędzie drzwi były dla mnie otwarte. Wszędzie mnie zapraszali. Duch we mnie urósł. Działacze „S” zadawali mi pytania, skąd przychodzę? Ilu ludzi pracuje w elektrowozowni? Jakie są nastroje w załodze? I tym podobne. Poczułem się niezmiernie ważny. Podobne pytania zadawali mi obecni tam dziennikarze zagraniczni. Byłem niezwykle tym poruszony i niesamowicie dumny. Poczułem też, że coś się zaczyna we mnie zmieniać. Dostałem formularze do wypełnienia. Instrukcje, jak zakładać KZ „S”. Dowiedziałem się, że trzeba utworzyć Komitet Założycielski. Nie miałem z tym żadnego problemu. Znalazłem od razu dziesięciu kolegów w samym środowisku maszynistów. Również w innych wydziałach. Z elektrowozowni Grochów zebrałem blisko trzysta deklaracji. To był dla mnie szok. Ale niebawem, w ramach represji przeniesiono mnie na zdecydowanie mniej płatne stanowisko. Z pociągów dalekobieżnych na jednostki, czyli pociągi podmiejskie. Z drugiej strony na tych podmiejskich było o tyle miło, że bez tego komunistycznego towarzystwa.

***

W niecały miesiąc do „S” przystąpiło trzy czwarte załogi elektrowozowni Grochów. Ksiądz proboszcz poświęcił zakład. Podczas wyborów KZ „S” sto procent zespołu poparło Zbigniewa Ostaszewskiego na przewodniczącego. Jak sam przyznaje, w dużej mierze była to zasługa Stefana Kopytowskiego, który miał ogromny autorytet wśród załogi.

– Martwiłem się, czy temu wszystkiemu podołam. Ale jakoś sobie poradziłem. Ludzie przychodzili z różnymi sprawami, nawet błahymi, ale i merytorycznymi. Miałem także chwytające za serce momenty, kiedy pracownicy zwierzali mi się niczym księdzu w konfesjonale – wspomina Zbigniew Ostaszewski. – Nigdy nie zapomnę też wizyty pewnej bufetowej, prostej kobiety, która zrobiła na mnie ogromne wrażenie. Mówiła, że przychodziły do niej nasze urzędniczki, więc coś im tam zostawiała na lewo, a tym samym było mniej do kupienia dla robotników. Bardzo się z tego powodu sumitowała i złożyła deklarację: „Panie przewodniczący, ja już nie chcę tak żyć. Nie chcę oszukiwać. Chcę żyć normalnie”. To dziś nie wydaje się niczym nadzwyczajnym, kiedy mamy pełne półki w sklepach i wypełnione lodówki w domach. Ale wówczas, gdy liczył się każdy kęs, to wyznanie kobiety było moralną odwagą. Znaczyło to, że naród wydobywa się z komunistycznego fałszu.

Szesnaście miesięcy legalnego działania Solidarności było dla Zbigniewa Ostaszewskiego czymś w rodzaju wiosny. Zobaczył, ile może zdziałać jako związkowiec. Jak zmienić wiele krzywdzących decyzji kierownictwa wobec załogi. Dowiadywał się o historii Polski, czytając książki zakazane przez komunistów. Pod koniec szesnastu miesięcy legalnej działalności, jak podkreśla, zaczął coraz częściej myśleć, że komunistyczne rządy można obalić.

– Narastała we mnie wiara, że komunizm nie jest taki silny, jak się wydawało – mówi Zbigniew Ostaszewski. – Zobaczyłem, że ci partyjni nie są ideowi. Wielu z nich zapisało się do PZPR ze względów koniunkturalnych. Bo chcieli wcześniej dostać mieszkanie, przydział na samochód itp. Oczywiście byli i „twardogłowi”, ale też sporo osób rzucało legitymacje PZPR i już nigdy nie wracało do tej zbrodniczej organizacji.

***

Stan wojenny zdawał się grzebać nadzieję wielu Polaków na wolną Polskę. Komuniści z kolei widzieli, że rozbudzone przez ruch Solidarności nadzieje przynosiły ludziom wiarę, że można wywalczyć wolność. Solidarność bowiem pokazała, że naród

KIEDY PRACOWAŁEM W GROCHOWSKIEJ ELEKTROWOZOWNI, ZATRUDNIANO TAM PONAD 500 OSÓB. MYŚLAŁEM, ŻE NIEMAL WSZYSCY SĄ W PZPR. PÓŹNIEJ OKAZAŁO SIĘ, ŻE LEDWIE JEDNA CZWARTA.

eprasa.pl 12bb9c08dc

może się zorganizować wokół rozwiązywania swoich problemów bez udziału komunistów. Wraz z wprowadzeniem stanu wojennego kilka milionów z dziesięciu odpadło. Zostały setki tysięcy. Później dziesiątki tysięcy. Wreszcie pozostało kilkadziesiąt tysięcy walczących niezłomnie do 1989 roku. Wśród nich znalazł się Zbigniew Ostaszewski.

– Trzynastego grudnia poszedłem do Zarządu Regionu mazowieckiej „S". Wszystko już zdemolowało ZOMO – opowiada Zbigniew Ostaszewski. – W poniedziałek wpadłem do naszego biura KZ „S" elektrowozowni. Nic nie było naruszone. Zabrałem pieczątki, papiery, które mogły zainteresować SB, i spokojnie wyszedłem, nie będąc przez nikogo niepokojony. Kierownik naszego działu, również naczelnik, byli po naszej stronie. Siedzieli w biurze zakładowi ormowcy, ale agresywni szczególnie nie byli. Przesunięto mnie do pracy w okolice Dworca Gdańskiego na takiego jakby ciecia. Mnie to zresztą odpowiadało. Jeszcze przed stanem wojennym powołaliśmy kolejarską Komisję Międzyzakładową „S", która bardzo dobrze działała. Oczywiście stan wojenny rozbił ją, ale nie naszą solidarność. Dzięki temu miałem znakomite kontakty w całej Polsce. Przewodniczący KZ „S" przywozili swoje materiały z kraju informujące o tym, co się dzieje w regionach. Bardzo szybko, dzięki naszej kolejarskiej braci, zaczęliśmy wysyłać je na Zachód. Do RWE. Później, kiedy poznałem Czesława Bieleckiego, szefa wydawnictwa CDN, także docieraliśmy do Paryża, w tym do Jerzego Giedroycia. A skontaktował mnie z Czesławem Bieleckim przyjaciel naszej rodziny, również działacz podziemnej Solidarności Mirek Laskowski. Był mocno osadzony w środowisku warszawskiej inteligencji. I w ten sposób zaprzyjaźniłem się z Bieleckim, który, jak się okazało, był znakomitym organizatorem. Potrafił trzymać całe wydawnictwo w ryzach.

Najczęściej przemycali do Paryża bibułę i bieżące informacje o tym, co się dzieje w kraju. Część rzeczy była odbierana w RFN. Także analizy gospodarcze i opracowania społeczno-polityczne. Również serie zdjęć z manifestacji.

– Pociągiem szedł najpospolitszy przemyt, więc celnicy byli opłacani i niezbyt gorliwie przeszukiwali składy – opowiada Zbigniew Ostaszewski. – Później dowiedziałem się, iż przemytnicy kolejowi myśleli, że jesteśmy konkurencją. Zakładałem skrytki. Ustaliliśmy miejsca odbioru w Berlinie i Paryżu. W umówionych miejscach Dworca Centralnego w Warszawie natomiast odbierałem też korespondencję do podziemnego Tymczasowego Komitetu Regionalnego NSZZ „S".

Po jakimś czasie Czesław Bielecki zaproponował Ostaszewskiemu, by został kolporterem na Warszawę i region. Działali wspólnie z Laskowskim. Zorganizowali cały system kolportażu, hurtownie książek i gazet, miejsca odbioru, składowania. Także siatkę kurierów przenoszących zarówno książki, jak i prasę.

– Nie rozdrabnialiśmy się na kilkadziesiąt gazetek czy książek. Szło to w setki, a czasami tysiące – wspomina siedem lat podziemia w kilku zdaniach Zbigniew Ostaszewski. – Pamiętam, że jakoś tak w połowie lat osiemdziesiątych miałem hurtownię na Ochocie u pewnego nauczyciela. Przyjeżdżam któregoś dnia, a on do mnie: „Bardzo cię przepraszam, ale ja już nie będę zajmował się prowadzeniem hurtowni, bo żona nie wytrzymuje nerwowo". Powiedziałem „trudno" i rozstaliśmy się w przyjaźni. Tak też bywało. Sam też woziłem książki. Najpierw przy pomocy kolegi z Pragi, maszynisty, który miał wartburga. Kiedy zmarła moja mama, dostałem niewielki spadek i za tysiąc dolarów kupiłem używanego malucha. Później zamieniłem ten samochód na skodę. Była lepsza, bo za tylnym siedzeniem miała naturalny schowek. Woziłem też prasę czy książki taksówkami. Taksówkarz czasem wychodził z samochodu, chcąc mi pomóc. Widział, że mam ciężkie pakunki. Pytał, co ja wiozę. Odpowiadałem „Panie, wojna jest, wiadomo, granaty wiozę". Albo innym razem, zgodnie z prawdą, że książki. Ale jakie, to już nie dodawałem. No i tak dawałem odpór komunistom w tej wojnie z Polakami. Wiedziałem, że ciągle nas ubywa, że nie jest nas wielu, ale też widziałem, że duch w narodzie nie upadał. I że lada moment będzie wolna Polska. Tak się stało. I to był ten czas walki o wolną Polskę, w którym i ja miałem udział, z czego jestem bardzo dumny. Że do tej wolności swój kamyk przyłożyłem. Że zauważyłem ten czas i odpowiedziałem na ten czas.

TO BYŁ TEN CZAS WALKI O WOLNĄ POLSKĘ, W KTÓRYM I JA MIAŁEM UDZIAŁ, Z CZEGO JESTEM BARDZO DUMNY. ŻE DO TEJ WOLNOŚCI SWÓJ KAMYK PRZYŁOŻYŁEM. ŻE ZAUWAŻYŁEM TEN CZAS I ODPOWIEDZIAŁEM NA TEN CZAS.

eprasa.pl 12bb9c08dc

CO W ZWIĄZKU

NSZZ Solidarność

MARCIN KRZESZOWIEC

Pierwsze spotkanie zespołu roboczego RZĄD – SOLIDARNOŚĆ

Fot. M. Żegliński

Zespół roboczy rząd – Solidarność został powołany na początku grudnia 2022 roku. W poniedziałek, 19 grudnia, odbyło się pierwsze spotkanie zespołu, którego zadaniem jest wypracowanie porozumienia w ośmiu obszarach dotyczących m.in. wsparcia przedsiębiorstw energochłonnych w związku z wysoką dynamiką cen nośników energii i gazu; wzrostu wynagrodzeń dla zatrudnionych w sferze finansów publicznych w 2023 roku oraz zmian systemowych w kształtowaniu wynagrodzeń w państwowej sferze budżetowej z uwzględnieniem oświaty; odmrożenia odpisu na Zakładowy Fundusz Świadczeń Socjalnych czy wprowadzenia emerytur stażowych.

Na pierwszym spotkaniu Zespołu obecnych było ze strony związkowej 8 osób, natomiast ze strony rządowej 18 wiceministrów. O to, jak przebiegały rozmowy, zapytaliśmy Bartłomieja Mickiewicza, przewodniczącego Sekretariatu Służb Publicznych, który brał udział w spotkaniu.

– Jeśli chodzi o konkrety, to ustaliliśmy zespoły robocze, które mają zająć się merytoryczną pracą nad poszczególnymi postulatami NSZZ „Solidarność”. Określiliśmy również horyzont czasowy tych spotkań. Zespoły mają rozpocząć prace zaraz po świętach, na początku przyszłego roku – przekazał nam przewodniczący Mickiewicz. – Pozytywne jest to, że dialog się rozpoczął i prowadzimy negocjacje. Clou wczorajszego spotkania plenarnego było zatem powołanie zespołów i wyznaczenie terminów ich spotkań. Strony wyznaczyły w czasie spotkania osoby, które z ramienia związku i rządu będą negocjowały porozumienia podczas prac w podstolikach – dodał.

O negocjacje w ramach zespołu rząd – Solidarność pytany był również na antenie Programu 1 Polskiego Radia przewodniczący Solidarności Piotr Duda.

– To były ustalenia dotyczące prac w podzespołach, które będą zajmować się poszczególnymi problemami, i to zostało na wczorajszym spotkaniu ustalone. Najważniejsze było jednak to, że omówiliśmy na tym spotkaniu z panem ministrem Budą pierwszy postulat „S” dotyczący ochrony zakładów energochłonnych i odbiorców indywidualnych. To idzie w dobrym kierunku. Lista PKD firm, którą przedstawił minister, poszła do notyfikacji Komisji Europejskiej, która musi wyrazić zgodę, bo to jest pomoc publiczna. Jeżeli będzie dodatkowa lista firm, które miałyby zostać objęte tą ochroną, to przedstawimy ją w najbliższym czasie panu ministrowi. Jeżeli chodzi

eprasa.pl 12bb9c08dc

Fot. M. Żegliński

„Zjednoczonej Prawicy nie stać na to, aby przegrać wybory parlamentarne, a jeśli nie wprowadzą emerytur stażowych, to te wybory przegrają. Jeśli chcą się posługiwać słowem «wiarygodność», to muszą zrealizować najważniejszy dla Solidarności postulat".

Piotr Duda, przewodniczący KK NSZZ „S", 20 grudnia 2022 r., Program 1 Polskiego Radia

o odbiorców indywidualnych, to ceny energii elektrycznej i gazu zostały zamrożone na pewnym pułapie, to również był nasz postulat – mówił przewodniczący KK NSZZ „S".

Piotr Duda zaznaczył przy tym, iż minister Waldemar Buda zobowiązał się również do tego, aby w jak najszybszym czasie przygotować zmiany Kodeksu postępowania cywilnego dot. zabezpieczenia przed zwolnieniem działaczy związkowych. – Chodzi o skuteczną ochronę, bo pracodawca zwalnia działacza związkowego z art. 52, pod obojętnie jakim pretekstem, a później sprawy w sądach trwają kilka lat i organizacja związkowa się rozpada, bo nie ma lidera – stwierdził Piotr Duda.

Pierwsze efekty rozmów w podzespołach mają pojawić się do 15 stycznia. Przewodniczący Solidarności wyraził także nadzieję, że „do końca stycznia czy do połowy lutego będziemy w stanie wstępnie przygotować jakieś porozumienie dotyczące wspólnych działań rządu i Solidarności".

PODPISANO UMOWĘ SPOŁECZNĄ DOT. BRANŻY WĘGLA BRUNATNEGO

W Ministerstwie Aktywów Państwowych 22 grudnia została podpisana umowa społeczna dotycząca transformacji sektora elektroenergetycznego i branży górnictwa węgla brunatnego, w tym wydzielenia wytwórczych i wydobywczych aktywów węglowych ze spółek Skarbu Państwa. Porozumienie zawiera gwarancje pracownicze dla pracowników firm, które w wyniku transformacji energetycznej i powołania Narodowej Agencji Bezpieczeństwa Energetycznego (NABE) zostaną objęte zmianami. Rządowe plany przewidują utworzenie NABE w I kwartale 2023 r.

– Negocjacje trwały półtora roku, ale zakończyły się dobrym kompromisem – mówił na konferencji prasowej Wojciech Ilnicki, przewodniczący KM NSZZ „Solidarność" KWB Turów. – Dzisiaj podpisujemy niezmiernie ważną umowę dot. energetyki i górnictwa węgla brunatnego, ale zabezpieczającą również Konin, to jest niezmiernie ważne. Zabezpieczamy pracowników kopalni Konin, pracowników PAK-u. To jest bardzo ważne i dziękuję za to rządowi RP, ponieważ ci pracownicy są najbardziej poszkodowali dzisiaj, bo tam to wydobycie w pierwszej kolejności się kończy. Niezmiernie ważne jest to, żeby pracownicy mieli poczucie bezpieczeństwa i bezpiecznej pracy – zaznaczył Ilnicki.

Uzgodnione zapisy umowy społecznej mają pozwolić zachować uprawnienia pracownicze, stabilizację zatrudnienia i dotychczasowe warunki pracy. W umowie mowa jest także o systemie osłon socjalnych dla pracowników prowadzących działalność wytwórczą energii elektrycznej oraz przedsiębiorstw górniczych węgla brunatnego, co będzie jednak wymagało notyfikacji ze strony Komisji Europejskiej. Umowa społeczna ma obowiązywać do 2049 roku.

M.K.

Kalendarium

Solidarności

28.12.1981 – kończy się trwający 14 dni strajk okupacyjny w kopalni „Piast";

2.01.1982 – pierwszy numer „Tygodnika Wojennego" ukazuje się w Warszawie;

6.01.1989 – odbywa się pierwsze z serii spotkań, w których biorą udział: ze strony rządowej Stanisław Ciosek, kościelnej ks. Alojzy Orszulik i opozycyjnej Tadeusz Mazowiecki, na którym podejmuje się sprawę ponownej legalizacji NSZZ „S" – warunku opozycji przystąpienia do rozmów przy Okrągłym Stole;

1.01.2000 – wchodzi w życie ustawa AWS, wprowadzająca 20-tygodniowy urlop macierzyński w miejsce 16-tygodniowego.

eprasa.pl 12bb9c08dc

Solidarność wybiera

Rok dopiero się zaczyna, ale wybory w NSZZ „Solidarność” na kadencję 2023-2028 **już trwają**. Na razie swoje władze i delegatów na zjazdy regionalne i branżowe wybierają członkowie podstawowych jednostek organizacyjnych Związku. Wiosną wybory przeprowadzą regiony i branże, a do 31 października powinny zostać przeprowadzone wybory do ogólnopolskich władz w Związku.

Barbara Michałowska

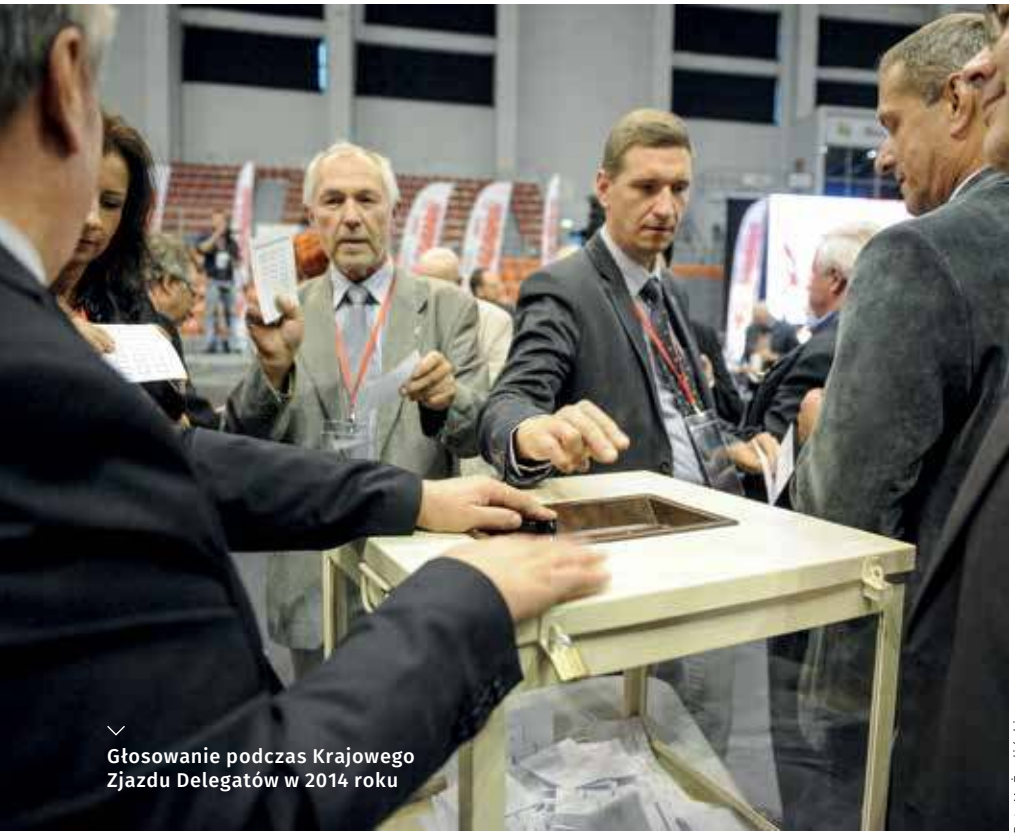

Głosowanie podczas Krajowego Zjazdu Delegatów w 2014 roku

Fot. M. Zegliński

Wybory w tak dużej organizacji, jak NSZZ „Solidarność”, to skomplikowany proces. Podobnie jak podczas poprzednich wyborów związkowych obecne również odbywają się kilkuetapowo.

Można wybierać elektronicznie

– W samej ordynacji nie ma chyba żadnych rewolucyjnych zmian. W tej kadencji jednak na dużo szerszą skalę wykorzystywana jest w podstawowych jednostkach organizacyjnych możliwość wyborów elektronicznych, czyli przy pomocy maili – mówi Ewa Zydorek, sekretarz KK NSZZ „S” i przewodnicząca Krajowej Komisji Wyborczej. – Nieśmiało wprowadziliśmy to rozwiązanie przed poprzednimi wyborami. Wówczas nie wszyscy orientowali się jeszcze, jak to narzędzie wykorzystywać. W tej chwili sporo osób korzysta z tej możliwości. Mamy organizacje rozsiane po całej Polsce. Możliwość zjechania się po to, żeby wybrać delegatów czy władze, jest czasami prawie niemożliwa. Dzięki tej nowej zasadzie można w takiej sytuacji spokojnie przeprowadzić wybory. To rozwiązanie, które było wprawdzie już wcześniej, ale w tej chwili dopiero jest w pełni wykorzystywane – stwierdza Ewa Zydorek.

Niektórzy już wybrali

Od początku listopada do końca marca trwają wybory w podstawowych jednostkach Związku. Wybiera się władze tych jednostek i delegatów na walne zebrania delegatów struktur branżowych i regionalnych. – Te wybory idą całkiem dobrze. Na przykład

Apel Krajowej Komisji Wyborczej:

Ewa Zydorek apeluje w imieniu Krajowej Komisji Wyborczej, aby organizacje starały się przeprowadzić wybory w miarę możliwości jak najwcześniej, żeby nie zostawiać wszystkiego na ostatnią chwilę, bo to potem tworzy dodatkowe komplikacje.

eprasa.pl 12bb9c08dc

w Volkswagenie, w którym jest jedna z największych organizacji zakładowych w Polsce, już przeprowadzono wybory. Okazuje się więc, że można sprawnie przeprowadzić je nawet w większych organizacjach – przekonuje Ewa Zydorek.

Sprawozdawczo-wyborcze Międzyzakładowe Zebranie Delegatów NSZZ „S" w Volkswagen Poznań odbyło się już 9 grudnia. Przewodniczącym OM NSZZ „Solidarność" w Volkswagen Poznań na kadencję 2023-2028 został Piotr Olbryś.

Dzień później przeprowadzono także wybory w Volkswagen Motor Polska w Polkowicach. Na przewodniczącego Komisji Zakładowej został wybrany Włodzimierz Broda. Wybrani zostali także członkowie Komisji Zakładowej i Zakładowej Komisji Rewizyjnej. Zdecydowano także o wyborze delegatów na Walne Zebranie Delegatów Regionu Zagłębie Miedziowe NSZZ „Solidarność" i Walne Zebranie Delegatów Krajowej Sekcji Przemysłu Motoryzacyjnego NSZZ „Solidarność".

Po zakładowych wyborach

Od początku kwietnia rozpoczną się wybory w strukturach branżowych na poziomie ponadzakładowym, regionalnym i wreszcie ogólnokrajowym. Swoje władze będą wybierały zarówno sekcje, jak i sekretariaty branżowe. Nowe władze regionalne wybiorą z kolei delegaci Walnych Zjazdów Delegatów Regionów.

Wreszcie jesienią odbędzie się sprawozdawczo-wyborczy Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność". Jego delegaci dokonają wyborów ogólnokrajowych władz Związku. Poprzedni sprawozdawczo-wyborczy Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność" odbył się w październiku 2018 roku.

Kalendarz wyborczy

Od 1 listopada 2022 r. do 31 marca 2023 r. odbywają się wybory:

1) władz podstawowych jednostek organizacyjnych Związku, wymienionych w § 19 Statutu NSZZ „Solidarność";
2) delegatów na walne zebranie delegatów regionu;
3) delegatów na walne zebranie branżowej jednostki organizacyjnej Związku, w tym delegatów na walne zebranie krajowej jednostki branżowej Związku lub kongres krajowego sekretariatu branżowego, jeżeli podstawowa jednostka organizacyjna
należy bezpośrednio do krajowej jednostki branżowej;
4) wybory władz niższych jednostek organizacyjnych Związku, zgodnie z § 19 ust. 7 i 8 Statutu NSZZ „Solidarność", a także delegatów na zakładowe, międzyzakładowe lub koordynacyjne zebranie delegatów, mogą odbywać się we wcześniejszym terminie.

Od 1 kwietnia do 30 czerwca 2023 r. odbywają się wybory:

1) władz regionów;
2) delegatów na Krajowy Zjazd Delegatów.

Od 1 kwietnia do 30 kwietnia 2023 r. odbywają się wybory:

1) władz regionalnych sekcji branżowych i problemowych;
2) władz regionalnych sekretariatów branżowych;
3) delegatów do kongresu regionalnego sekretariatu branżowego;
4) delegatów na walne zebranie delegatów krajowej sekcji branżowej.

Od 1 kwietnia do 31 maja 2023 r. odbywają się wybory:

1) władz krajowych sekcji branżowych i problemowych;
2) delegatów do kongresu krajowego sekretariatu branżowego.

Od 1 maja do 31 lipca 2023 r. odbywają się wybory:

1) władz krajowych sekretariatów branżowych;
2) władz Krajowego Sekretariatu Emerytów i Rencistów.

Do 31 października 2023 r. odbywają się wybory ogólnokrajowych władz Związku (sprawozdawczo-wyborczy Krajowy Zjazd Delegatów).

eprasa.pl 12bb9c08dc

W jednym zawodzie mamy dwa: opiekunki i sprzątaczki

– Postanowiłyśmy założyć organizację, która prężnie zaczęła walczyć o to, żeby zmieniono zakres naszych obowiązków. Przede wszystkim chodziło nam o to, żeby zdjęto z nas obowiązek sprzątania – mówi **Marta Kruk**, przewodnicząca Organizacji Zakładowej NSZZ „Solidarność" przy Zespole Żłobków m.st. Warszawy, w rozmowie z **Barbarą Michałowską**.

– Kiedy założyły Panie organizację związkową w warszawskich żłobkach?

– Nasza organizacja jest stosunkowo nowa. Istnieje od 2020 roku. Powstała w ostatnich dniach przed pandemią. Jesteśmy więc świeżą, prężnie działającą organizacją.

Fot. T. Gutry

– Jaki był impuls do jej powstania?

– Można powiedzieć, że przelała się czara goryczy wśród opiekunek. W 2015 roku wprowadzono tzw. wartościowanie stanowisk. I to prawdopodobnie bardzo wpłynęło na zmianę zakresu obowiązków warszawskich opiekunek.

Wcześniej, w 2011 roku, na podstawie Ustawy o opiece nad dziećmi w wieku do lat trzech weszły w życie zmiany dotyczące naszego zawodu. W 2015 roku dodano do naszych obowiązków sprzątanie. Co to oznacza dla nas? Do tej pory większość opiekunek miała w zakresie obowiązków opiekę i wychowywanie, edukację, pielęgnację, dbałość o rozwój

eprasa.pl 12bb9c08dc

psychomotoryczny dzieci z każdej dziedziny, czyli np. samoobsługa, lokomocja itd. Nie miały zaś w swoim zakresie obowiązków utrzymania czystości w obrębie grupy i poza grupą, czyli po prostu sprzątania. Wykonywały je panie do pomocy. Przed 2015 rokiem osoba na stanowisku młodszy opiekun miała w swoim zakresie sprzątanie, z czasem czynności porządkowe narzucono wszystkim opiekunkom.

Po zmianach pań do pomocy już nie było.

Gdy zmiany wprowadzano, nie mogłyśmy sobie pozwolić na protestowanie. Bezrobocie było wówczas wysokie. Trudno byłoby znaleźć inną pracę. W efekcie taki zakres obowiązków został.

W jednym zawodzie mamy dwa: opiekunki i sprzątaczki.

Dodatkowo wybuch pandemii spowodował, że do obowiązków doszły te związane z ochroną przed covidem, m.in. dezynfekcje powierzchni i pomieszczeń.

W 2020 roku postanowiłyśmy założyć organizację, która prężnie zaczęła walczyć o to, żeby zmieniono zakres naszych obowiązków. Przede wszystkim chodziło nam o to, żeby zdjęto z nas obowiązek sprzątania. Już w grudniu 2020 i styczniu 2021 roku rozpoczęły się rozmowy z naszym pracodawcą, czyli dyrektorem Zespołu Żłobków m.st. Warszawy na ten temat. Wtedy bardzo wsparł nas Region Mazowsze NSZZ „Solidarność", przedstawiciele związku uczestniczyli w rozmowach online, jakie prowadziliśmy.

Udało nam się w 2021 roku doprowadzić do tego, że pracodawca powołał grupę roboczą, która miała zorganizować częściowe zdjęcie z nas pewnych obowiązków. W efekcie pojawiły się w żłobkach panie, które zostały zatrudnione do sprzątania. Ale i tak nie wykreślono z naszego zakresu obowiązków sprzątania. To było rozwiązanie na pewno pomocne, natomiast nie docelowe. Od tej pory do dzisiaj w tej kwestii nic się nie zmieniło. A osoby do sprzątania zostały zatrudnione w nielicznych placówkach.

– Jaką pracę wykonuje warszawska opiekunka w żłobku?

– Nie oszukujmy się, może nie jesteśmy kadrą pedagogiczną, podlegamy Ministerstwu Rodziny i Polityki Społecznej, natomiast większość opiekunek ma studia z pedagogiki, są dyplomowanymi opiekunkami. Nie można więc powiedzieć, że opiekunka w żłobku to nie jest specjalista. To my towarzyszymy pierwszym krokom dziecka i mamy wpływ także na jego dalszy rozwój.

W momencie, kiedy idzie do przedszkola, jest w pełni przygotowane do funkcjonowania.

tam regionalne żłobki, ale ustawa jest dla wszystkich, więc zdecydujmy: albo jesteśmy opiekunkami, albo sprzątaczkami.

Podkreślę, że to nie jest ujmą dla nas, żeby pomóc osobie, która sprząta. Proszę mi wierzyć, ja pracuję blisko 30 lat w żłobku. Bardzo często pomagałyśmy paniom pomocom. Ale co innego pomoc koleżeńska osobom do tego zatrudnionym, a co innego samemu być do takich czynności przymuszonym przy wykonywaniu innej pracy.

– Wyobrażam sobie, że ciężko znaleźć czas na sprzątanie, mając pod opieką malutkie dzieci.

– Dokładnie. Trzeba wziąć pod uwagę, że do opieki, którą sprawujemy, dochodzą plany, realizacja zadań, do tego dekoracje, wierszyki, imprezy okolicznościowe. Wszystko, co się

BARDZO WSPARŁ NAS REGION MAZOWSZE NSZZ „SOLIDARNOŚĆ", PRZEDSTAWICIELE ZWIĄZKU UCZESTNICZYLI W ROZMOWACH ONLINE, JAKIE PROWADZILIŚMY.

Nawet rodzice, gdy przychodzą i widzą nas sprzątających z mopem, myślą sobie: „O, niewykwalifikowana kadra". A to nieprawda. Jesteśmy wysoko wykwalifikowanymi opiekunkami. Nikt do żłobka nie przychodzi pracować z przypadku. Bardzo ciężko pracujemy i jesteśmy wychowawcami małego dziecka.

Kontaktowałam się z różnymi miastami w Polsce i z moich informacji wynika, że ani w Lublinie, ani w Trójmieście, ani w Elblągu, ani Bydgoszczy, ani w Szczecinie opiekunki nie sprzątają. Co prawda są

wiąże z wychowaniem żłobkowym. Dlatego po prostu powiedziałyśmy „stop". Tak dalej nie może być. My bardzo szanujemy pracę pań sprzątających. Ale albo jedno, albo drugie. Albo bezpieczeństwo dzieci, albo sprzątanie. Poza tym ustawa żłobkowa zakłada, że na jedną opiekunkę przypada ośmioro dzieci. W momencie, kiedy opiekunka odchodzi na przykład do mycia stołówki po posiłkach, to już pozostałe opiekunki mają więcej dzieci pod opieką.

Na początku tego roku podjęłyśmy rozmowę z panem dyrek-

eprasa.pl 12bb9c08dc

torem Biura Pomocy i Projektów Społecznych m.st. Warszawy Tomaszem Pactwą. Próbowałyśmy jako komisja zakładowa dotrzeć do niego z naszym przekazem, wytłumaczyć, z czym to się wiąże, interweniować. Rozmowy szły jednak opornie.

Wówczas rozpoczęła się wojna na Ukrainie, a w kraju rosła inflacja. Zaczęłyśmy więc domagać się też podwyżek płac, ponieważ nie miałyśmy ich już od wielu lat. Wystąpiłyśmy o podwyżki pisemnie do władz miasta i do pani dyrektor. Dostałyśmy odpowiedź, że podwyżek nie będzie, bo sytuacja jest trudna. Rozumiałyśmy, że są trudności finansowe, ale my też chcemy za coś żyć.

W kwietniu spotkałyśmy się kolejny raz z panem dyrektorem Tomaszem Pactwą. Te rozmowy były również bardzo ciężkie i trudne. Nie przyniosły rozwiązania. Obawiałyśmy się, że jeśli następne spotkania tak będą wyglądały, dojdzie do sporu. Zresztą w pewnym momencie byłyśmy już gotowe, by wejść w spór zbiorowy. Czułyśmy, że wyczerpały się wszystkie możliwości.

Po perturbacjach dotyczących terminu spotkaliśmy się online z dyrektorem Pactwą jeszcze raz w połowie lipca. Na spotkaniu był znów obecny pan sekretarz ZR Mazowsze NSZZ „S" Grzegorz Iwanicki i pan mecenas Michał Rynkowski. Kolejny raz nic nie wypracowaliśmy. Pan dyrektor powiedział, że nie może na razie przedstawić konkretów w sprawie podwyżek dla opiekunek warszawskich. Doszło do pewnych uzgodnień w sprawie zakresu obowiązków. Poprosiliśmy, żeby w ciągu dwóch tygodni przesłał nam pisemną informację o tych ustaleniach. Z tego, co wiem, region nie otrzymał w terminie lipcowych ustaleń na piśmie. Zresztą ja na tym spotkaniu powiedziałam, że nie do końca jestem zadowolona z tego spotkania, bo nic konkretnego ono nie przyniosło. Spotykamy się trzeci raz i nic z tego nie wynika.

W DALSZYM CIĄGU POZOSTAJE JEDNAK NIEZAŁATWIONA SPRAWA ZAKRESU OBOWIĄZKÓW. ON DO DZISIAJ NIE ZOSTAŁ ZMIENIONY.

– Podwyżki jednak Panie dostały.

– Tak. W toku naszych działań poprosiłam we wrześniu o pomoc w sprawie zakresu obowiązku i wynikającego z niego sprzątania panią Małgorzatę Grzegorzewską, radną na Pradze Północ. Pani radna pracowała w przeszłości przez kilka lat w żłobku, więc miała pełną świadomość, jak wygląda praca opiekunek, że jest ciężka.

JAKO ORGANIZACJA UPOMINAŁYŚMY SIĘ O PODWYŻKI W WYSOKOŚCI 20 PROC. PENSJI. OKAZAŁY SIĘ ONE NIECO WYŻSZE. BYŁYŚMY WIĘC ZASKOCZONE I ZADOWOLONE.

W październiku zadzwonił do mnie pan radny Białołęki Wiktor Klimiuk. On także zaczął nas wspierać.

Wcześniej jednak dowiedziałyśmy się, że władze miasta przydzieliły jakieś pieniądze. Powiem szczerze, byłyśmy bardzo mocno zaskoczone. Jako organizacja upominałyśmy się o podwyżki w wysokości 20 proc. pensji. Okazały się one nieco wyższe. Byłyśmy więc zaskoczone i zadowolone, tym bardziej że – jak mówię – byłyśmy nawet gotowe wejść w spór zbiorowy w przypadku braku działań naszego pracodawcy.

W dalszym ciągu pozostaje jednak niezałatwiona sprawa zakresu obowiązków. On do dzisiaj nie został zmieniony. Mamy więc sprzątanie i w dalszym ciągu walczymy, by to zmienić.

– Jakie mają Panie plany na najbliższy czas?

– W połowie listopada byłyśmy obecne na posiedzeniu online Komisji Polityki Społecznej i Rodziny Rady m.st. Warszawy. Działamy, jak możemy. Nie wiem, jak dalej będzie się ta sprawa rozwijała. Jeśli sytuacja się nie zmieni, będziemy podejmowały następne kroki. Nasz pracodawca, nasza pani dyrektor, przynajmniej takie mam wrażenie, chce rozmawiać z nami. To jest dużo. Ale dla nas rozwiązaniem będzie dopiero zdjęcie z nas obowiązku sprzątania.

eprasa.pl 12bb9c08dc

OŚWIATOWA „S”:

Najsłabsze ogniwo

W najnowszej audycji „Głos pracownika” Radia Gdańsk Monika Ćwiklińska, rzeczniczka Krajowej Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność”, mówiła o decyzji prezydenta Andrzeja Dudy, który **zawetował nowelizację ustawy** o prawie oświatowym, zwaną Lex Czarnek 2.0.

Zdaniem Moniki Ćwiklińskiej, decyzja prezydenta RP wetująca zmiany w prawie oświatowym była właściwa. – Solidarność jest zadowolona z tej decyzji. Ta ustawa była opiniowana przez nas negatywnie, głównie w tych punktach, które naszym zdaniem stanowią ograniczanie praw związkowych. Przykładowo w kwestii opiniowania arkuszy organizacyjnych placówek oświatowych, w których nie ma członków danego związku, ustawa eliminowała związki zawodowe z tych czynności. Uważamy, że z tego powodu, iż związki zawodowe reprezentują nie tylko swych członków, ale ogół pracowników – na przykład, jeśli wynegocjują podwyżkę, będzie to podwyżka dotycząca nie tylko członków związku, ale wszystkich pracowników z danej branży – uważamy, że nie powinno się nam ograniczać uprawnień do niektórych placówek oświatowych. Prosiliśmy o taką zmianę i dziwimy się, że ze strony ministerstwa nie było dobrej woli wprowadzenia takich korekt, które są zupełnie bezkosztowe – wyjaśniała.

Rzeczniczka oświatowej Solidarności mówiła również o poparciu związku dla koncepcji wzmocnienia roli kuratorów. – Od lat postulujemy, aby kurator miał większe uprawnienia. Przez lata były one zabierane, był nawet pomysł, żeby w ogóle zlikwidować kuratoria. My uważamy, że kurator powinien mieć więcej uprawnień – podkreślała.

W ocenie Moniki Ćwiklińskiej w obecnym systemie oświaty „najsłabszym ogniwem” jest funkcja dyrektora. – Dyrektor jest całkowicie uzależniony od organu prowadzącego i bardzo często podejmuje decyzje nie dla dobra szkoły, tylko na wyraźne polecenie organu prowadzącego, czyli urzędników. To na przykład decyzje dotyczące liczby oddziałów albo zatrudnienia określonej osoby. Dyrektor bardzo często kieruje się tylko tym, że od tego, jak bardzo będzie uległy wobec organu prowadzącego, zależy jego uposażenie. Tym dyrektorom, którzy wykonują wszystkie polecenia, daje się wyższy dodatek motywacyjny, a niepokornym się go zabiera. Tak to wygląda w praktyce, dlatego uważamy, że w sprawach zatrudnienia i innych istotnych dla działania szkoły najważniejszą rolę powinien odgrywać kurator, natomiast w sprawach dotyczących szeroko pojętego utrzymania szkoły, czyli zatrudnienia administracji czy obsługi szkoły – powinien wykazać się organ prowadzący szkołę. We wszystkich merytorycznych sprawach największą i jedyną rolę powinien odgrywać kurator oświaty – wskazała rzeczniczka.

Oświatowa „S” optowała również za przepisami wymagającymi zgody kuratora i rodziców na prowadzenie w szkołach zajęć przez organizacje pozarządowe.

– Może nie jest to na razie zjawisko bardzo powszechne, ale w różnych ośrodkach w kraju od czasu do czasu pojawiają się organizacje, które naszym zdaniem przekazują niewłaściwe treści dzieciom i młodzieży. Po prostu szerzą swoje ideologie. W szkole nie powinno być na to miejsca – podkreśliła.

M.K.

AUDYCJA „GŁOS PRACOWNIKA”

Radio Gdańsk

Chcesz wiedzieć, jakie masz prawa i obowiązki jako pracownik? Jak negocjować z pracodawcą? Jakie są tendencje na rynku pracy? Gdzie łamane są prawa pracownicze? I co wtedy zrobić? To tylko część tematów, którymi zajmują się reporterzy Radia Gdańsk. Audycja „Głos pracownika” w każdy **poniedziałek o godz. 14.20** na antenie Radia Gdańsk, a także na stronie www.radiogdansk.pl.

Audycja „Głos pracownika” powstaje we współpracy z „Tygodnikiem Solidarność”.

eprasa.pl 12bb9c08dc

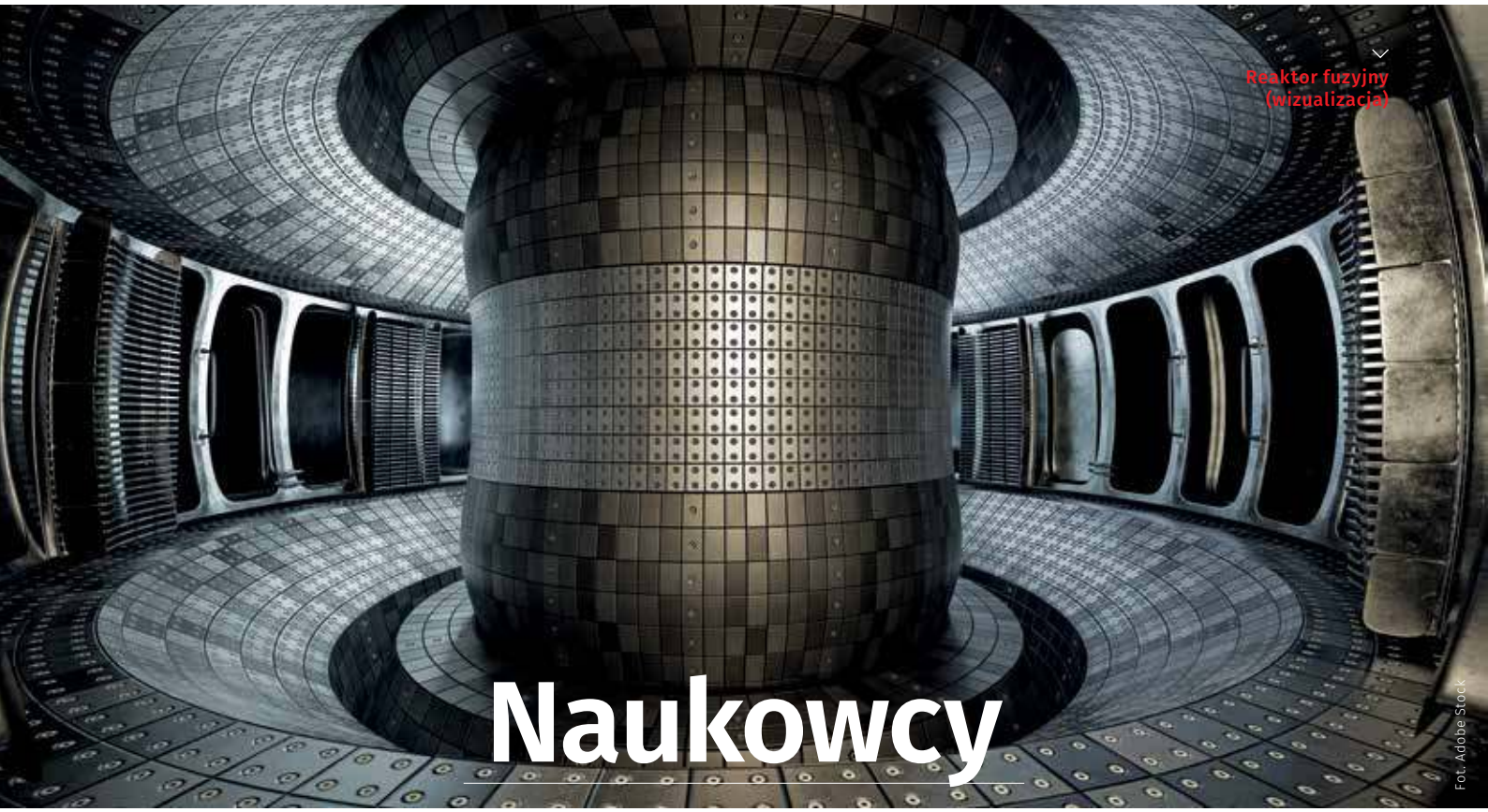

Reaktor fuzyjny (wizualizacja)

Fot. Adobe Stock

Naukowcy ZAPALILI SŁOŃCE

Ogłoszony przez Amerykanów sukces w utrzymaniu i kontrolowaniu fuzji atomowej jest według nich pierwszym krokiem do nieograniczonego i czystego źródła energii. Jednak na przemysłowe uruchomienie pierwszych elektrowni tego typu będziemy musieli zaczekać przynajmniej dwie dekady. Później rzeczywiście **do lamusa** odejdą i paliwa kopalne, i energia odnawialna, i elektrownie jądrowe. To – w skali Kardaszowa – pozwoli nam, jako cywilizacji, marzyć o przejściu do drugiej klasy rozwoju.

Wojciech Kulecki

Skala Kardaszowa to klasyfikacja zaawansowania technicznego cywilizacji, zaproponowana przez astronoma Nikołaja Kardaszowa w 1964 roku i rozwijana przez kolejnych. Jej głównym kryterium jest ilość energii wykorzystywanej przez daną cywilizację. Wykorzystywanej, a więc również produkowanej. Zgodnie z trzema klasami cywilizacyjnymi ludzkość znajduje się w pierwszym etapie rozwoju. Już niewiele brakuje nam do wykorzystywania pełnych zasobów energii dostępnych na Ziemi. Możemy wykorzystywać i w ograniczonym stopniu kontrolować na przykład reakcje termojądrowe, choć o pełnym zakresie

eprasa.pl 12bb9c08dc

tych reakcji możemy mówić dopiero od niespełna dwóch tygodni.

Odpowiednio drugi i trzeci typ pozwalają na wykorzystywanie całej energii emitowanej przez gwiazdę centralną (na co będziemy gotowi – przy obecnych ekstrapolacjach fizyków i astronomów – za mniej więcej 800 lat) lub wykorzystywać energię całej galaktyki. Fizyk Michio Kaku, jeden z najbardziej znanych popularyzatorów fizyki w świecie, uważa, że ludzkość osiągnie ten etap za około 10 tys. lat. Na razie zapanowaliśmy nad fuzją jądrową – reakcją odwrotną do znanych z elektrowni atomowych i bomb nuklearnych. Zamiast rozszczepiać jądra ciężkich pierwiastków, potrafimy już tworzyć większe z mniejszych. I energetycznie wychodzić na tym na plus.

Skradziona tajemnica Słońca

Kiedy Departament Energii Stanów Zjednoczonych ogłaszał w połowie grudnia, że w działającym w Kalifornii National Ignition Facility udało się uzyskać dodatni bilans energetyczny w procesie fuzji termojądrowej z wykorzystaniem promieniowania laserowego dużej mocy, świat fizyków i specjalistów od energetyki szybko zaczął przeliczać wartości uzyskanych w reakcji energii oraz dolary, które uda się dzięki temu zarobić. Do fuzji jądrowej ludzkość podchodziła już wielokrotnie – zawsze były to fuzje udane, jednak z energetycznego punktu widzenia zupełnie nieopłacalne i nieuzasadnione. Na zbicie dwóch atomów w jeden większy naukowcy potrzebowali energii, która na kilka tygodni zaopatrzyłaby w prąd kilka niemałych osiedli. Jednak taka reakcja zawsze wyzwalała energię, często porównywalnie wysoką, choć wciąż zbyt małą, żeby można było mówić o dodatnim bilansie.

Dotychczas reakcję fuzji jądrowej przeprowadzano przede wszystkim w specjalnych reaktorach typu tokamak, głównie w Europie. Znajdująca się w specjalnej tubie plazma (czwarty stan materii), utrzymywana w miejscu za pomocą bardzo silnego pola elektromagnetycznego była ostrzeliwana energią z nierzadko kilkuset wysokoenergetycznych laserów. Kiedy udawało się rozpalić taką plazmę, było wiadomo, że zachodzą tam odpowiednie reakcje, choć były to reakcje trwające bardzo krótko. Tym razem Amerykanom udało się fuzję utrzymać, uzyskując dodatni bilans energetyczny. Co więcej, energia produkowana przez tworzenie cięższych od wejściowych jąder atomów wystarczała na inicjowanie kolejnej reakcji fuzji.

Żeby zainicjować reakcję, naukowcy z kalifornijskiego National Ignition Facility podgrzali laserami plazmę do niewyobrażalnej w warunkach ziemskich temperatury rzędu 100 milionów stopni Celsjusza. Plazma wykorzystana w udanym eksperymencie składała się z dwóch izotopów wodoru – deuteru i trytu. Z jąder lekkiego wodoru powstały atomy helu, gazu szlachetnego zupełnie obojętnego dla środowiska.

Dokładnie taka sama fuzja zachodzi w Słońcu, które od prawie pięciu miliardów lat ogrzewa cały Układ Słoneczny. To dlatego w dniu ogłoszenia wyników swoich eksperymentów Amerykanie oświadczyli, że ukradli tajemnicę Słońcu i teraz namiastkę Słońca można było oglądać na Ziemi.

AMERYKANOM UDAŁO SIĘ FUZJĘ UTRZYMAĆ, UZYSKUJĄC DODATNI BILANS ENERGETYCZNY.

Supergęste paliwo

Do technicznego wykorzystania nowej wiedzy potrzebna jest teraz budowa nowych elektrowni – elektrowni zupełnie innych niż te, do których przywykliśmy. Na początku będą one przypominać bardziej ośrodki naukowe niż współczesne zakłady produkujące energię. Przede wszystkim będą się w nich znajdować gigantyczne pierścienie utrzymujące plazmę w ryzach dzięki gigantycznym polom magnetycznym. Mogą być jednak znacznie mniejsze – a to dlatego, że paliwo jądrowe ma ogromną gęstość energetyczną. W przypadku fuzji ilość paliwa do elektrowni fuzyjnej na rok jej pracy miałaby wielkość zaciśniętej pięści. I można je uzyskiwać na przykład z... oceanicznej wody. Jeden kilogram paliwa termojądrowego może zapewnić taką samą ilość energii jak 10 milionów kilogramów paliwa kopalnego!

Niewielka radioaktywność towarzysząca fuzji jądrowej nie zagrozi ludziom bezpośrednio. Odpady z reakcji, których będzie bardzo mało, będą się również charakteryzować dużo krótszym czasem połowicznego rozpadu, co oznacza, że zagrożenie, jakim staną się po cyklu produkcyjnym, minie stosunkowo prędko.

W zaprzęgnięciu nowego odkrycia do pełnoskalowego przemysłu potrzebna będzie tylko umiejętność panowania nad reakcją – w końcu w sercu każdej elektrowni fuzyjnej będzie świecić małe słońce podgrzane do temperatury ponad stu milionów stopni, utrzymywane w ryzach (i w próżni) przez gigantyczne elektromagnesy. Jednak Amerykanie przekonują, że są gotowi do budowy takich siłowni z zastosowaniem wszystkich niezbędnych zabezpieczeń najpóźniej do 2050 roku.

eprasa.pl 12bb9c08dc

PRAWO

Język polski W URZĘDZIE

Miałem okazję być świadkiem, kiedy w jednym z urzędów Pani w okienku odmówiła przyjęcia dokumentów od jakiegoś obcokrajowca, i choć wyjaśniała, że rozumie treść tego podania, to jednak wnioskodawca, by je złożyć, **musi w pierwszej kolejności je przetłumaczyć**. Czy Pani w okienku miała rację, czy rzeczywiście dokumenty mogą być tylko w języku polskim i z czego to wynika? Proszę o pomoc w wyjaśnieniu tej kwestii.

Tomasz Oleksiewicz, radca prawny

Odpowiadając na Pana pytanie, trzeba wyjaśnić na początku dwie kwestie: pierwsza to złożenie w urzędzie podania, druga to kwestia języka, w jakim sporządzono owe podanie. I tak w pierwszym przypadku z pomocą przychodzi k.p.a., czyli ustawa z 14 czerwca 1966 r. Kodeks postępowania administracyjnego (tj. Dz.U. z 2022 r. poz. 2000, z późn.zm.). Zgodnie z art. 61 ustawy postępowanie administracyjne wszczyna się na żądanie strony lub z urzędu, w tym przypadku byłoby to złożenie podania. Natomiast gdyby okazało się, że żądanie, o którym mowa powyżej, zostało wniesione przez osobę niebędącą stroną lub z innych uzasadnionych przyczyn postępowanie nie mogłoby zostać wszczęte, organ administracji publicznej powinien wydać postanowienie o odmowie wszczęcia postępowania. Takim powodem mogłoby być złożenie podania bez tłumaczenia pisma, o czym za chwilę. Myślę zatem, że zachowanie Pani z urzędu nie do końca było prawidłowe, nie powinna była odmówić przyjęcia podania nawet bez tłumaczenia, każde bowiem braki czy wątpliwość można wyjaśnić lub uzupełnić. Z innej zaś strony należy spojrzeć na to w ten sposób, że jej zachowanie być może było podyktowane chęcią pomocy stąd zwrócenie od razu uwagi na konieczność tłumaczenia pisma, co niewątpliwie uchroniłoby petenta od odmowy wszczęcia postępowania (art. 61a § 1 k.p.a.).

OBCOJĘZYCZNY DOKUMENT MUSI ZOSTAĆ PRZETŁUMACZONY NA JĘZYK POLSKI, ABY MÓGŁ BYĆ WYKORZYSTANY PODCZAS POSTĘPOWANIA ADMINISTRACYJNEGO.

Wracając zaś do kwestii języka polskiego w urzędzie, chcę wskazać, że już ustawa zasadnicza w art. 27 wskazuje, że w Rzeczypospolitej Polskiej językiem urzędowym jest język polski. Z kolei bardziej szczegółowych informacji dowiemy się z Ustawy z 7 października 1999 r. o języku polskim (tj. Dz.U. z 2021 r. poz. 672). Artykuł 5 ustawy wyjaśnia, że podmioty wykonujące zadania publiczne na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej dokonują wszelkich czynności urzędowych oraz składają oświadczenia woli w języku polskim, chyba że przepisy szczególne stanowią inaczej. Dlatego dokumentacja postępowania także musi być prowadzona w języku polskim. Oznacza to, że obcojęzyczny dokument musi zostać przetłumaczony na język polski, aby mógł być wykorzystany podczas postępowania administracyjnego. Wymóg ten stosuje się odpowiednio do oświadczeń woli, podań i innych pism składanych organom. Regulacja ta nie wyklucza posłużenia się w postępowaniu administracyjnym dokumentem sporządzonym w języku obcym. Warunkiem jednak nadania mocy dowodowej takiemu dokumentowi jest właśnie dokonanie jego tłumaczenia na język polski. W tym miejscu warto podać za wyrokiem Naczelnego Sądu Administracyjnego z dnia 10 czerwca 2020 r., sygn. akt I OSK 1760/19, że „Sporządzenie odwołania od decyzji w języku obcym oznacza, że podanie strony (odwołania) jest dotknięte brakiem formalnym i nie ma przy tym znaczenia prawnego, czy treść pisma w języku obcym jest lub powinna być zrozumiała dla pracowników organu”.

eprasa.pl 12bb9c08dc

NISKIE TEMPERATURY w miejscu pracy

Nie budzi najmniejszych wątpliwości stwierdzenie, że życie i zdrowie są najważniejszymi wartościami, które podlegają ochronie prawnej. Przejawia się to w wielu różnorodnych mechanizmach, a jednym z najistotniejszych jest ten wskazany w art. 66 ust. 1 konstytucji, w myśl którego każdy ma prawo do bezpiecznych i higienicznych warunków pracy. Warto zauważyć, że ustawa zasadnicza nie wiąże tego prawa z pracownikami, a gwarantuje je każdemu (bez względu na podstawę prawną świadczenia pracy).

Dr **Jakub Szmit**, główny specjalista w Zespole Prawnym KK NSZZ „Solidarność"

To oczywiste, że konieczne jest doprecyzowanie tak ogólnego zwrotu, jakim posługuje się konstytucja, a pierwszoplanową rolę w tym względzie odgrywa Kodeks pracy. Zgodnie z art. 15 kp pracodawca jest obowiązany zapewnić pracownikom bezpieczne i higieniczne warunki pracy. Bardziej szczegółowo kwestie BHP regulują przepisy działu dziesiątego kp (art. 207-23715), a także liczne rozporządzenia. Warto przy tym podkreślić, że na gruncie art. 304 § 1 kp obowiązki wynikające z art. 207 § 2 kp (np. organizowanie pracy w sposób zapewniający bezpieczne i higieniczne warunki pracy) pracodawca musi zapewnić osobom fizycznym wykonującym pracę na innej podstawie niż stosunek pracy w zakładzie pracy lub w miejscu wyznaczonym przez pracodawcę, a także osobom prowadzącym w zakładzie pracy lub w miejscu wyznaczonym przez pracodawcę na własny rachunek działalność gospodarczą (co jest właśnie realizacją konstytucyjnej reguły wskazanej powyżej).

Kwestia BHP jest oczywiście bardzo szeroka i wielopłaszczyznowa, dotyczy różnorodnych aspektów zdrowia i życia osoby zatrudnionej. Jednym z czynników, na które zwrócił uwagę prawodawca, jest fakt, że dla organizmu ludzkiego istotne znaczenie mają warunki temperaturowe, w których się znajduje. Co oczywiste, negatywny wpływ może przy tym mieć zarówno temperatura zbyt niska, jak i zbyt wysoka. Powyższe uwzględniają przepisy Rozporządzenia Ministra Pracy i Polityki Socjalnej z dnia 26 września 1997 r. w sprawie ogólnych przepisów bezpieczeństwa i higieny pracy. W § 15 tego aktu ogólnie wskazano, że pomieszczenia pracy i ich wyposażenie powinny zapewniać pracownikom bezpieczne i higieniczne warunki pracy. W szczególności należy zapewnić oświetlenie naturalne i sztuczne, odpowiednią temperaturę, wymianę powietrza oraz zabezpieczenie przed wilgocią, niekorzystnymi warunkami cieplnymi i nasłonecznieniem, drganiami oraz innymi czynnikami szkodliwymi dla zdrowia i uciążliwościami.

> W POMIESZCZENIACH NALEŻY ZAPEWNIĆ TEMPERATURĘ ODPOWIEDNIĄ DO RODZAJU WYKONYWANEJ PRACY.

Bardziej konkretne postanowienia odnośnie do wymogów co do temperatury zawiera § 30 tego aktu. Przewiduje on, że w pomieszczeniach pracy należy zapewnić temperaturę odpowiednią do rodzaju wykonywanej pracy (metod pracy i wysiłku fizycznego niezbędnego do jej wykonania) nie niższą niż 14 °C, chyba że względy technologiczne na to nie pozwalają. Przykładem może być praca w chłodni. Warto zauważyć, że w wyroku z dnia 20 września 2001 r., SA/Bk 75/01 NSA podkreślił, iż „Odstąpienie przez pracodawcę od wykonania obowiązku zapewnienia pracownikom odpowiedniej temperatury w pomieszczeniach pracy może być usprawiedliwione względami technologicznymi, a nie jego sytuacją ekonomiczną.". Z kolei w pomieszczeniach pracy, w których jest wykonywana lekka praca fizyczna, i w pomieszczeniach biurowych temperatura nie może być niższa niż 18 °C.

PYTANIA DO EKSPERTÓW

Pytania do naszych ekspertów prosimy słać na adres **redakcja@tygodniksolidarnosc.com** (w tytule wiadomości należy wpisać „**prośba o poradę prawną**") lub listownie na adres: „Tygodnik Solidarność", ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa. Redakcja zapewnia anonimowość nadawcy.

Pytanie powinno być napisane w sposób zwięzły i dotyczyć jednego problemu.

eprasa.pl 12bb9c08dc

SPORT

NIE ŻYJE ANDRZEJ IWAN, medalista Mundialu 1982

27 grudnia w wieku 63 lat zmarł Andrzej Iwan. **Dwukrotny uczestnik** mistrzostw świata, były pomocnik i napastnik m.in. Wisły Kraków czy Górnika Zabrze zmagał się z depresją, alkoholizmem, jak również przewlekłą obturacyjną chorobą płuc.

Łukasz Bobruk

Jeżeli o kimś można byłoby powiedzieć swój chłop, to Andrzej byłby faworytem. Znakomity kolega, bardzo dobry piłkarz. Odpoczywaj w spokoju. Kondolencje dla Rodziny – napisał na Twitterze Zbigniew Boniek, który z Iwanem grał w reprezentacji Polski. Z kolei prezes PZPN Cezary Kulesza zamieścił wpis: „Odszedł Andrzej Iwan. Wielki piłkarz, barwny człowiek, legenda Wisły Kraków. Jego opinie na tematy piłkarskie były niezwykle cenne. Na zawsze pozostanie w naszej pamięci!". Klubowy profil Wisły Kraków opublikował informację: „Piłkarską Polskę obiegła tragiczna wiadomość. W wieku 63 lat zmarł Andrzej Iwan – Legenda Wisły Kraków, były reprezentant Polski oraz medalista mistrzostw świata. Spoczywaj w pokoju, Ajwen!". Byłego boiskowego kolegę pożegnał również Adam Nawałka: „Andrzej Iwan był nie tylko wspaniałym piłkarzem, ale przede wszystkim dobrym człowiekiem. Jego śmierć to olbrzymia strata dla polskiej piłki... Będzie nam go bardzo brakowało".

IWAN DWUKROTNIE WYSTĄPIŁ NA MISTRZOSTWACH ŚWIATA. W 1978 ROKU BYŁ NAJMŁODSZY W POLSKIEJ EKIPIE.

Andrzej Iwan urodził się 10 listopada 1959 roku w Krakowie. Piłkarskie szlify pobierał w miejscowej Wandzie, z której jako nastolatek przeniósł się do Wisły. W pierwszym zespole „Białej Gwiazdy" zadebiutował w maju 1976 roku jako niespełna siedemnastolatek. Następnie został zdyskwalifikowany na rok za pobicie jednej z kelnerek w restauracji „Stylowa" w Krakowie. „Ajwen" jednak wrócił i błyszczał. Lucjan Franczak, nieżyjący już trener Iwana w drużynie juniorów Wisły, mówił o nim: „Rzadko zdarza się taki talent. Był bardzo szybki i silny, świetnie grał głową, ale strzał lewą czy prawą nogą też nie sprawiał mu problemów. Dziś trudno o takich piłkarzy. Grają sobie «ja do ciebie, ty do mnie», a on szedł jeden na jednego, uderzał z dystansu. Doskonały był". W 1978 roku z ekipą z południa Polski wywalczył mistrzostwo kraju, poza tym dwukrotnie docierał do finału Pucharu Polski. Dla Wisły zagrał w 198 meczach i strzelił 69 goli. W 1985 roku przeniósł się do Górnika Zabrze, w barwach którego został wybrany najlepszym piłkarzem roku 1987 w plebiscycie tygodnika „Piłka Nożna" i z którym wywalczył 3 tytuły mistrzowskie. Werner Leśnik, który świętował z nim owe sukcesy, wspomina: „Gdybym miał określić styl «Ajwena» jednym słowem, powiedziałbym, że był swobodny. Grał na wysokich obrotach, ale po nim nie było widać wysiłku. Robił wszystko z lekkością".

Lecz na finiszu trzecich mistrzostw już nie był zawodnikiem zespołu z Górnego Śląska. Po 67 spotkaniach i 21 bramkach dla zabrzańskiej drużyny na początku 1988 roku przeniósł się do Niemiec Zachodnich. Ponad rok spędził w VfL Bochum, klubie z Bundesligi. Tam w 30 meczach dwukrotnie trafiał do siatki. Następnie na krótko wrócił do Górnika (3 spotkania), a na początku 1990 roku wyjechał do Grecji, gdzie występował w Arisie Saloniki. Tam zanotował bilans identyczny jak w Bochum, a po dwóch latach ponownie zawitał

eprasa.pl 12bb9c08dc

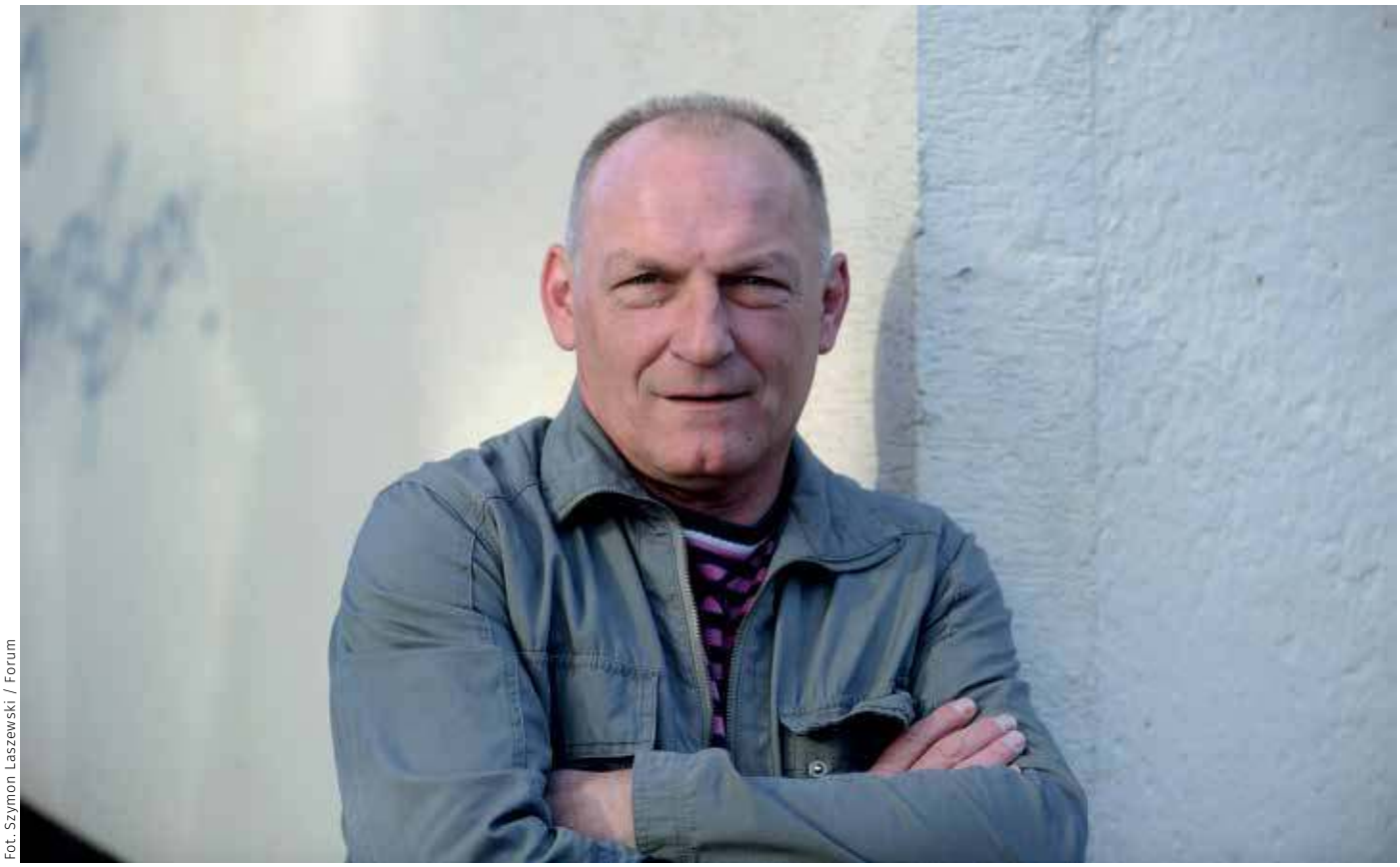

Fot. Szymon Laszewski / Forum

do Górnika. Lecz to już było bardziej odcinanie kuponów. Zagrał w jego barwach jedno spotkanie w naszej ekstraklasie, po czym wyjechał do Szwajcarii, gdzie był piłkarzem amatorskich klubów: Azzurri Bienne i Pully Football. Definitywnie karierę piłkarską zakończył w polskich drużynach z niższych lig: Kuchniach Izdebnik i Spartaku Wielkanoc-Gołcza.

W reprezentacji Polski Iwan debiutował w 1978 roku spotkaniem z Tunezją na Mundialu w Argentynie (1:0). Choć Jacek Gmoch miał opory, to jednak zdecydował się zabrać krnąbrnego, acz utalentowanego „Ajwena" na mistrzostwa świata. Ten zagrał jeszcze w starciu z Meksykiem, wygranym 3:1. Był on najmłodszym graczem polskiej kadry na turniej. 4 lata później wziął udział również na światowym czempionacie w Hiszpanii, gdzie też wystąpił w dwóch meczach. Były to pierwsze dwa spotkania bezbramkowo zremisowane z Włochami i Kamerunem. Potem doznał kontuzji i resztę turnieju oglądał z perspektywy widza. Niemniej trzecie miejsce w świecie mógł wpisać do życiorysu. Jego reprezentacyjny bilans to 29 meczów i 11 goli, wszystkie zdobyte jednak w starciach towarzyskich (m.in. w wygranym 2:1 spotkaniu z Hiszpanią w Barcelonie w listopadzie 1980 roku).

Po zawieszeniu butów na kołku poszedł w trenerkę. Prowadził grupy młodzieżowe w Wiśle Kraków, był asystentem Adama Nawałki, Oresta Lenczyka i Waldemara Fornalika. Samodzielnie prowadził Okocimskie Brzesko (w 2004 roku był o krok od awansu do III ligi), Płomień Jerzmanowice i Orlęta Rudawa, w 2005 roku był trenerem drużyny Małopolski w amatorskim Pucharze Regionów UEFA. Był również doradcą w Wieczystej Kraków, a rok temu pełnił funkcję w dziale skautingu w Wiśle.

Andrzej Iwan znany był również jako komentator i ekspert piłkarski. Działał w redakcjach Orange Sport i Polsatu Sport, gdzie specjalizował się w I lidze polskiej. W latach 2018-2019 pracował w redakcji „Weszło". Wcześniej, w 2012 roku we współpracy z Krzysztofem Stanowskim napisał autobiografię, zatytułowaną „Spalony", w której opisywał swoje wzloty i upadki, w tym chorobę alkoholową, uzależnienia od hazardu czy cztery próby samobójcze. Znany był z celnych i ciętych uwag, z pewnością można powiedzieć o nim, że nie był postacią nudną. Był człowiekiem z grupy tych, którzy mogli osiągnąć jeszcze więcej, lecz przegrali z własnymi słabościami...

I niech spoczywa w pokoju.

4 – TYLE RAZY MISTRZEM POLSKI BYŁ ANDRZEJ IWAN. RAZ Z WISŁĄ KRAKÓW, 3 RAZY Z GÓRNIKIEM ZABRZE.

eprasa.pl 12bb9c08dc

KRZYŻÓWKA

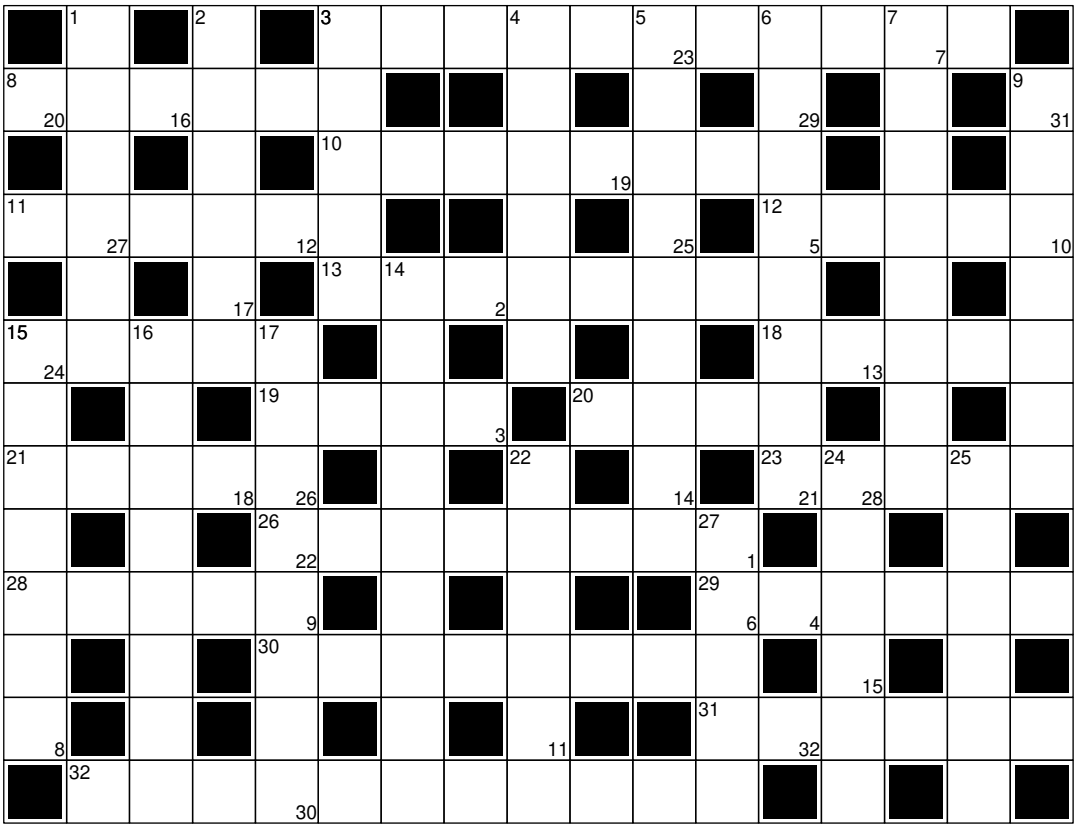

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 32 utworzą rozwiązanie - przysłowie polskie.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32

Poziomo:

3 ocenianie, wartościowanie **8** część zwierzęcej półtuszy **10** przeciwna partii rządzącej **11** figiel, żart **12** kuzyn wróbla **13** obwarowanie, oszańcowanie **15** jasność, światłość **18** porozumienie **19** kropla w morzu **20** dryf **21** nagromadzenie rudy **23** choroba oczu **26** znak zodiaku **28** kłamca **29** cecha dodatnia, walor **30** niejedna w elementarzu **31** biegłość **32** krótka wycieczka rowerowa

Pionowo:

1 przedstawiciel państwa za granicą **2** dawne liczydło **3** wśród zbóż **4** tężyzna fizyczna **5** oddzielanie, separowanie **6** jedno z imion Mozarta **7** bezinteresowne oddanie sprawie **9** przechwala się wiedzą **14** Nosowska lub Figura **15** afonia **16** amant, wielbiciel **17** szczypce, cęgi **22** drapieżny kot **24** imponuje siłą **25** zawody lekkoatletyczne **27** naczynie z goryczą

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ
Czasopismo NSZZ Solidarność

Adres redakcji:
ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa

E-mail:
redakcja@tygodniksolidarnosc.com

Tel./fax:
22 882 27 96

Wybór tekstów z każdego numeru „TS" na stronie: www.tysol.pl

Prezes zarządu:
Michał Ossowski

Redaktor naczelny:
Michał Ossowski
m.ossowski@tygodniksolidarnosc.com

Zastępca redaktora naczelnego:
Cezary Krysztopa

Sekretarze redakcji:
Ewa Banaszkiewicz, Beata Rojek, Aleksandra Sepełowska, tel. 22 882 27 80

Dziennikarze: tel./fax 22 882 27 96; 22 882 08 21
Bartosz Boruciak, Aleksandra Jakubiak, Mateusz Kosiński, Marcin Krzeszowiec, Barbara Michałowska, Marlena Nowakowska, Jakub Pacan, Robert Wąsik, Teresa Wójcik, Agnieszka Żurek

Felieton i komentarz:
Waldemar Biniecki, Marek Jan Chodakiewicz, Karol Gac, Grzegorz Gołębiewski, Grzegorz J. Kałuża, Cezary Krysztopa, Tadeusz Płużański, Tomasz P. Terlikowski, Rafał Woś

Stali współpracownicy:
Andrzej Berezowski, Paweł Gabryś-Kurowski, Piotr Łopuszański, Tomasz Oleksiewicz, Jakub Szmit, Mateusz Wyrwich

Łamanie:
Andrzej Chojnacki, Małgorzata Lewicka-Koniak

Foto: Tomasz Gutry, Marcin Żegliński

Rysunki felietonistów: Barbara Sadowska

Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo skrótów oraz zmian tytułów nadesłanych materiałów

Dział marketingu: Konrad Wernicki
tel. 510 075 689, e-mail: k.wernicki@tygodniksolidarnosc.com

Wydawca: TYSOL Sp. z o.o., 80-855 Gdańsk, ul. Wały Piastowskie 24

nr konta: Mbank
58 1140 1065 0000 2038 9400 1001

Księgowość: 58 308 42 69

Kolportaż: tel. 22 882 27 80, e-mail: kolportaz@tygodniksolidarnosc.com

eprasa.pl 12bb9c08dc

RYSUNEK NA KONIEC KRYSZTOPA

PRENUMERATA

Prenumeratę „Tygodnika Solidarność” można zamówić na cztery sposoby:

1) Bezpośrednio u wydawcy „TS” – TYSOL Sp. z o.o., 00-838 Warszawa, ul. Prosta 30, tel. 22 882 27 80, e-mail: prenumerata@tygodniksolidarnosc.com numer konta: Mbank 58 1140 1065 0000 2038 9400 1001. Prenumerata przyjmowana jest na dowolny okres i w dowolnym momencie;
2) w wersji elektronicznej przez: **tysol.pl**;
3) „RUCH” SA na stronie: prenumerata.ruch.com.pl;
4) Kolporter SA na stronie: kolporter.com.pl.

Prenumerata krajowa

- I kwartał – 91,00 zł (13 wydań)
- II kwartał – 91,00 zł (13 wydań)
- I półrocze – 182,00 zł (od TS nr 1 do TS nr 26)
- III kwartał – 91,00 zł (13 wydań)
- IV kwartał – 84,00 zł (12 wydań)
- II półrocze – 175,00 zł (od TS nr 27 do TS nr 51/52)

Roczna prenumerata – 357,00 zł

Prenumerata zagraniczna

- Roczna prenumerata – 206 euro – przesyłka priorytetowa

Przy większych zamówieniach cena podlega indywidualnej negocjacji.

Koszty wysyłki ponosi wydawca.

eprasa.pl 12bb9c08dc

Historia80pl

NOWY PORTAL HISTORYCZNY „TYGODNIKA SOLIDARNOŚĆ”

PUBLICYSTYKA

WYWIADY

GALERIA ZDJĘĆ

NOWOŚCI KSIĄŻKOWE

Kto nie szanuje i nie ceni swojej przeszłości, ten nie jest godzien szacunku teraźniejszości, ani nie ma prawa do przyszłości.

Józef Piłsudski

www.historia80.pl

PARTNER PORTALU HISTORIA80.PL

LOTOS Paliwa

eprasa.pl 12bb9c08dc